magazyn

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS POMORZA

KOSZALIN SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXIV Nr 33 (10462) Sobota, niedziela, 1986 = 02 = 08–09 CENA 8 zł Wyd.12 PL ISSN 0137-9526 Nr indeksu 35024

Pierwsze wpłaty na społeczny fundusz

Mieszkańcy Ziemi Słupskiej wspierają budowę szpitala

(Inf. wł.) Coraz szersze kręgi zatacza idea społecznej pomocy w budowie wojewódzkiego szpitala w Słupsku. W czwartek zebrał się Społeczny Komitet Budowy Szpitala. Jego członkowie, reprezentujący największe zakłady pracy województwa oraz poszczególne środowiska, powierzyli obowiązki przewodniczącego I sekretarzowi KW PZPR, Zygmuntowi Czarzastemu.

W trakcie posiedzenia zaakceptowano propozycje PRON, umożliwiające mieszkańcom województwa włączenie się w budowę. Słupski szpital to kluczowy element inicjatywy KW PZPR oraz wojewódzkich instancji ZSL i SD, zmierzającej do kompleksowego rozwiązania problemu opieki zdrowotnej w regionie. Zostanie on oddany do użytku tym szybciej, im większa będzie pomoc społeczna. Nikomu możliwości takich nie zabraknie. Każdy, wpłacając pieniądze na specjalnie utworzone konto czy deklarując pracę na placu budowy, może mieć swój udział w tym niezwykle pożytecznym przedsięwzięciu.

Zakładany czas budowy — 7 lat, to tempo bez wątpienia re-

(dokończenie na str. 2)

Na zdjęciu: I sekretarz KW PZPR w Słupsku Zygmunt Czarzasty odbiera z rąk przedstawiciela PSS deklarację wpłaty 6 mln zł na budowę szpitala wojewódzkiego. Fot. Zbigniew Bielecki

Czyn zjazdowy załogi „Luxpolu"

(Inf. wł.) Z inicjatywy związków zawodowych i Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Luxpol" w Świdwinie podjęto czyn produkcyjny dla uczczenia X Zjazdu PZPR. Jak nas poinformowała I sekretarz POP **Jadwiga Jaroszewska**, załoga postanowiła w I kwartale br. dodatkowo wyprodukować 20 tysięcy sztuk ubiorów dziecięcych. **(gk)**

USA – ZSRR

Wkrótce spotkanie nt. broni chemicznej

Waszyngton (PAP). Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego mają się wkrótce spotkać na rozmowach, których celem będzie określenie wspólnego działania na rzecz ograniczenia broni chemicznych. Powyższą informację przekazał w czwartek w Waszyngtonie **Kenneth Adelman**, dyrektor Agencji ds. Kontroli Zbrojeń i Rozbrojenia.

Zdaniem Adelmana w rozmowach chodzić będzie konkretnie o zawarcie nieformalnego porozumienia w sprawie nierozprzestrzeniania broni chemicznej. Podczas spotkania na szczycie **Gorbaczow — Reagan** obie strony zgodziły się, iż należy przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się broni chemicznej.

NA ŚWIECIE

Nowy sekretarz generalny partii w Jemenie Pld.

Komitet Centralny rządzącej w Jemenie Południowym Jemeńskiej Partii Socjalistycznej wybrał w czwartek nowego sekretarza generalnego. Został nim Ali Salim Al-Bied. Powyższą wiadomość przekazały agencje Reuter i AFP, powołując się na rozgłośnię w Adenie.

Bunkier nuklearny prezydenta

Prezydent Francois Mitterrand oprowadził dowódców naczelnych sił lądowych, morskich i powietrznych po bunkrze znajdującym się w podziemiach Pałacu Elizejskiego, w którym znajduje się centrum dowodzenia na wypadek wojny atomowej. Jako dowódca naczelny wszystkich sił zbrojnych kraju prezydent ma nieograniczoną kontrolę nad wszystkimi broniami atomowymi na lądzie, morzu i w powietrzu.

Syria grozi odwetem

Międzyarabskie kierownictwo sprawującej w Syrii władzę Partii Baas potwierdziło w czwartek „stanowczą wolę Syrii" do udzielenia riposty sprawcom wtorkowego uprowadzenia do Izraela libijskiego samolotu pasażerskiego, odbywającego lot z Trypolisu do Damaszku.

W KRAJU

Nominacje profesorskie w Belwederze

Rada Państwa na wniosek prezesa Rady Ministrów nadała 71 osobom tytuły naukowe profesora zwyczajnego i profesora nadzwyczajnego. Wczoraj w Belwederze nowo mianowani odebrali z rąk przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego akty nominacyjne. Następnie podczas wspólnej rozmowy charakteryzowali problemy związane z pracami badawczymi, z wdrożeniami wyników badań: mówiono o roli procesu wychowawczego w pracy szkół.

Festiwal filmów dla dzieci

8 bm. rozpocznie się w Poznaniu IX Ogólnopolski Festiwal Filmów dla dzieci i młodzieży. Na festiwal nadesłano 81 filmów i widowisk telewizyjnych, z czego komisja selekcyjna zakwalifikowała 41 tytułów do przeglądów konkursowych.

12–13 lutego w Warszawie

Spotkanie parlamentarzystów z państw socjalistycznych

12 i 13 bm. odbędzie się w Warszawie spotkanie konsultacyjne przewodniczących grup Unii Międzyparlamentarnej państw socjalistycznych.

Celem spotkań przewodniczących grup narodowych z państw socjalistycznych jest wymiana doświadczeń, ocena dorobku unii w poprzednim okresie oraz problematyka współpracy na forum unii, jak też w stosunkach bilaterialnych i wielostronnych. Dążenie do opracowania możliwie najefektywniejszych form współpracy zmierzającej do aktywizacji działań Unii Międzyparlamentarnej w dziedzinie problematyki pokoju, rozbrojenia i współpracy parlamentarzystów — stanowi zasadniczą platformę takich dorocznych spotkań. **(PAP)**

● ZOBOWIĄZANIA PRZED X ZJAZDEM PARTII
● PRZYGOTOWANIA DO 700-LECIA MIASTA

Sekretariat KW PZPR obradował w Czaplinku

(Inf. wł.). Wczoraj w Czaplinku odbyło się wyjazdowe posiedzenie Sekretariatu KW PZPR w Koszalinie z udziałem członków Egzekutywy KMG PZPR i członków Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Czaplinka. W posiedzeniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW PZPR **Eugeniusz Jakubaszek** uczestniczyli także przedstawiciele miejscowych władz.

Przeanalizowano stan przygotowań do obchodów 700-lecia miasta oraz prac przygotowawczych do X Zjazdu partii. I sekretarz KMG **Jan Gąszcz** zapoznał zebranych z sytuacją społeczno-polity

(dokończenie na str. 2)

I sekretarz KW PZPR w Koszalinie Eugeniusz Jakubaszek w rozmowie z pracownicą „Telkom-Telczy" Krystyną Tyrowską. Fot. Jerzy Patan

Duvalier opuścił Haiti

Hawana (PAP). Prezydent Haiti **Jean-Claude Duvalier** w piątek rano na pokładzie amerykańskiego samolotu wojskowego opuścił kraj — poinformował rzecznik Departamentu Stanu USA.

Rzecznik odmówił odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku udał się samolot wiozący Duvaliera.

Tymczasem z wiadomości podanych przez francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wynika, że Francja udzieliła Duvalierowi zezwolenia na przelot przez swoje terytorium, w drodze do miejsca, do którego zamierza się udać.

Następny lot we wrześniu

Waszyngton (PAP). Następny lot wahadłowca kosmicznego nastąpić ma najwcześniej we wrześniu. Taką opinię wyrażają przedstawiciele agencji NASA zajmujący się programem lotów wahadłowców.

Podczas wrześniowego lotu, pierwszego od czasu niedawnej katastrofy „Challengera", planuje się m. in. ściągnięcie z orbity okołoziemskiej satelity badawczego, umieszczonego w kosmosie w roku 1984. Dalsze plany NASY przewidują zabranie w kosmos na pokładzie wahadłowca „Atlantis" kosmicznego teleskopu, którego wartość przekracza miliard dolarów.

Redakcja „Głosu Pomorza" oraz Ośrodek Telewizji w Szczecinie – redakcja TV w Koszalinie ogłaszają wspólną akcję pod hasłem:

MAŁY BIAŁY domek

W ramach akcji będziemy popularyzować wszelkie inicjatywy społeczne oraz indywidualne pomysły wykorzystania lokalnych surowców do budowy taniego domku – marzenia tysięcy rodzin oczekujących na mieszkania w wieloletnich kolejkach.

Szukamy sprzymierzeńców, którzy już mają doświadczenia w wykorzystaniu trocin, drewna i innych surowców odpadowych. Dzwońcie do nas (pod nr 245-59) od poniedziałku lub napiszcie.

Każdy pomysł może być na wagę Małego Własnego Białego Domku!

Inicjatywa PRON będzie kontynuowana

Usunąć biurokratyczne bariery

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się w Koszalinie wspólne posiedzenie Prezydium RW PRON i Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego z udziałem ministra do spraw młodzieży **Aleksandra Kwaśniewskiego.** Obradom przewodniczył **Józef Kiełb**, poseł na Sejm PRL. Przedmiotem posiedzenia były problemy związane z realizacją inicjatywy PRON i ZW ZSMP dotyczącej ratowania starych budynków i przeznaczenia ich na mieszkania.

Oceniając 1,5-roczne dokonania w realizacji tej inicjatywy J. Kiełb powiedział, że choć udało się rozpoznać możliwości ratowania budynków, to jednak nie wiele udało się zrobić w praktyce. Jedną z tego przyczyn jest jej mizerne wsparcie w terenie.

(dokończenie na str. 2)

Z kalendarza

Dobrze, gdy serce jest natchnione, a rozum nie.
(Anatole France)

SOBOTA

Imieniny — Hieronima, Jana, Piotra

1957 — Polska i Japonia podpisały układ o zakończeniu stanu wojny i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych
1918 — w Kijowie proklamowano władzę radziecką

NIEDZIELA

Imieniny — Apolonii, Cyryla

1946 — w Korei Północnej powstał Tymczasowy Komitet Ludowy
1881 — zmarł Fiodor Dostojewski, pisarz rosyjski, mistrz prozy psychologicznej.

Wschód słońca o 7.03, zachód o 16.38.

Weekend zapowiada się mroźnie. Dziś w naszym regionie ma być zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i opady śniegu. Temperatura w dzień w granicach minus 6 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany, przeważnie z kierunków północnych. W niedzielę bez zmian, czyli nadal zimno. **(par)**

● Młodzi elektronicy też niebogaci
● Nadal czekamy na współmecenasów
● Od środy – kącik mikrokomputerowy
● Kto pomoże szkole w Gościnie?

JAN POPRAWSKI

NASZA redakcyjna inicjatywa, zmierzająca do ufundowania społecznym sumptem ośrodka mikrokomputerowego, z którego nieskrępowanie mogłaby korzystać młodzież — głównie z koszalińskich średnich szkół ogólnokształcących — cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Niestety, przede wszystkim samej młodzieży, która złożyła nam już kilka miłych wizyt, jak również młodocianymi miłośnikami „magicznego pudełka" opiekujących się nauczycieli.

„Chcielibyśmy" — czytamy w piśmie skierowanym do redakcji przez dyrekcję Zespołu Szkół Elektroniczno-Elektrycznych im. Romualda Traugutta w Koszalinie — *włączyć się do tej dyskusji i wymiany poglądów na interesujący nas również temat. Jesteśmy jedyną w mieście szkołą średnią kształcącą młodzież o zainteresowaniach elektronicznych. Mikrokomputery są obecnie pasją większości młodzieży. W szkole działają dwa kółka komputerowe (szkoła posiada 7 mikrokomputerów) obejmujące 110 uczniów. (...) Chcielibyśmy znaleźć sojuszników wśród zakładów pracy. Posiadamy kadrę fachowców i mikrokomputery, możemy objąć naszą działalnością tę młodzież ze szkół koszalińskich, w których mikrokomputerów nie ma. Gdyby szkoła posiadała dobre warunki lokalowe, mogłaby urządzić pracownię mikrokomputerów z prawdziwego zdarzenia (coś w rodzaju salonu mikrokomputerowego. W obecnej jednak sytuacji możemy zorganizować taką pracownię tylko w jednej z sal lekcyjnych, co zmniejszy ilość pomieszczeń do zajęć dydaktycznych. By unowocześnić bazę, potrzebne nam są również dodatkowe środki finansowe na zakup najnowocześniejszych typów mikrokomputerów, np. „Atari", „Schneider", „Commodore..."*

Mikrokomputer

Cóż — jeśli jedyna w wojewódzkim mieście elektroniczno-elektryczna szkoła średnia narzeka na brak społecznego wsparcia... Czyżby w tymże wojewódzkim mieście, będącym notabene siedzibą rozbudowującego się Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników „Kazel", kilku wyspecjalizowanych ośrodków elektronicznej techniki obliczeniowej oraz dziesiątków biur, do których wcześniej czy później muszą wkroczyć mikro- bądź minikomputery, nie było tzw. decydentów myślących o tym, jak do pracy i życia u progu XXI wieku przygotowani będą ludzie za dwa, trzy, cztery lata rozpoczynający zawodowy start? Myślę, że kandydatów na mecenasów mikrokomputerowej edukacji młodzieży mamy zarówno w Koszalinie i Słupsku, jak również w wielu mniejszych miastach regionu, aż nadto. Pod warunkiem oczywiście, że zechcą oni uświadomić sobie tempo oraz zasięg zmian, jakie we wszystkie dziedziny życia wnosi gwałtowny rozwój mikroelektroniki.

OKŁOPOTACH Zespołu Szkół Elektroniczno-Elektrycznych im. Romualda Traugutta z pewnością nie zapomnimy. Chętnie też skorzystamy z jej doświadczeń przy urządzaniu i organizacji pierwszego pod patronatem „Głosu" tworzonego ośrodka mikrokomputerowego. Jak już jednak podkreśliliśmy — ten pierwszy (być może nie ostatni) ośrodek chcielibyśmy oddać we władanie uczniom i nauczycielom koszalińskich średnich szkół ogólnokształcących. Ponieważ zaś pragniemy, by był to ośrodek z prawdziwego zdarzenia, dysponujący nie tylko pewną liczbą mikrokomputerów z monitorami, ale także odpowiednim wyposażeniem dodatkowym (magnetofony, drukarki i bodaj jedna stacja dysków), nadal poszukujemy mecenasów, którzy pomnożyliby kwotę ofiarowaną na ten cel przez Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Prasy.

Kandydatów, którzy zaskarbiliby tym sobie wdzięczność młodzieży — jak już napisałem — nie brakuje, tym niemniej warto imiennie odwołać się do zakładów patronackich obydwu koszalińskich średnich szkół ogólnokształcących: Przemysłu Lniarskiego „Płytolen" i Przemysłu Zapałczanego w Sianowie. Także do wojewódzkich instancji organizacji młodzieżowych. Wszak wspomaganie szkolnictwa w przygotowywaniu warunków do wprowadzenia powszechnej edukacji komputerowej jest jednym z istotnych elementów Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

A oto fragmenty innego listu w sprawie naszej redakcyjnej inicjatywy: *„Ta propozycja jest bardzo na czasie* — pisze Marian Czurak, nauczyciel ze wspomnianego już Zespołu Szkół E—E. — *Zainteresowanie młodzieży tą dziedziną jest ogromne, ale tylko skromna jej część może je rozwijać. (...) Rodzimy przemysł mikrokomputerowy jest jeszcze w powijakach. (...) Zatem szkolenie odbywać się będzie przez parę następnych lat na sprzęcie różnych firm, głównie zachodnich".*

(dokończenie na str. 4)

Sekretariat KW PZPR obradował w Czaplinku

(dokończenie ze str. 1)

czną i ekonomiczną miasta i gminy. Załogi zakładów pracy w odpowiedzi na apel plenum KW podjęły czyn przedzjazdowy. Miejscowy PGR zobowiązał się m.in. wyprodukować dodatkowo 100 ton żywca wartości 18 mln. złotych, POM planuje przekroczyć założenia planu rocznego o 2 proc., dając dodatkową produkcję poszukiwanych pieców do ogrzewania suszarń, GS wyprodukuje ponad plan 200 ton mieszanek paszowych na zaopatrzenie rolników i dostarczy 100 ton śruty rzepakowej do wolnej sprzedaży. Zobowiązania podjęły także załogi pozostałych zakładów pracy, a Państwowe Gospodarstwo Rolne zwróciło się z apelem do załóg w województwie o podejmowanie czynów produkcyjnych z okazji X Zjazdu PZPR.

Zaawansowane są prace związane z przygotowaniami do obchodów 700-lecia Czaplinka. Podjęto wiele prac społecznych łącznej wartości 26 mln zł. Nie jest to — jak twierdził naczelnik miasta i gminy **Bolesław Koblański** — ostatnie słowo społeczeństwa Czaplinka. Przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Obchodów **Zdzisław Jankowski** przedstawił szczegółowy program obchodów jubileuszu. Patronat nad nimi przyjął Eugeniusz Jakubaszek.

W godzinach rannych członkowie kierownictwa KW odwiedzili zakłady pracy Czaplinka: „Telkom-Telczę", POM i GS a także Zespół Szkół Ogólnokształcących. Załogę Zakładów Podzespołów „Telkom-Telcza" odwiedził I sekretarz KW. W bezpośredniej rozmowie z robotnikami przy ich stanowiskach pracy interesował się sprawami produkcyjnymi, socjalnymi, mieszkaniowymi, atmosferą pracy w zakładzie i mieście oraz wysokością zarobków.

Po zwiedzeniu zakładu odbyło się spotkanie z aktywem „Telkom-Telczy". Uczestniczyli w nim członkowie KZ PZPR, Rady Pracowniczej, przedstawiciele związku zawodowego, SIMP oraz klubu techniki i racjonalizacji.

Z okazji wyprodukowania w dniu wczorajszym stutysięcznego aparatu telefonicznego odbyła się w trakcie narady miła uroczystość wręczenia I sekretarzowi KW tego aparatu. „Telkom-Telcza" wyprodukuje w tym roku 250 tys. sztuk aparatów telefonicznych, a docelowo — w 1988 roku — 360 tys.

Po południu dokonano uroczystego otwarcia przedszkola przy ul. Pławieńskiej. **(lb)**

Koszalińskie Fabryki Mebli produkują m.in. meble segmentowe tzw. „koszalińskie". W minionym roku wyprodukowano 15.300 takich kompletów.

Na zdjęciu: Zbigniew Lis obsługuje formatyzerkę.

Fot. K. Ratajczyk

Mieszkańcy Ziemi Słupskiej wspierają budowę szpitala

(dokończenie ze str. 1)

kordowe. Jest ono realne, a wojewódzkie władze po skalkulowaniu sił i środków są zdecydowane zrobić wszystko, by dotrzymać tego terminu. Ambicją społecznego komitetu jest zebranie przynajmniej 1 miliarda złotych od społeczeństwa. Opinie przekazane przez reprezentantów zakładów pracy wskazują, że jest to możliwe, że apel w tej sprawie nie pozostanie bez echa. Pierwsze wpłaty już są.

Listę otwiera Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Prasy, deklarujące pół miliona złotych. Pierwszym obywatelem z indywidualną wpłatą, tuż po otwarciu konta, był mieszkaniec Słupska **Jan Zając**, który przekazał 5 tys. zł. Społeczny komitet postanowił włączyć J. Zająca do swojego składu. Decyzje o wpłaceniu na konto budowy szpitala podjęły już rady pracownicze Famarolu i Sezamoru. Kadra i słuchacze Szkoły Podoficerskiej MO przepracują rocznie na budowie 60 tys. roboczogodzin; podobnie Usteckie Centrum Szkolenia Specjalistów Marynarki Wojennej.

Wczoraj na ręce przewodniczącego komitetu przedstawiciele Zarządu Oddziału Wojewódzkiego „Społem" oraz spółdzielni spożywców z terenu województwa zadeklarowali wpłatę na budowę szpitala w wysokości 6 milionów zł. (na zdjęciu) **(jard)**

Stan epidemii w dwóch województwach

Grypa nie rezygnuje

Jakkolwiek mroźna zima nie sprzyja szerzeniu się grypy, to jednak choroba ta zaatakowała w ostatnim czasie ponad 144 tys. mieszkańców kraju.

Według informacji uzyskanych przez dziennikarza PAP w Departamencie Inspekcji Sanitarnej Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej najwięcej przypadków grypy notują województwa: jeleniogórskie, wrocławskie, lubelskie, wałbrzyskie, **koszalińskie** i olsztyńskie. W dwóch pierwszych ogłoszono stan epidemii.

Najgroźniejszym ze sprawców obecnej fali grypy jest wirus typu „A". Ponieważ identyczny do niego „gościł" w Polsce w ub.r., specjaliści z dziedziny medycyny twierdzą, że osoby, które wówczas chorowały zdołały się już uodpornić na ten wirus i raczej nie powinny obawiać się obecnie grypy. Nie zwalnia to jednakże nikogo od obowiązku szczególnej dbałości o własne zdrowie. **(PAP)**

Zaostrzenie sytuacji w Pendżabie

Delhi. (PAP). Sytuacja w Pendżabie, północno-zachodnim stanie Indii zaostrza się. Ekstremiści sikhijscy przenieśli się do kompleksu Złotej Świątyni w Amristarze i według najnowszych informacji, gromadzą tam broń, wydają prowokacyjne oświadczenia, przygotowują się do konfrontacji ze zwolennikami sprawującej władzę w stanie partii Akali Dal. Na znajdujących się w pobliżu kompleksu budynkach wykonano umocnienia i utworzono posterunki obserwacyjne. Dziennik „Indian Express, informuje, że ekstremiści uzbrojeni są w automaty, karabiny i granaty. Jest wśród nich wielu poszukiwanych przez policję terrorystów. Dziennik podkreśla, że sytuacja w kompleksie Złotej Świątyni jest obecnie podobna do tej, jaka wytworzyła się w pierwszej połowie 1984 r., kiedy najważniejsza świątynia religii sikhijskiej zamieniona została w główną bazę oporu terrorystów.

W miastach i rejonach wiejskich Pendżabu codziennie dokonuje się aktów terroru wobec funkcjonariuszy i aktywistów rządzącej w kraju partii Indyjski Kongres Narodowy i innych przedstawicieli społeczeństwa. Zwiększyła się liczba napadów na policjantów w celu zdobycia broni.

Wieprza znowu wezbrała

Trwa walka z zatorem lodowym

(Inf. wł.) W Darłowie w dalszym ciągu trwa alarm przeciwpowodziowy. Wczoraj informowaliśmy o wysokim poziomie wody na Wiepszy i powstaniu zatoru lodowego w pobliżu kładki „Kutra" i jazu.

W ciągu minionej doby sytuacja nie zmieniła się. Wprawdzie w wyniku kruszenia lodu przy pomocy ładunków wybuchowych poziom wody spadł o trzydzieści centymetrów, ale kilka godzin później w pobliżu kanału portowego utworzył się nowy zator. Woda w Wieprzy ponownie gwałtownie przybrała.

Nadal więc podejmowane są próby rozkruszenia lodu przy pomocy ładunków wybuchowych, aby umożliwić spłynięcie kry do morza. **(żuk)**

Mieszkańcy Darłowa przyglądają się wybuchom trotylu, który kruszy lód na Wieprzy w rejonie kładki przy PPiUR „Kuter".

Fot. K. Ratajczyk

Porozumienie handlowe ZSRR - W.Brytania

Londyn (PAP). W Londynie podpisano porozumienie o wymianie handlowej i współpracy gospodarczej między W. Brytanią i ZSRR na lata 1986—1990.

W ramach porozumienia angielskie firmy będą budowały w ZSRR fabryki chemiczne, fabryki maszyn rolniczych, urządzeń elektronicznych i obrabiarek.

Wartość brytyjskiego eksportu do ZSRR spadła w ub. roku z 735 milionów funtów szterlingów do 537. Podpisane porozumienie pozwoli W. Brytanii na znaczne zwiększenie eksportu do ZSRR, modernizację wielu gałęzi przemysłu oraz wspólne kontrakty eksportowe do krajów rozwijających się.

Usunąć biurokratyczne bariery

(dokończenie ze str. 1)

Wiadomo, kto jest sojusznikiem PRON: młodzież i zakłady pracy. Dlatego też pilną sprawą jest dopomożenie im w pokonaniu licznych przeszkód.

Andrzej Rosala, przewodniczący zespołu czuwającego nad realizacją inicjatywy PRON przedstawił zasięg pronowskiego apelu. Zgłosiło się 1.600 osób z całego województwa, dla których kilkunastoletnie oczekiwanie na mieszkanie jest nie do przyjęcia. Budownictwo patronackie ZSMP, adaptacje strychów itp. są kroplą w morzu pótrzeb.

Dla efektywnej realizacji inicjatywy koszalińskiej (i nie tylko) potrzebne są — mówiono w dyskusji — m. in. zmiany w systemach kredytowania i zaopatrzenia materiałowego, istotne korekty w prawie lokalowym oraz uregulowanie kwestii własności mieszkania wyremontowanego. Nie można zapominać — podkreślono — że o decyzji przekazania budynku do remontu, o jego opłacalności, decyduje ekspertyza. Udział zakładów pracy w remontach budynków powinien dać się zauważyć szczególnie tam, gdzie są możliwości rozbudowy domu. Zwracano uwagę, że bezwzględnie powinien się ukazać przepis regulujący prawo zakładu pracy do mieszkania uzyskanego jego środkami.

Jan Kuć, sekretarz KW partii powiedział, że pozyskanie na nowo części starych mieszkań (a w ciągu trzech lat było ich 600) mówi samo za siebie. Inicjatywa PRON ma społeczną nośność, ale trzeba ją osadzić w konkretnych realiach. Zapewnił o wsparciu sygnatariuszy Ruchu dla niej. Omówił także plany rozwoju budownictwa mieszkaniowego w najbliższej 5-latce.

Głos zabrał minister do spraw młodzieży stwierdzając, iż problemy mieszkaniowe wymagają kompleksowych działań i rozwiązań. Ministerstwo złożyło propozycje mające na celu likwidację lub osłabienie krępujących je hamulców. Stwierdził, że wszystkie inicjatywy zmierzające do poprawy sytuacji mieszkaniowej — w tym inicjatywa RW PRON w Koszalinie — zasługują na uwagę i wsparcie. **(mir)**

PARYŻ STERRORYZOWANY

Paryż (PAP). Trzy zamachy bombowe w ciągu 3 dni, w których rannych zostało 21 osób postawiło policję francuską w stan pogotowia. Ulice stolicy patrolowane są bez przerwy przez 2500 dodatkowych policjatów z kraju, którzy wzmocnili policję stolicy.

Ulice Paryża rozbrzmiewają odgłosem syren radiowozów policyjnych i wozów strażackich, które udały się do różnych dzielnic. Alarmy — których było 100 — okazały się fałszywe. Policja ewakuowała wiele budynków, między innymi gmach opery, stację metra w dzielnicy Łacińskiej i biura popołudniówki „France Soir", Dom Mody Diora i wiele innych budynków.

Minister spraw wewnętrznych, **Pierre Joxe** dokonał objazdu stacji kolejowych i lotniska, sprawdzając ich zabezpieczenie.

Ponieważ zbliżają się zimowe ferie szkolne ok. 800 tys. Paryżan opuści miasto i władze obawiają się, że właśnie dworce kolejowe mogą być celem bombowych zamachów terrorystycznych.

Wroga literatura w paczce z darami

Zaskakującego odkrycia dokonali pracownicy szczecińskiego Urzędu Celnego sprawdzając w miejscowej placówce pocztowej paczkę wysłaną z Paryża przez Jeana Aussenarda do mieszkańca Torunia Andrzeja M. W 8-kilogramowej paczce — według sporządzonego przez nadawcę spisu zawartości — miały znajdować się odzież, kosmetyki, żywność. Tymczasem w 2 puszkach zamiast awizowanych kiełbasek i dżemu znaleziono wydawnictwa oraz kasetę z filmem zawierające treści godzące w interes kraju i mogące wywołać niepokoje społeczne. Przesyłka zawierała także kilka opakowań z farbą drukarską.

W sprawie tej wszczęto odpowiednie postępowanie. **(PAP)**

Producenci nie gęsi...

Powszechne zdziwienie wzbudziła pewna dama, która na głowie miała „stożek włosowy" o wdzięcznej nazwie „Rafa" (produkcji Skoczowskiej Fabryki Kapeluszy „Polkop"), na rękach „łapki damskie zimowe" (uszyte przez Fabrykę Rękawiczek i Odzieży Skórzanej w Miastku), zaś na nogach „galanterki kobiece klejone" (marki „Podhale" Nowy Targ).

Nie znającym współczesnej polszczyzny należy się wyjaśnienie, że chodzi po prostu o... kapelusz, rękawiczki i buty. Wymienione wyżej nazwy znalazły się na tzw. metkach, dołączonych do tych wyrobów, które pojawiły się w sklepach w ostatnim okresie, co świadczy o tym, że niektórzy producenci wzbogacają nie tylko rynek, ale również zasób słów w rodzimym języku. W wielu przypadkach z jednakowym — niestety — skutkiem.

Spółdzielnia Pracy „Mechanika" w Krakowie zaszokowała klientów natomiast „pojemnikiem pedałowym" o męskiej nazwie „Wacuś". Jest to zwykły, metalowy kosz na śmieci, otwierany przy pomocy pedału.

Słowem producenci nie gęsi też swój język mają... (PAP)

SPORT

TYLKO 3:2 CZARNYCH ZE STARTEM

Wczoraj spotkanie mistrzyń Polski z zagrożonym degradacją Startem—Łódź przyniosło sporo niespodziewanych emocji. Zawodniczki Czarnych były zdecydowanie faworytkami, a mimo to musiały stoczyć zacięty, kolejny 5-setowy bój o mistrzowskie punkty. W pierwszym secie słupszczanki wygrały łatwo 15:3. Najwięcej emocji dostarczyła druga partia meczu, w której łodzianki początkowo objęły prowadzenie 8:1. Następnie zawodniczki Czarnych wyrównały na 9:9, a nawet prowadziły 13:11. Jednak ostatnia partia należała do Startu, który wygrał 18:16, przy czym mistrzynie kraju obroniły aż 7 setboli. Kolejne sety to 15:6 dla Czarnych, 15:9 dla łodzianek i z wielkim trudem odniesione zwycięstwo w decydującej piątej partii przez słupszczanki 15:11. W zespole gospodarzy na wyróżnienie zasłużyły J. Szczygielska i A. Śliwińska, a w drużynie gości I. Sielicka oraz juniorka A. Kopeć.

Do sporej niespodzianki doszło wczoraj we Wrocławiu, gdzie miejscowa Gwardia pokonała lidera tabeli I ligi siatkarek ŁKS 3:1. W tej sytuacji nie dzielny pojedynek pomiędzy Czarnymi Słupsk i ŁKS będzie praktycznie meczem o mistrzostwo kraju. **(ebuar)**

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO A. STEINERA

Wielki triumf święcił w piątek 27-letni Austriak Anton Steiner. Po raz pierwszy wygrał bieg zjazdowy zaliczany do punktacji Pucharu Świata. Na zawodach w Morzine Steiner o 0,07 sek. wyprzedził Szwajcara Gustava Ochrii oraz o 0,08 swego rodaka Petera Wirnsbergera.

2 TYTUŁ JÓZEFA ŁUSZCZKA

W piątek w Zakopanem, podczas 61 Narciarskich Mistrzostw Polski „klasyków", mistrz świata z Lahti Józef Łuszczek przypomniał, że 15 km jest jego dystansem. Wielki przegrany w biegu na 30 km (był dopiero piąty), wygrał w piątek zdecydowanie — 37.29,3. Na mecie ogromnie cieszył się ze zwycięstwa i zdobycia 32 tytułu mistrza kraju. Jan Buroń („Legia" Zakopane) był drugi — 38.15,5, a trzecie miejsce zajął mistrz kraju w biegu na 30 km — Zbigniew Lis — 38.27,9.

HOJNY GEST SĘDZIEGO

Miłą niespodziankę sprawił brazylijski sędzia piłkarski Silvio Pates policjantowi Joao Padilha. Przeznaczył mu mianowicie w testamencie sporą sumę pieniędzy. Była to nagroda dla policjanta za skuteczną obronę sędziego przed rozwścieczonym tłumem po meczu prowadzonym przed laty przez Silvio Patesa w Recife.

Z ostatniej chwili

Według informacji z Haiti, dożywotni prezydent Jean Claude Duvalier, który w piątek opuścił kraj, przekazał władzę sześcioosobowej juncie wojskowo-cywilnej. W skład tej junty wchodzą 4 wojskowi oraz dwie osoby cywilne.

Jednocześnie podano, że na pokładzie amerykańskiego samolotu wojskowego, którym Duvalier uciekł za granicę znajdowało się 21 osób, głównie członków rodziny dyktatora i jego żony.

* * *

Jeszcze nie ucichły głosy oburzenia na piracki akt porwania libijskiego samolotu cywilnego przez myśliwce Izraela, kiedy w czasie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa **Stany Zjednoczone założyły weto wobec rezolucji przedstawionej przez państwa arabskie i grupę krajów niezaangażowanych, domagającej się stanowczego potępienia tego aktu terroryzmu.**

Rezolucja ta domagała się też położenia kresu samowoli w „wymierzaniu sprawiedliwości", a nade wszystko poszanowania praw międzynarodowych, w tym konwencji chroniącej lotnictwo cywilne i międzynarodowe szlaki powietrzne.

* * *

7 bm. Komitet Wykonawczy OPZZ dyskutował nad projektem przedłożonej mu do konsultacji wersji projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie podwyższonego wymiaru czasu pracy niektórych zakładów w latach 1986—90. **Związkowcy wypowiedzieli się krytycznie o administracyjnym wydłużaniu czasu pracy**, uznając możliwość pracy dodatkowej, ale jedynie dobrowolnej i w przypadkach gruntownie umotywowanych.

* * *

W Ministerstwie Kultury i Sztuki odbyła się 7 bm. uroczystość dekoracji grupy pisarzy wysokimi odznaczeniami państwowymi przyznanymi przez Radę Państwa w uznaniu ich szczególnych osiągnięć w pracy zawodowej i działalności społecznej. Order Sztandaru Pracy I klasy otrzymał **Roman Bratny**; Order Sztandaru Pracy II klasy — **Zbigniew Safjan**; Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski — **Danuta Bieńkowska, Gabriela Pauszer-Klonowska, Janusz Roszko i Kazimierz Truchanowski**. 11 osobom wręczono Medale 40-lecia PRL.

Mistrzostwa poszukiwaczy złota

Rzym. (PAP). Na północy Włoch, nad rzeką Orbi, odbyły się mistrzostwa świata poszukiwaczy złota. Pierwsze trzy miejsca zajęli Finowie. Każdy z laureatów w czasie od 5 do 12 minut zdołał przepłukać w sicie do 30 kilogramów piasku.

Większa konsekwencja w zwalczaniu spekulacji

Przeciwko społecznemu złu

Blisko 12,6 tys. spekulantów skazały sądy w minionym roku. Co dziesiątego z nich na bezwzględną karę pozbawienia wolności. Od połowy ubr., to jest od chwili gdy obowiązują znowelizowane przepisy karne, coraz więcej spraw o spekulację rozpoznawanych jest w trybie przyspieszonym. A warto przypomnieć, iż ten obostrzony rygor oznacza niezwłoczne rozpoznanie sprawy, a przede wszystkim znacznie surowsze kary.

Wobec osób, które chciały dorobić się za wszelką cenę i w jak najkrótszym czasie, m. in. wykupując towary w sklepach i sprzedając je ze spekulacyjnym zyskiem, „Temida" znacznie częściej niż poprzednio sięgała w tym czasie po wysokie grzywny. W sprawach spekulacyjnych — nie mogły być one niższe niż wartość mienia, którym spekulowano. Co czwarty ze skazanych spekulantów odczuł na własnej skórze i kolejną dolegliwość: opublikowanie treści wyroku z podaniem nazwiska osoby, której wymierzono karę. Zmienione przepisy karne zobowiązały sądy do wykorzystywania w szerszym zakresie i innych kar dodatkowych, zwłaszcza orzekania zakazów zajmowania stanowisk, prowadzenia działalności handlowej czy usługowej, przepadku towarów, którymi próbowano spekulować.

Przestępstwa spekulacyjne były rozpoznawane w II półroczu ubr. w tzw. trybie nakazowym. To nowa procedura przywrócona w polskim prawie karnym. Niemal 72 proc. nakazów wydanych przeciwko spekulantom kończyło prawomocnie postępowania sądowe. W co drugiej ze spraw wymierzano sprawcy grzywnę w kwocie powyżej 50 tys. złotych.

Wśród towarów, którymi spekuluje się najczęściej jest przede wszystkim alkohol. Dopiero w dalszej kolejności idą atrakcyjne towary rynkowe, takie choćby jak sprzęt gospodarstwa domowego, meble, produkty spożywcze. Wcale nie do rzadkości należą przykłady, gdy sąd wymierza spekulantowi — dodajmy w surowym trybie przyspieszonym — karę pozbawienia wolności i 100-tysięczną grzywnę za sprzedaż z nienależnym zyskiem... jednej nawet butelki alkoholu. Wyroki tąkie, zdarza się, budzą nawet zdziwienie. Ale faktem jest, że nie chodzi tu wyłącznie o jednostkową wartość mienia, którym się spekuluje. Równie ważna, jeśli nie bardziej znacząca, jest nagminność przestępczości spekulacyjnej, zagrożenie jakie niesie ona ze sobą w stabilizujący się coraz bardziej rynek, społeczne następstwa tej formy patologii. **(PAP)**

Przed XVII Zjazdem KPCz

Bez tematów tabu

Korespondencja z Pragi

Przygotowania do XVII Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji wkroczyły w ostatnią fazę. Odbyły się już zebrania sprawozdawczo-wyborcze w podstawowych i zakładowych organizacjach partyjnych oraz konferencje miejskie i powiatowe. Oceniono w ich trakcie dotychczasowe wyniki i wymieniono poglądy na temat planów dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Zgodnie z propozycją Komitetu Centralnego oceną objęto minione 15-lecie od XIV Zjazdu KPCz, uznając, że stanowił on historyczny przełom w życiu partii i państwa.

Rozważania na temat przyszłości dotyczyły najbliższej 5-latki oraz perspektyw rozwojowych do roku 2000. Tym samym przygotowywane są podstawy, aby na XVII Zjeździe KPCz, zapowiedzianym na 24 marca br., można było dokonać generalnej oceny polityki partii, utrwalając to, co sprawdzone i efektywne i wprowadzając nowe elementy dyktowane rozwojowymi potrzebami.

Charakterystyczną cechą atmosfery, w jakiej toczy się kampania przedzjazdowa w Czechosłowacji, jest jej rzeczowość i krytycyzm. Nie ma żadnych powodów — stwierdził na konferencji powiatowej w **Brnie** uczestniczący w jej pracach sekretarz generalny KPCz, **Gustav Husak** — aby ludzie milczeli i nie mówili o negatywnych zjawiskach. Tak otwarte postawienie sprawy zaowocowało napływem wniosków i inicjatyw, mających na celu lepsze niż dotychczas wykorzystanie posiadanych sił i środków. Nie bawiono się w ogólniki, mówiono konkretnie. Oto kilka przykładów.

Na konferencji powiatowej w **Trnavie** samokrytycznie przyznano, że do negatywnych zawisk należało w minionej 5-latce niepełne wykorzystanie czasu pracy w wielu przedsiębiorstwach. Zawiniła organizacja pracy, występowały częste przestoje, a także niedostatecznie wykorzystywano posiadany park maszynowy. Na tym tle wskazano, że droga do poprawy sytuacji prowadzi przede wszystkim przez bardziej wnikliwą ocenę kadr kierowniczych. Ci, którzy nie chcą lub nie potrafią zmienić stylu i metod pracy zgodnie z nowymi potrzebami, muszą się liczyć z odejściem. Z kolei w **Banskiej Bystrzycy**, gdzie wyniki są dobre (o czym świadczy najlepiej 28-procentowy wzrost wydajności pracy uzyskany w minionej 5-latce) charakterystycznie zabrzmiał głos jednego z dyskutantów. „Nie możemy spocząć na laurach, nie dostrzegając rezerw, które są jeszcze w naszej pracy. Czeka nas wielki wysiłek w dziedzinie unowocześnienia technologii wytwarzania i organizacji pracy. Musimy także przezwyciężyć nierównomierność w realizacji planów przez poszczególne zakłady".

Liczne przykłady potwierdzają ogólną tendencję, że głównym tematem przedzjazdowej dyskusji jest problematyka gospodarcza, w tym m.in. zwiększenie efektywności pracy, intensyfikacja produkcji, postęp naukowo-techniczny. Pomyślność w walce o te trzy cele przyjmuje się jako zasadniczy warunek sprostania wymaganiom przyszłości, a więc utrzymania przez Czechosłowację pozycji kraju przemysłowo rozwiniętego i stałego polepszania materialnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa.

I wreszcie trzeci element kampanii przedzjazdowej — wymiana kadr. Przebiega ona spokojnie, w atmosferze rzeczowej, obiektywnej oceny ludzi, ich postaw i wyników pracy. W podstawowych organizacjach partyjnych co czwarty I sekretarz to człowiek nowo wybrany. Przyszło na te stanowiska wielu młodych ludzi. Na konferencjach powiatowych zmiany objęły od 25 do 40 proc. partyjnych gremiów kierowniczych.

Przed XVII Zjazdem KPCz, partii liczącej aktualnie ponad 1600 tysięcy członków, odbędą się jeszcze konferencje wojewódzkie, w tym praska i bratysławska oraz zjazd Komunistycznej Partii Słowacji. Już dziś można jednak powiedzieć, że kampania przedzjazdowa zmobilizowała społeczeństwo do podejmowania nowych, ambitnych zadań.

Tadeusz Lubiejewski

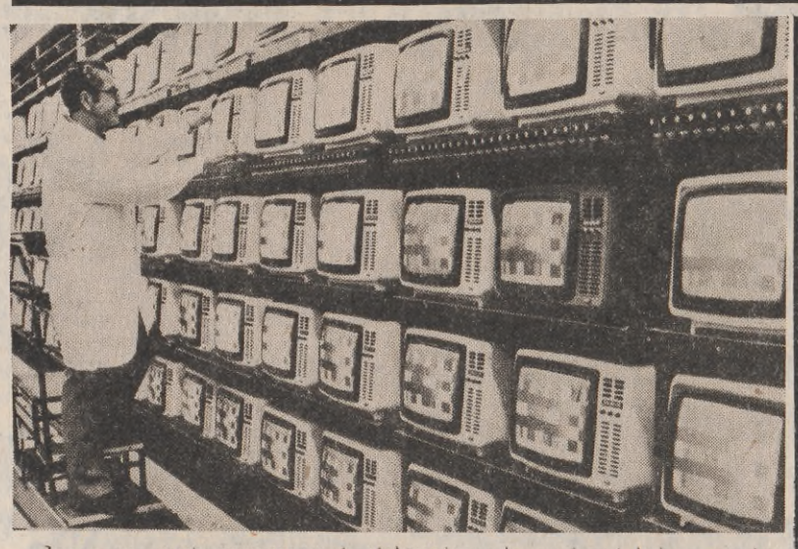

Znane ze swych nowoczesnych elektronicznych rozwiązań kolorowe telewizory produkowane przez litewskie Szaulajskie Zakłady Telewizyjne.
CAF – TASS

Polityka telewizyjna po amerykańsku

Korespondencja z Nowego Jorku

Datę i godzinę wystąpienia prezydenta Ronalda Reagana w Kongresie z orędziem o stanie państwa przesuwano dwukrotnie. Pierwsza zmiana wynikła z tragedii „Challengera". Druga — ma wyłącznie kontekst telewizyjny.

Luty jest najważniejszym miesiącem w sezonie telewizyjnym w USA. Analiza oglądalności poszczególnych sieci i programów, prowadzona przez słynną firmę Nielsena, jest podstawą do określania stawek reklamowych na następne 12 miesięcy. W grę wchodzą astronomiczne kwoty, skoro — jak obliczono — 30 sekund telewizyjnego czasu w paśmie największej oglądalności przynosi sieciom TV do pół miliona dolarów dochodu w postaci opłaty za jeden odcinek reklamowy,

W lutym więc wszyscy zainteresowani prezentują na ekranie wszystko, co mają najlepszego, aby zdobyć jak najwięcej „punktów Nielsena" i tym samym podstawę do żądania odpowiednio wysokich stawek reklamowych.

Dwójka spośród konkurentów — Columbia Broadcasting System (CBS) i National Broadcasting Company (NBC) — przygotowały na pierwsze, decydujące dni lutego specjalne mini-seriale. CBS serial o wydawniczej karierze pewnej francuskiej damy, NBC — telewizyjną historię Piotra Wielkiego, z Maksymilianem Schellem w roli głównej. Na produkcję wyłożono lekko licząc po 30 milionów dolarów. Emisja rozpoczęła się w niedzielę, kończyła zaś we wtorek. Czyli akurat w dniu, kiedy prezydent miał rozpocząć przemówienie w Kongresie.

Kolizja interesu państwowego z interesem telewizyjnym zakończyła się ustępstwem Białego Domu. Orędzie wygłoszone zostało wcześniej, tak aby nie zakłócać toku telewizyjnego wieczoru.

Serial NBC o Piotrze I obrósł tymczasem w pewną historię. Była to pierwsza produkcja amerykańskiej telewizji w całości sfilmowana w Związku Radzieckim. Większość zdjęć wykonano w Suzdalu, około 250 km na północny wschód od Moskwy.

Wszystko podporządkowane było lutowej dacie emisji i kiedy syberyjska grypa zmogła wykonawcę głównej roli, ekipa nie czekała na jego wyzdrowienie. Zaangażowano dublera i powstał pewnie pierwszy w historii serial z niezamierzoną podwójną obsadą w głównej roli. W serialu występują także Omar Shariff, Vanessa Redgrave i Laurence Olivier.

NBC łączy ze swoim najnowszym dziełem wielkie nadzieje. Tymczasem błyskawiczna analiza telewidowni w dniu tragedii „Challengera" wykazała, że najwięcej widzów oglądało relację ABC. Stosowny komentarz, podkreślający awans trzeciej sieci telewizyjnej, ukazał się jednocześnie z relacjami o katastrofie. Także i to jest miarą pragmatyzmu, który Amerykanie tak zwykli sobie cenić,

Grzegorz Woźniak

Meksyk nie jest w stanie spłacić długów

Meksyk, Genewa, (PAP). **Jeden z najbardziej zadłużonych krajów świata, Meksyk, praktycznie zawiesił spłaty** — pisze meksykański korespondent agencji France Presse, wskazując, że gwałtowny spadek cen ropy na rynku światowym pogorszył i tak już trudną sytuację płatniczą tego kraju.

Liczby mówią same za siebie. **Zadłużenie Meksyku sięga już stu miliardów dolarów** (przy 78-milionach ludności). **Same tylko odsetki, które Meksyk powinien płacić, wynoszą obecnie 840 mln dolarów miesięcznie**, podczas gdy z trudem osiągana nadwyżka bilansu handlowego sięga 486 mln dolarów miesięcznie i wykazuje silną tendencję spadkową.

Meksykański minister ds. rozwoju przemysłowego, Hector Hernandez, oświadczył w Szwajcarii — gdzie uczestniczy w sympozjum gospodarczym — że Meksyk nie będzie dłużej w stanie spłacać całości odsetek, gdyż nawet po zawarciu porozumień o refinansowaniu długów, musi na ten cel przeznaczyć 10 mld dolarów rocznie. O „nadzwyczaj poważnych" skutkach spadku cen ropy, która dostarcza Meksykowi 70 proc. jego dochodów z eksportu, mówił w Nowym Jorku szef delegacji tego kraju na rozmowy z komitetem banków — wierzycieli, J. A. Gurria, informując, że zagrożona jest realizacja programu gospodarczego związanego z możliwościami spłaty odsetek.

Problem ten nabiera ostrości także w samym Meksyku, gdzie polityka coraz silniejszego zaciskania pasa może doprowadzić do ostrych konfliktów społecznych, po raz pierwszy wszystkie partie opozycyjne zażądały w parlamencie ogłoszenia moratorium, a nawet anulowania długów. Żądanie to poparła związana ściśle z rządem centrala związkowa — Konferencja Pracowników Meksyku, której przywódcy zwrócili się do prezydenta Miguela de la Madrida, by Meksyk poparł ideę „latynoamerykańskiego klubu dłużników", gdyż rozwiązanie problemu zadłużenia może nastąpić tylko w skali regionalnej.

Po raz pierwszy też w stolicy Meksyku doszło do demonstracji z udziałem ok. 70.000 osób, domagających się ogłoszenia moratorium.

Koniec haitańskiego piekła?

Z każdą godziną rozszerza się w najbiedniejszym kraju zachodniej półkuli – na karaibskiej wyspie Haiti – zakres wystąpień, które nabierają charakteru insurekcji ludowej. Napięcie zaczęło tu wzrastać już jesienią ub. roku po referendum, które znacznie umocniło i tak niczym nie ograniczoną w praktyce dyktatorską władzę dożywotniego prezydenta **Jeana Claude'a Duvaliera**, znanego jako **„Baby Doc"**. Odziedziczył on stanowisko po swoim ojcu Francois, który z kolei zagarnął je w 1957 r.

Blisko 30-letnia tyrania klanu Duvalierów doprowadziła do przerażającego, wprost beznadziejnego stanu 5-milionową ludność, której średnia wieku nie przekracza nawet 47 lat, a której roczny dochód na 1 mieszkańca szacuje się na 100 dolarów. „Istnienie skrajnej nędzy, nie spotykanej w takim nasileniu pod żadną szerokością geograficzną, nie jest nowością – mówi reporterowi jeden z urzędników. Nowe jest jednak to, że ludzie mają obecnie świadomość warunków, w jakich żyją. Nic więc dziwnego, że wzmaga się ich desperacja i gniew, że są zdecydowani na wszystko, aby tylko wyzwolić się od ciemiężyciela i całego systemu feudalno-politycznego, który wraz z jego odejściem powinien również zniknąć".

Nowym elementem obecnej sytuacji na Haiti są także: zaangażowanie się w masowe protesty i manifestacje antyrządowe kleru rzymskokatolickiego oraz kościołów protestanckich, tworzących wraz z Ruchem na rzecz Sprawiedliwości Społecznej opozycję wobec Duvaliera. Wzmacnia ją poparcie stowarzyszenia przemysłowców, którzy po raz pierwszy wystąpili z ostrą krytyką pod adresem dyktatora.

Obserwatorzy porównują ostatnie wydarzenia na Haiti z tym, co się działo przed siedmiu laty w Nikaragui, przeżywającej kres reżimu Somozy. **Era Duvalierów dobiega końca – takie opinie towarzyszą większości doniesień z Karaibów.** Wydaje się, że nawet Biały Dom, wspierający dyktatorów swoją wieloletnią pomocą, wycofuje się obecnie z niewygodnego już patronatu. Co nie oznacza jednak, iżby zamierzał w ogóle rezygnować z oddziaływania na dalszy rozwój wypadków na wyspie. Niby przypadkowe, i mające rzekomo wyłączny związek z odbywającymi się w tym rejonie manewrami, pojawienie się u wybrzeży Haiti okrętów II Floty Amerykańskiej może świadczyć o istnieniu planu interwencji w wewnętrzne sprawy Haiti.

Ada Jankisz

Zabytki europejskiej kultury

Rylski Monastyr to bez wątpienia jeden z najwspanialszych zabytków bułgarskiej kultury. Malowniczo położony wśród sosnowych lasów, otoczony zboczami gór Riła, sprawia wrażenie niedostępnego. Przez całe wieki, w latach tureckiej niewoli, był symbolem historii i narodowej świadomości Bułgarów.

Grecja to kraj najstarszych europejskich zabytków, pamiętających niekiedy czasy sprzed naszej ery. Na zdjęciu: łuk cesarza rzymskiego, Galeriusza, na tle nowego budownictwa Salonik.

W duńskiej miejscowości Helsinger znajduje się zamek królewicza Hamleta. Tego samego, który jest tytułową postacią słynnego dramatu Szekspira.

Niewielka miejscowość Woldeck, przy trasie Neubrandenburg – Prenzlau w NRD, słynie z kilkunastu zabytkowych wiatraków. Te nieczynne od wielu lat obiekty są dziś turystyczną atrakcją. (ho)

Zdjęcia: CAF, Jerzy Patan (2)

Praga w zimowej szacie

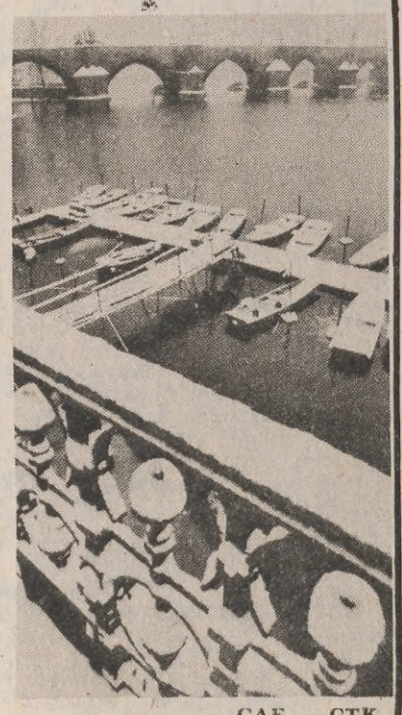

CAF — CTK

Tunel pod La Manche — wczoraj i dziś

Ile za przewóz ostryg, ile za trumnę?

Tak więc Wielka Brytania zostanie wreszcie na stałe połączona z Europą. Jest swego rodzaju paradoksem, że kolejowy tunel pod kanałem La Manche przybliży Brytyjczyków właśnie do Francji, której mieszkańcy byli zawsze bardzo krytycznie nastawieni do ludzi z Albionu, a nie kto inny jak generał de Gaulle odmawiał Anglii europejskiego obywatelstwa.

Dzięki jego sprzeciwowi Brytyjczycy musieli czekać sporo lat, by wejść do Wspólnego Rynku. Stało się to możliwe dopiero w 1973 roku. Ale historia zna większe paradoksy. Dzięki technice świat się nieustannie kurczy i byłoby dziwne, gdyby 33-kilometrowa przestrzeń morska dzieląca Francję od Wysp Brytyjskich nie została poddana technologicznej obróbce.

Z pomysłem nie czekano jednak aż pojawi się odpowiednia technika. Już w drugiej połowie ub. wieku istniało co najmniej 6 projektów budowy stałego połączenia przez kanał La Manche. Oba rządy podpisały nawet odpowiedni protokół, w wyniku którego rozpoczęto drążenie tunelu, którego ściany zamierzano uszczelnić cementem. W 1882 r. po stronie francuskiej gotowy był odcinek długości 1,5 km. W środku zainstalowano elektryczność, wniesiono palmy, ustawiono stoliki i wydano bal, na który zaproszono znanych polityków i biznesmenów. Sprawa była tak pewna, że ogłoszono tabelę opłat za przejazdy przez tunel i to tak dokładną, że wiadomo było, ile będzie kosztować przewóz ostryg, a ile trumny z nieboszczykiem.

Nagle — po stronie brytyjskiej — obudzili się wojskowi. Uznali oni, że tunel umożliwi inwazję z kontynentu. „Times" przestrzegał, że Wielką Brytanię mogą zaatakować komandosi przebrani za pasażerów. Konstruktorzy, żeby uspokoić obawy armii, proponowali wybudowanie po stronie brytyjskiej fortecy, a nawet przeciągnięcie wzdłuż tunelu rur, którymi można by w razie inwazji tłoczyć trujący gaz. Myślano też o wybudowaniu po stronie francuskiej wiaduktu, który prowadziłby do wejścia do tunelu. W razie niebezpieczeństwa wiadukt byłby wysadzony w powietrze. Wszystkie te zabezpieczenia na nic się jednak zdały. Brytyjska armia wygrała i w 1883 budowę przerwano.

Po wejściu Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku jeszcze raz przystąpiono do drążenia tunelu. Po niespełna dwóch latach zrezygnowano, ale z powodów czysto finansowych. Rząd laburzystowski pod wodzą Harolda Wilsona uznał, że tunel to luksus, na który Wielka Brytania nie może sobie pozwolić.

Tym razem chyba jednak wreszcie dojdzie do połączenia Wysp Brytyjskich ze stałym lądem.

Służby bezpieczeństwa zastanawiają się, jak skutecznie zabezpieczyć taki podziemny szlak, którym będą co 5 minut kursować pociągi — przed terrorystami. Istnieje poza tym silne lobby przewoźników promowych, którzy widzą przed sobą finansową klęskę. Mieszkańcy Dover i Calais martwią się, że stracą turystów, którzy dziś czekają na promy, a po roku 1993 będą po prostu wjeżdżać samochodami na platformy czekających wagonów. 20 milionów ludzi przepływających kanał promami przynoszą zysk w wysokości 1,3 mld dolarów rocznie. Większość tych pieniędzy przejdzie w inne ręce. Pewną, choć niewielką pociechą, są wyniki sondaży opinii publicznej, z których wynika, że część podróżnych cierpiąc na klaustrofobię będzie nadal wolała podróżować morzem, a nie zjeżdżać pod ziemię.

Na tunel narzekają obrońcy środowiska naturalnego. Malują oni tragiczny obraz zniszczonych wybrzeży wapiennych, owych słynnych i znanych z poezji i piosenek „białych skał Dover". Ale życie ma swoje prawa, a ludzie nie odpartą skłonność do wygody, więc należy sądzić, że niezadowoleni przegrają.

Krzysztof Wojna

Tezy uchwały XXIV Plenum KC PZPR w sprawie działań na rzecz rozwoju systemu szkolnictwa

■ Referat Biura Politycznego „Kierunki działań na rzecz doskonalenia i rozwoju szkolnictwa" oraz wystąpienie końcowe I sekretarza KC PZPR przyjmuje się jako wytyczne działania instancji i organizacji partyjnych;

■ zaleca się upowszechnienie w partii i w całym społeczeństwie dorobku XXIV Plenum oraz szerokie przedyskutowanie w trakcie kampanii przedzjazdowej zarówno nie rozstrzygniętych jeszcze problemów doskonalenia i rozwoju szkolnictwa, jak i sposobu realizacji zadań wynikających z decyzji plenum;

■ dorobek 40-lecia w dziedzinie oświaty i szkolnictwa jest zdecydowanie dodatni. Nie mogą go przesłonić występujące jeszcze trudności;

■ historyczne zadanie — zespolenie wnoszonych przez rewolucję naukowo-techniczną osiągnięć i szans z wszechstronnym rozwojem jednostki, jej osobowości, kultury, społecznej aktywności, z nasyceniem stosunków między ludźmi humanistycznymi wartościami socjalizmu — stawia przed oświatą i szkołami wyższymi nowe wymogi jakościowe;

■ naczelnym zadaniem partii jest odpowiedź na edukacyjne wyzwanie przed jakim stoimy. Oznacza to inspirowanie opracowania przyszłościowego modelu szkolnictwa oraz tworzenie politycznych i społeczno-ekonomicznych warunków osiągania zamierzonych celów w dziedzinie kształcenia i socjalistycznego wychowania młodzieży;

■ do zadań pierwszoplanowych, które powinny podjąć organizacje partyjne w szkołach, placówkach opiekuńczo-wychowawczych i uczelniach, należy m. in. konkretyzacja zadań ideowo-wychowawczych, podnoszenie wiedzy polityczno-społecznej zespołów pedagogicznych, umacnianie socjalistycznego i świeckiego charakteru szkół i uczelni, wszechstronna pomoc organizacjom młodzieży;

■ Komitet Centralny zwraca się do rządu o przedstawienie planu działań w zakresie kontynuacji i doskonalenia reformy programowej szkolnictwa;

■ władze oświatowe powinny dokonywać systematycznej okresowej oceny realizacji rządowego programu „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół";

■ w każdym województwie należy dokonać ponownej kompleksowej oceny sytuacji lokalowej placówek przedszkolnych i szkolnych oraz wprowadzić niezbędne korekty, biorąc za podstawę aktualną prognozę demograficzną na lata 1986—1995;

■ wojewodowie powinni uzyskać pełnomocnictwa w zakresie racjonalnego wykorzystania bazy szkolnej na terenie województwa, niezależnie od podległości resortowej placówek szkolnych;

■ zdecydowanego poparcia władz terenowych oraz rozszerzania wymaga Narodowy Czyn Pomocy Szkole;

■ zaleca się rządowi przedstawienie programu rozwoju produkcji aparatury naukowej i dydaktycznej;

■ w nawiązaniu do kontynuowanej reformy programowej należy przeprowadzić kompleksową analizę zapotrzebowania kadrowego na nauczycieli w okresie 1986—95;

■ Komitet Centralny zwraca się do rządu o pilne opracowanie kompleksowego programu przygotowywania kadr dla oświaty. W kształceniu nauczycieli jeszcze większą rolę powinny spełniać wyższe szkoły pedagogiczne. Należy także umacniać istniejące studia nauczycielskie. Przeanalizowania i poważnej rekonstrukcji wymaga system obowiązkowego, stałego doskonalenia zawodowego nauczycieli;

■ zaleca się rządowi opracowanie kompleksowego, spójnego systemu doboru, kształcenia, doskonalenia oraz ocen i kryteriów służących awansowaniu kadr nauczycielskich. Należy rozważyć wprowadzenie motywacyjnego systemu wynagradzania nauczycieli;

■ ministrowie nadzorujący szkolnictwo przedstawią program otwierający możliwości dla eksperymentów dydaktyczno-wychowawczych w placówkach szkolnych i zapewniający istotne wsparcie dla rozwoju ruchu postępu pedagogicznego;

■ rządowi zaleca się spowodowanie, by dla każdego województwa opracowano program upowszechniania wychowania przedszkolnego do 1990 r.;

■ szczególnie intensywne działania wynikają z aktualnego stanu potrzeb i nowych zadań szkolnictwa zawodowego, które stało się w 40-leciu Polski Ludowej znaczącą dźwignią przemian społecznych, rozwoju gospodarczego i awansu cywilizacyjnego;

■ szczególnej troski i intensyfikacji działań wymaga tworzenie warunków dla właściwego funkcjonowania oświaty dorosłych;

■ Komitet Centralny wyraża przekonanie, że wielce zasłużony Związek Nauczycielstwa Polskiego nie będzie nadal szczędził wysiłków w doskonaleniu i rozwijaniu szkolnictwa. Niezwykle ważne jest podjęcie przez ZNP propozycji opracowania kodeksu powinności nauczyciela jako pracownika socjalistycznego państwa;

■ najważniejszym i najbliższym partnerem szkoły są rodzice. Należy systematycznie rozszerzać wpływ komitetów rodzicielskich na pracę i życie szkoły;

■ Komitet Centralny zwraca się do wszystkich rad narodowych o tworzenie na swoim terenie niezbędnych warunków dla rozwiązywania potrzeb oświaty;

■ ważną rolę w rozwoju i doskonaleniu szkolnictwa zawodowego, jak i w kardynalnej dla naszego kraju sprawie wychowania całej młodzieży „poprzez pracę do pracy" — mają do spełnienia zakłady produkcyjne. Należy dążyć do tego, by każdy zakład pracy objął patronatem konkretną szkołę lub placówkę oświatowo-wychowawczą;

■ partia opowiada się za zasadą powszechnej dostępności średniego wykształcenia. Wariantowe rozwiązania w tym zakresie powinny zostać opracowane przez fachowe zespoły pedagogów, teoretyków i praktyków w ciągu najbliższych lat;

■ za najważniejsze zadanie w szkolnictwie wyższym uznaje się konieczność systematycznego usuwania przyczyn wywołujących napięcia oraz powodowanie dalszej stabilizacji życia społeczno-politycznego w uczelniach;

■ do pierwszoplanowych zadań należy przy tym: opracowanie przez rząd do końca 1987 r. perspektywicznego programu rozwoju szkolnictwa wyższego wraz z prognozą zapotrzebowania na absolwentów szkół wyższych, dokonanie do końca br. przeglądu planów i programów studiów obowiązujących w poszczególnych uczelniach, opracowanie planów i programów kształcenia do końca 1988 r., konsekwentne egzekwowanie zasady uczestnictwa nauczycieli akademickich w procesie wychowawczym, ocena efektywności funkcjonowania szkół wyższych w podstawowych sferach i działaniach, intensyfikowanie prac nad dalszym doskonaleniem już istniejących i poszukiwanie nowych form wyrównywania szans młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego ubiegającej się o podjęcie studiów;

■ szczególnej troski i intensyfikacji kształcenia kadr wymagają marskistowsko-leninowskie nauki społeczne. W każdej uczelni należy opracować program doskonalenia przedmiotów społeczno-politycznych;

■ pilnym zadaniem staje się podjęcie prac nad systemowym określeniem zasad i ram racjonalnego przepływu kadr między uczelniami i placówkami badawczo-rozwojowymi a przemysłem, innymi działami gospodarki, poszczególnymi dziedzinami działalności państwowej i życia społecznego;

■ zaleca się określenie przez rząd dziedzin badań naukowych, na których powinny koncentrować się szkoły wyższe;

■ partia oczekuje większej aktywności podstawowych ogniw socjalistycznych związków młodzieży działających w szkołach wszystkich typów. Liczy się na szczególne ich zainteresowanie organizacją więzi młodzieży uczącej się i studiującej z młodzieżą robotniczą i chłopską, służącej preorientacji zawodowej i poznawaniu przyszłych środowisk pracy;

■ podjęte po IX Plenum KC PZPR w sprawach młodzieży działania polityczne, organizatorskie i kontrolne przyniosły korzystne — choć zróżnicowane rezultaty. Dalszy postęp w realizacji uchwały IX Plenum zależeć będzie — z jednej strony — od poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej, ekonomicznych możliwości podjęcia i rozwiązywania żywotnych problemów młodego pokolenia, z drugiej zaś — od wszechstronnej aktywności samej młodzieży, od jej zaangażowania w wykonanie zadań społeczno-gospodarczych kraju. Konieczne jest uczynienie pracy z młodzieżą zadaniem ogólnospołecznym;

■ niezwykle ważne znaczenie będzie miał czynny udział młodzieży w przygotowaniach do X Zjazdu PZPR, w dyskusji nad projektem programu partii i innymi dokumentami zjazdowymi, które ze względu na swój charakter określą perspektywy życiowe młodego pokolenia i tylko z jej udziałem mogą być pomyślnie zrealizowane;

■ Komitet Centralny zwraca się do rządu o przygotowanie przed X Zjazdem „Raportu o warunkach startu życiowego i zawodowego młodzieży"; a do całej młodzieży o wzmożenie aktywności we wszystkich sferach życia społecznego, politycznego i gospodarczego. **(PAP)**

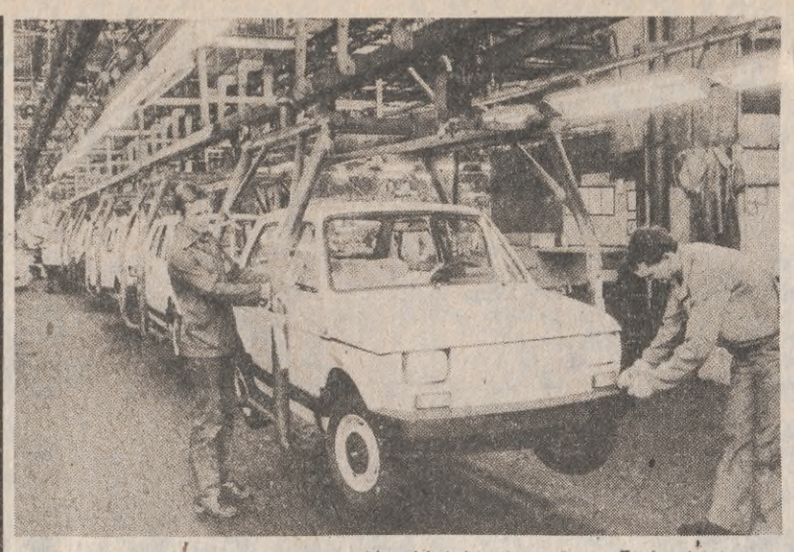

W tym roku Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Tychach wyprodukuje 200 tys. samochodów fiat 126p. Na eksport przeznacza się 81.700 sztuk, w tym do drugiego obszaru płatniczego 54.500 sztuk. Zmiany wprowadzone w „Maluchach" mają na celu lepsze dostosowanie ich do roli samochodu miejskiego. Zwiększa się m. in. żywotność nadwozia przez wprowadzenie katoforycznej metody zabezpieczenia antykorozyjnego.

Na zdjęciu: nowy model fiata 126p „face lifting" na taśmie montażowej w Tychach.

CAF – S. Jakubowski

Na łamach czasopism

ODRODZENIE nr 6

Spowija nas rzeczywistość artykułowana koślawym słowem, bełkotem niedouków pozujących na inteligentów, prymitywnymi żargonami profesjonalistów, przenoszeniem języka źle, prostacko, a niezrozumiale redagowanych zarządzeń, zaleceń „z urzędu", na grunt rozmów towarzyskich. Ciągle mi po głowie chodzi dyskurs dwu młodziutkich matek o tym, co jadają ich pociechy: „rzucili parówki, no to ja do kolejki, i zdążyłam dostać, cóż kiedy nie nadawały się w ogóle do s p o ż y c i a...".

Przybiło mnie to s p o ż y c i e. Nie sądzę, żebym miała na sumieniu posłużenie się takim słówkiem, i to w prywatnym życiu. Jeść, zajadać, tak, oczywiście, ale s p o ż y w a ć? Niestety, tak mówi pokolenie, czy też już pokolenia niedoczytów. Ludzi nie zorientowanych, że język ma swoją muzykę. Że pojęcie dobrego albo złego gustu odnosi się również do języka.

Anna Strońska: „Lekcja skaleczonego języka"

Kultura nr 6

Brzuchata studentka, jeśli budzi dziś czyjeś przerażenie, to jedynie czasem egzaminatora. — Może nich pani dziś nie zdaje — prosi pan docent, patrząc na bardzo już wypukłą dziewczynę. — Dlaczego pan mnie traktuje ulgowo? — oburza się podwójna osoba, gdy orientuje się, że zmuszony w końcu do pełnienia roli egzaminatora docent zadaje jej łatwe pytania. Po czym odpowiada na trudniejsze. Docent drży cały, czy zdąży. Następnego dnia dowiaduje się, że urodziła w nocy córeczkę.

Do profesora filozofii, znanego zresztą defraudanta matrymonialnego, przychodzi student nauk politycznych i oświadcza, że jest bardzo zaangażowany, że chciałby wszystko przeczytać, nawet literaturę marksistowską ale nie może, bo ma żonę, która każe mu prać pieluchy i trzeć marchewkę. Więc jak tylko wypierze i utrze, to się przygotuje i zgłosi na egzamin.

Grażyna Zwolińska: „Krajobraz po wybuchu"

POLITYKA nr 6

Nie doszło do spotkania (trudno orzec, z czyjej winy) ze Zbigniewem RYBAKIEM — właścicielem założonego w roku 1927 Zakładu Produkcji Przetworów Spożywczych „Fructana" w podwarszawskim Milanówku (ok. 1 mld zł obrotu w ubr.). Zdecydowanie odmówili mi udzielenia informacji: Eugeniusz MAKOWIECKI — właściciel potężnego przedsiębiorstwa ogrodniczego w podpoznańskim Bogucinie i Adam SMORAWIŃSKI — były rajdowiec, a obecny biznesmen właściciel Przedsiębiorstwa Zagranicznego „Aramis" w Poznaniu. Pomysł publikowania czegokolwiek na swój temat, mimo rozmów telefonicznych i podczas Targów Drobnej Wytwórczości „Kooperacja '85", wyperswadował mi również Henryk DEPTUŁA — właściciel największej w Polsce prywatnej odlewni w Lidzbarku Warmińskim. Zrobił to w imieniu własnym oraz Kazimierza ADAMSKIEGO — właściciela niemałej wytwórni kotłów c.o. w Olsztynie. Również potomkowie nieżyjącego Wiktora TYCA — ongiś właściciela podzielonego już między dzieci ogromnego przedsiębiorstwa ogrodniczego pod Kaliszem — zaoponowali przeciwko wskrzeszaniu postaci ojca. Synowie Tyca — Wiktor jr i Stanisław jak wszyscy, o których wyżej, tłumaczyli odmowę złym klimatem panującym wokół ich ojca, nich samych i prywatnej inicjatywy w ogóle. Tym jednak razem nie uczyniłem zadość życzeniu i nie odstąpiłem od zamiaru. Nieco inaczej rzecz miała się z Wacławem i Franciszkiem JOPKAMI — właścicielami Zakładu Płytek Ceramicznych „Bracia Jopek" w Zabrzu (w ubr. ok. 0,5 mld zł obrotu). Jopkowie, początkowo skorzy do zwierzeń, zaczęli nawet snuć opowieść, ale w dzień później wycofali się z wcześniejszej zgody. Ja — odwrotnie.

Piotr Gabryel: „Polscy multimilionerzy"

tygodnik robotniczy nr 6

Podobno dwóch facetów w Ameryce miało wyobraźnię, garaż, gotówkę za sprzedany stary samochód, miesięczny kredyt w banku i w osiem lat stworzyli firmę, która sprzedaje rocznie towaru za miliard dolarów, a ich akcje osobiste sięgnęły ćwierć miliarda zielonych. Firma Apple od komputerów. Co tam Ameryka: niedawno prasa pisała, że po sąsiedzku w Szwecji dwóch rodaków dosłownie z niczego stworzyło duże przedsiębiorstwo — komputery plus robotyzacja. „Gdybym miał wrocławskie Elwro, cały świat położyłbym na łopatki" — zwierzył się polskiemu dziennikarzowi szef tego businessu R. Gajecki, chwaląc przy tym naszych inżynierów. Polak potrafi.

Problemem numer 1 w naszej gospodarce jest wyzwolenie przedsiębiorczości zbiorowej. Intensywną gospodarkę tworzy przedsiębiorczość ludzi, a nie wola urzędników. Epoka ekstensywnego wzrostu właśnie się skończyła. Trzeba o tym pamiętać, byśmy w XXI wiek nie weszli pieszo, goło i niewesoło, ale wjechali tam pociągiem rewolucji techno logicznej.

Krzysztof Falkiewicz: „Akcje po polsku"

Wybrzeże nr 6

— Tak, zgadza się, nazywano mnie Królową Portu. Gdzie te czasy, lata trzydzieste... Kto o mnie jeszcze pamięta? Ktoś z Koła Starych Gdynian? Chyba domyślam się o kogo chodzi. Stare pierniki. A ja byłam przekonana, że teraz, to potrafią mówić już tylko o polityce i ministrze Kwiatkowskim. Tymczasem nie zapomnieli, jakie to miłe...

Naprawdę chce pan rozmawiać ze mną o nocnym życiu dawnej Gdyni? Wydrukują to? Przeze mnie, proszę pana, dwóch przedwojennych komandorów dyscyplinarnie odesłano do cywila. Byłam osobą, której pełnego imienia i nazwiska nie wymieniono by w porządnej gazecie. A przecież nie byłam taka najgorsza. Urodą przyrównywano mnie do samej Barszczewskiej. Nie kradłam, piłam tylko szampana, używałam najlepszych kosmetyków, suknie sprowadzałam prosto z Paryża.

Czy mogłam sobie na to pozwolić? Zarabiałam niekiedy i trzy tysiące złotych na miesiąc. Tyle, co minister w rządzie Jędrzejewicza.

Krzysztof Myjkowski: „Byłam Królową Portu..."

• Młodzi elektronicy też niebogaci
• Nadal czekamy na współmecenasów
• Od środy kącik mikrokomputerowy
• Kto pomoże szkole w Gościnie?

(dokończenie ze str. 1)

W TYM miejscu przerwę cytowanie listu p. Czuraka i pozwolę sobie stwierdzić, iż w kwestii nierychłej powszechnej dostępności mikrokomputerów jest on chyba zbytnim pesymistą. Oczywiście, znamy nie zbyt liczbowo imponujące plany produkcyjne takich elektronicznych potentatów, jak „Mera-Elzab" w Zabrzu czy „Elwro" we Wrocławiu. Ale wystarczy przejrzeć rubryki ogłoszeń w centralnych dziennikach, by przekonać się, że do wytwarzania mikrokomputerów zabierają się w nieukrywanie szybkim tempie dziesiątki firm już nie tylko polonijnych i rzemieślniczych. Również państwowych. Wszak to szalenie chłonny rynek na najbliższą i dalszą przyszłość! Sam parę dni temu oglądałem w sklepach produkowane (a raczej montowane) w kraju mikrokomputery typu ZX 81. Prawda, że to zabawka niegodna człowieka myślącego o poważniejszych zastosowaniach techniki mikrokomputerowej w pracy zawodowej, w kształceniu się, bądź w domu. Jednakże jej w miarę przystępna cena (30 tys. zł) o czymś mówi. O tym mianowicie, że trzeba bezwzględnie wyciągać wnioski z szybko postępującej zniżki cen „magicznych pudełek" na rynku światowym.

Póki co jednak — wydrwigrosze śmieją się w kułak. Oto w stoisku komisowym przy ul. Bogusława II w Koszalinie ukazało się parę mikrokomputerów „atari 600 XL". Dla frajerów, bo tylko frajer zapłaci 140 tys. zł za sztukę. Cena takiego aparatu w RFN niedawno spadła poniżej 200 marek. Nawet po przeliczeniu zachodnioniemieckich marek wg czarnogiełdowych „notowań" towar ten nie jest więc wart więcej niż... 50 tys. złotych.

Wróćmy jednak do listu. *„Różnice w konstrukcji i zakresie ich stosowania* — pisze dalej p. Czurak — *są nieraz znaczne, dlatego też do każdego typu trzeba dostosować oprogramowanie. Wszyscy ci, którzy wyszli z etapu gier komputerowych, próbują opracowywać własne programy. Zdani są jednak tylko na zdobyte doświadczenia. Brakuje pism, poza trudno dostępnym „Bajtkiem", poświęconych wyłącznie mikrokomputerom i ich oprogramowaniu. Uboga jest też literatura na ten temat, dlatego proponuje, aby w kąciku Waszego magazynu..."*

SPIESZYMY przeto poinformować naszych Czytelników, że począwszy od najbliższej środy co tydzień (w dodatku „Półgłosem" oraz na zmianę z nim ukazującej się kolumnie naukowo-technicznej) zamieszczać będziemy stały kącik poradniczy pod hasłem „Mikrokomputer", który zgodził się przygotowywać dla nas dyrektor koszalińskiego Ośrodka Elektronicznego GUS mgr Janusz Walkowiak. Rozpoczniemy od prezentacji mikrokomputera jako takiego oraz jego „mózgu", jakim jest mikroprocesor, pamięci wewnętrznej, urządzeń zewnętrznych itd., by następnie przejść do przedstawienia poszczególnych typów „magicznych pudełek" — zarówno krajowych, jak i zagranicznych. A kiedy już przejdziemy do zastosowań mikrokomputerów — przyjdzie pora i na druk opracowanych przez naszych Czytelników programów. Wówczas skorzystamy także z propozycji p. Czuraka w tym względzie.

A może wspólnie z innymi tytułami Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego RSW znajdziemy jakiś jeszcze inny sposób rozpowszechniania rodzimej twórczości w dziedzinie programów komputerowych — nie mówiąc o szerszej działalności popularyzatorskiej, poradniczej, tudzież wymianie doświadczeń? Dyskusję na ten temat również uważamy za otwartą.

Na zakończenie — fragmenty listu Andrzeja Podkowicza: *„Mam ponad 10-letnią praktykę w informatyce, lecz obecnie jestem nauczycielem na wsi, w Szkole Podstawowej w Gościnie. Podczas mojej pracy w Centralnym Ośrodku Informatyki Drogownictwa — Zakład Terenowy w Kołobrzegu kilka lat prowadziłem lekcje informatyki w Liceum Ogólnokształcącym. Przekonałem się, że pociągały one młodzież tylko wtedy, gdy były poparte praktyką przy komputerze. Wtedy było to możliwe tylko przy dobrej woli kierownictwa zakładu informatycznego. (...) Uważam, że dzieci wiejskie też mają prawo korzystać z dobrodziejstw techniki. Proszę Redakcję o pomoc w znalezieniu mecenasa, który ofiarowałby mi komputer Szkole Podstawowej w Gościnie, a ja ze swojej strony ofiarowuję się nauczyć czegoś tę młodzież na wsi..."*

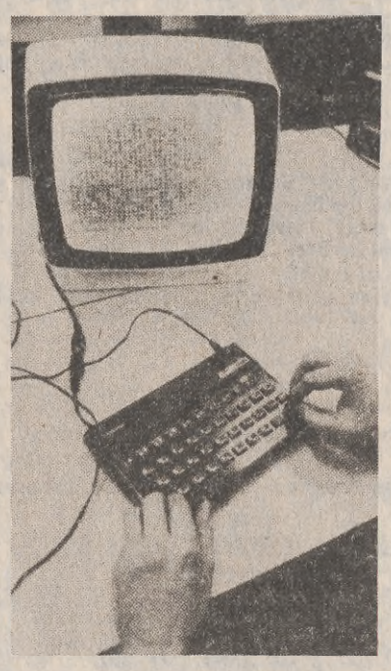

Także ten list zachowamy w pamięci, póki co polecając go uwadze Kuratorium Okręgu Szkolnego i Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych „SCh" w Koszalinie. Wdzięczność dziatwy szkolnej z Gościna murowana!

Jan Poprawski

Fot. JERZY PATAN

PEGEERY W LATACH REFORMY

Ogonów ubywa, ale...

JERZY LESIAK

W roku gospodarczym 1979/80 koszalińskie pegeery osiągnęły rekordowy stan pogłowia bydła — 141 tys. sztuk, w tym 32,7 tys. krów. Dziś, w piątym roku działania reformy pogłowie liczy już tylko 96 tys. sztuk, w tym 29 tys. krów. W przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych pogłowie zmalało z 85,2 sztuk, w tym 19,8 krów do 56,3 sztuk, w tym 17,7 krów. Regres więc olbrzymi, ale czy zapowiada katastrofę? Czy jest dowodem, że dyrekcje i samorządy pegeerów nadużywają samodzielności, którą przyniosła im reforma? Nie bądźmy pochopni w osądach. Liczba ogonów w pegeerowskich oborach nie świadczy bowiem o wszystkim.

Ważna jest produkcja mięsa i mleka, a ta powoli wzrasta. Jeśli w wyjściowym dla reformy roku gospodarczym 1980/81 koszalińskie pegeery sprzedały 68,8 mln litrów mleka, to w ostatnim, posiadając ponad 3 tys. krów mniej, dostarczyły 80,6 mln l. Pomimo znacznie zmniejszonego pogłowia bydła na tym samym poziomie utrzymała się (licząc netto) produkcja wołowiny przy zwiększonej i wciąż rosnącej produkcji wieprzowiny. Jest to godne podkreślenia tym bardziej, że pegeery otrzymują znacznie mniej pasz treściwych z zasobów państwowych niż otrzymywały dawniej.

Redukcję stanów pogłowia bydła w pegeerach koszalińskich dyktował rachunek ekonomiczny i zdrowy rozsądek. W systemie nakazowo-rozdzielczym gospodarstwa państwowe zmuszane były do utrzymywania pogłowia bydła na poziomie wyższym niż zezwalały na to możliwości. Zaopatrzenie w materiał do chowu oparte było na zakupach cieląt z gospodarstw w województwach centralnych i wschodnich. Podejmowano w tym celu specjalne akcje, rozwijano koncepcję, budowano kosztowne, przemysłowe bukaciarnie itd. Związane z tym wydatki w znacznej części pokrywano z budżetu państwa. Nie przejmowano się zbytnio, że ok. 30 proc. „importowanych" cieląt po prostu zdychało. Chów bydła rozwinięty został ponad możliwości paszowe pegeerów. Z braku odpowiednich pomieszczeń część bydła utrzymywano w zimnych szopach, stodołach itp. Przy niedostatecznym żywieniu przyrosty na wadze sztuk rzeźnych były minimalne, a okresowo wręcz zerowe. Liczne były upadki. Stosunkowo niska była mleczność krów, w wysokości 2500—2700 l od sztuki rocznie. Koszty produkcji mleka i wołowiny z reguły kształtowały się znacznie wyżej kosztów ich zbytu.

Dzięki redukcji pogłowia te ilości pasz, które marnotrawiono na utrzymywanie przy życiu nadliczbowych sztuk, zaczęto efektywniej przetwarzać na mięso i mleko. Dziś prawie powszechnie uzyskuje się w pegeerach dzienne przyrosty wagowe bydła rzeźnego w ilości ponad 1000 gramów w przeliczeniu na sztukę co jest już dobrym wynikiem. Mleczność krów wzrosła do prawie 3,4 tys. l od sztuki rocznie, a w wielu pegeerach przekroczyła 4 tys. l. Zmniejszono upadki zwierząt, wzrosła rozrodczość krów, przedłużył się okres ich użytkowania... W rezultacie znacznie zmalały koszty produkcji mleka i wołowiny.

Podnoszony jest problem, że zmniejszenie stanów bydła w pegeerach stworzyło duże zagrożenie dlatego, że zmalała ilość obornika, niezbędnego do użyźniania gleb. Czy jest to obawa w pełni uzasadniona? Produkcja obornika w pegeerach nie jest wprost zależna od wielkości stad. Produkcja ta od dawna limitowana jest głównie ilością ściółki i rodzajem obór. W ostatnich latach pegeery zwiększyły obszar uprawy zbóż i mają więcej słomy na ściółkę, powszechnie też likwiduje się w oborach podłogi rusztowe, stosując systemy ściołowe. Mniej jest gnojowicy, z którą często nie wiadomo co robić, ale więcej jest obornika.

Co będzie dalej? W części pegeerów stany pogłowia bydła uległy już stabilizacji, ale w części proces zmniejszania stad, aczkolwiek wolniej, odbywa się nadal. Rozmawialiśmy o tym z dyrektorami pegeerów w Tychowie, Brzeźnie, Górawinie, Gościnie, Stanominie, Radaczu. Podkreślali, że coraz dotkliwszy jest brak wykwalifikowanej obsługi w oborach wydojowych. Praca przy krowach trwa w świątek i piątek, rano i wieczorem, a na to, mimo wyższych zarobków, godzą się nieliczni pracownicy. Dyrektorzy zgodnie też stwierdzają, że pogłębiły się niekorzystne relacje ekonomiczne dla produkcji wołowiny i mleka w porównaniu z produkcją wieprzowiny. W dążeniu do osiągania możliwie wysokich zysków, co w reformie warunkuje rozwój przedsiębiorstw, dyrekcje i samorządy pracownicze w pegeerach preferują kierunki bardziej opłacalne. W tej sytuacji bydło przegrywa z trzodą, a część budynków dla bydła przystosowuje się do chowu świń. Ogólne tendencje potwierdzają dane statystyczne, z których wynika, że na koniec 1985 roku koszalińskie pegeery osiągnęły rekordowe w swej historii pogłowie trzody chlewnej w ilości 252 tys. sztuk, zmniejszając w ciągu roku pogłowie bydła o około tysiąc sztuk.

W prawidłowo urządzonych i intensywnie prowadzonych gospodarstwach rolnych nie powinno być konkurencji między chowem bydła i świń. Powinno być i dużo bydła i dużo trzody chlewnej. Świnie żywi się głównie ziarnem zbóż. Bydło powinno przetwarzać na mleko i mięso produkty roślinne, które nie mają innej wartości jak tylko pasza. Powinny to być trawy z łąk i naturalnych pastwisk, liście i wysłodki buraków cukrowych, słoma, wywar z gorzelni itp., rośliny pastewne uprawiane w plonie dodatkowym oraz w plonie głównym ze względu na wymogi płodozmianu. Doświadczenia wskazują, że w takim przypadku na wyżywienie dużej sztuki bydła w zupełności powinien starczyć plon główny z maksimum 0,5 ha ziemi ornej, a wysoka opłacalność produkcji mleka i wołowiny również przy obecnych cenach jest bezsporna.

Jednak w pegeerach koszalińskich dla wyżywienia dużej sztuki bydła trzeba około 1 ha ziemi ornej, a na glebach słabszych nawet 1,5—2 ha. A to już zmienia sytuację. Przeprowadźmy rachunek. Roślinami pastewnymi z 1 ha żywi się jedną krowę, uzyskując od niej 3,4 tys. l mleka, wartości około 90 tys. zł, lub chowając bydło rzeźne — około 300 kg wołowiny wartości około 50 tys. zł. Jeśli jednak na tym samym hektarze zasiać jęczmień i zebrać 3 tony ziarna, wyprodukować można 600 kg wieprzowiny wartości ponad 100 tys. zł. Przy uprawie zbóż zbiera się i zwozi z 1 ha kilka ton, przy uprawie kukurydzy czy traw, zebrać trzeba i zwieźć kilkadziesiąt ton. Różnice w kosztach zużytego paliwa, zużytych części maszyn itd., oraz w kosztach robocizny są olbrzymie, zdecydowanie wypadając na niekorzyść bydła. Istotne znaczenie mają również dotacje, które pegeery otrzymują na pokrycie kosztów produkcji mieszanek pasz treściwych, zużywanych głównie do karmienia świń.

Przeprowadzony rachunek, rzecz jasna, nie jest wolny od uproszczeń. W rolnictwie poszczególne działy produkcji są ściśle współzależne. Ze względu na obornik chów bydła w dużym stopniu warunkuje rozwój całego gospodarstwa. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że w pegeerach naglą potrzeby finansowe, że nie ma dość pieniędzy na zakup nowych maszyn, części zamiennych, na remonty budynków itd., a w takiej sytuacji wybierać trzeba to, co doraźnie jest korzystniejsze.

Oczywiście, byłoby najlepiej gdyby przybywało i trzody chlewnej i nie ubywało, a nawet przybywało bydła, zwłaszcza krów, gdyby zamiast dostosowywać pogłowie bydła do produkcji pasz, działo się odwrotnie. Rezerwy w produkcji rolniczej są przecież olbrzymie. W pegeerach koszalińskich pogłowie bydła na 100 ha jest niższe niż średnio w kraju, zaś pogłowie krów mniejsze o połowę. W gospodarstwach chłopskich i przodujących gospodarstwach państwowych dla wyżywienia jednej krowy starcza paszy z plonu głównego z powierzchni mniejszej niż 0,5 ha ziemi ornej.

W koszalińskich pegeerach może być znacznie więcej pasz dla bydła, jeśli wykorzysta się użytki zielone, które w części leżą odłogiem, ale do tego potrzebne są melioracje i obok lepszej organizacji pracy, także lepsze maszyny do zbioru tego, co na łąkach wyrasta. Straty, które powstają przy zbiorze i konserwacji zielonych pasz, sięgają 30 proc. biomasy. Straty te mogą być znacznie niższe, jeśli zbuduje się dobre silosy, a przemysł wyprodukuje lepsze maszyny. Na glebach urodzajniejszych można uprawiać buraki cukrowe, uzyskując i cukier i świetną paszę dla bydła, ale potrzebne są kombajny. Można pozyskać wykwalifikowanych pracowników do obsługi krów, ale trzeba zbudować mieszkania...

Przede wszystkim potrzebne są środki, a te trzeba wypracować. Nie ma więc powodów do zdenerwowania, jeśli dyrektorzy i samorządy pracownicze w pegeerach rozwijają dziś produkcję przede wszystkim tego, co przynosi wyższe dochody. Tym bardziej, że działanie to nie godzi przecież w interes społeczny, a jest z nim zbieżne. Bo co z tego, że ubyło krowich ogonów, jeśli mleka i mięsa jest więcej? W warunkach reformy gospodarczej potrzebna jest cierpliwość, potrzebne jest większe zaufanie do zbiorowego rozsądku pegeerowskich załóg.

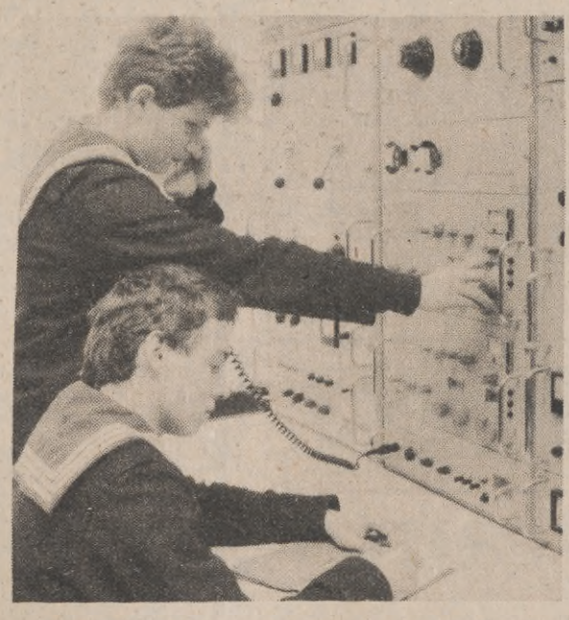

Przed morską próbą

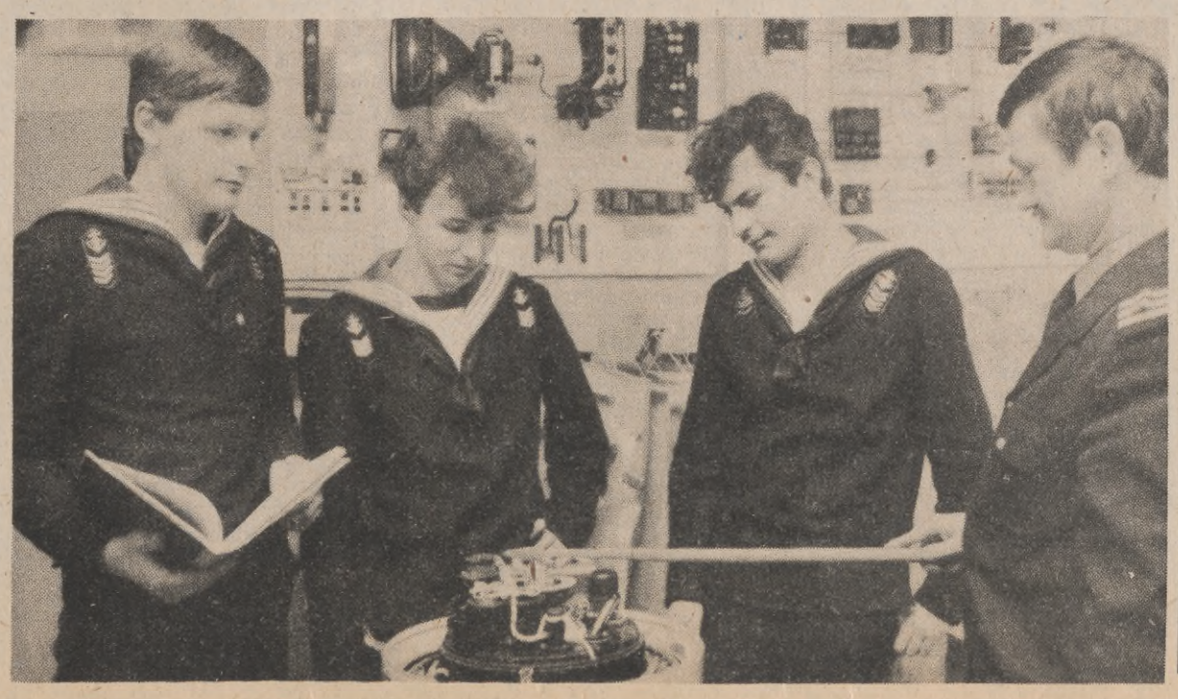

W Zespole Szkół Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu uczy się 322 uczniów. Zdobywają tu wiedzę teoretyczną i praktyczną na dwóch kierunkach: nawigacyjno-połowowym oraz mechaniki siłowni i okrętowych mechanizmów pomocniczych.

Uczniowie klas czwartych już teraz przygotowują się do trzymiesięcznej praktyki na m/s „Admirał Arciszewski", na którą wyjadą w czerwcu br. **(kar)**

Na zdjęciach: inż. Leszek Ciosek prowadzi zajęcia z praktycznej obsługi radiostacji radaru i radiostacji, a także zapoznaje z działaniem i budową żyromatki.

Zdjęcia: Kazimierz Ratajczyk

MŁODZI CZŁONKOWIE PARTII O SOBIE, ŻYCIU I BARIERACH

Co przeszkadza rzeczywiście a co tylko pozornie

BOGDAN TOMSKI

ODBYŁO się niedawno spotkanie członków partii, którzy z racji wieku z powodzeniem mogliby być organizatorami młodzieży, jej życia społecznego, politycznego, kulturalnego. Piszę mogliby być, bo nie ma obligatoryjnego obowiązku aby młody wiekiem i stażem członek PZPR musiał koniecznie działać w środowiskach młodzieżowych i organizacjach, choć takie moralne obowiązki nakłada na niego uchwała IX Plenum KC poświęconego sprawom młodzieży.

Z publikowanych sprawozdań o realizacji uchwał tego znamiennego posiedzenia KC wynika, że nadal pozycja i rola, w środowiskach młodzieży, jej organizacji jest daleka od zamierzonej. Co więcej, w niektórych kwestiach wołanie o uznanie młodzieży, o dodatkowe preferencje wynikające z metryki urodzenia wywołuje odruchy zniecierpliwienia, czasami nawet pretensji, nierzadko uzasadnionych zważywszy, że organizacje młodzieżowe na przykład w województwie słupskim skupiają zaledwie 20—35 procent młodych w wieku organizacyjnym. Z tego można wyciągnąć smutny wniosek, że zjawiska zachodzące w środowiskach młodzieży szkolnej, pracującej i studenckiej, problemy i frustracje mające różne źródła i przyczyny — dzieją się poza wpływem i oddziaływaniem organizacji młodzieżowych.

Wiadomym jest wszakże, że proces wychowawczy, tworzenia postaw ideowych, czas wyboru celów i aspiracji życiowych nie znosi pustki. Skoro więc nieobecne są organizacje młodzieżowe, naturalny przecież autorytet i nauczyciel dla ludzi w młodym wieku, w ich miejsce wchodzi ktoś inny m.in. Kościół, czasami opozycja antysocjalistyczna...

Spotkanie młodych członków partii z kierownictwem politycznym i administracyjnym województwa miało jeden zasadniczy cel a mianowicie wydobycie na światło dzienne tego, co przeszkadza rzeczywiście, a co tylko pozornie w pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą. Uczestniczący w spotkaniu członkowie partii, w większości etatowi działacze związków młodzieży przedstawili obszerny rejestr spraw i problemów, które według nich stanowią przeszkody, progi i bariery w skutecznym realizowaniu uchwał IX Plenum KC PZPR. Ułożyły się one głównie w krytykę obowiązującego systemu norm prawnych dotykających polityki społeczno-ekonomicznej państwa wobec młodych obywateli.

Uwidacznia to się szczególnie w nieskutecznej polityce kredytowania młodych rolników, gąszczu przepisów utrudniających m.in. nabycie ziemi, kupno maszyn i sprzętu niezbędnych do rozwinięcia gospodarstw rolnych przez młodych.

O barierach i przeciwnościach w rozwoju budownictwa patronackiego, budownictwa jednorodzinnego podejmowanego przez młodzież mówiono na spotkaniu kilkakrotnie. Sytuacja w obu dziedzinach powoduje odwrotne, od zamierzonych, skutki. Bo z jednej strony apeluje się do młodych aby swoim wysiłkiem budowali mieszkania, których im brakuje, zaś z drugiej strony obowiązujące przepisy i rozporządzenia pozostawiają pod znakiem zapytania celowość tej działalności. W rezultacie zarówno adaptacja strychów na mieszkania jak i tworzenie spółdzielni mieszkaniowych do budowy domków jednorodzinnych, przy mizernym wręcz kredytowaniu, braku materiałów budowlanych tworzy swoistą „podkulturę". Konkretnie, zmusza do omijania przepisów, działań na granicy bezprawia. Bo na przykład, jak mówił jeden z dyskutantów: „czy można legalnie kupić żwir? Przy braku legalnych możliwości — kupuje się nielegalnie. Wszyscy o tym wiedzą ale udają, że tak musi być..."

Nader obszernie dyskutowano o sprawach i problemach związanych z adaptacją społeczno-zawodową młodych po raz pierwszy podejmujących pracę. Ten pierwszy kontakt ze środowiskiem ludzi dorosłych nie odbywa się tak jakby sobie tego działacze młodzieżowi życzyli. Zanikła, jak twierdzono, funkcja wychowawcza zakładu pracy. Nie próbuje się nawet eliminować takich zjawisk jak pijaństwo, lekceważenie dyscypliny pracy, swoistego cwaniactwa, w które bez żenady wpychają młodych ich dorośli koledzy przy warsztacie pracy.

— Czasami — jak powiedział jeden z dyskutantów — demoralizacja młodych, zwłaszcza w budownictwie jest tak głęboka, że mówienie im o godności i powinnościach pracowniczych jest z góry skazane na niepowodzenie...

Jednym słowem, postępując zgodnie z tezą „byt określa świadomość" młodzi członkowie partii poddali krytyce zjawiska w życiu społecznym, gospodarczym, które determinują, według nich, takie a nie inne postawy i zachowania ludzi młodych. Oczywistym jest, że cały proces wychowawczy odbywa się w trudnych warunkach gospodarczych, braku dyscypliny społecznej, słabego przekonania dorosłego społeczeństwa do pracy organicznej.

Przysłuchując się tym refleksjom i konstatacjom nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że oceny te cechuje, niestety, powierzchowność a jednocześnie brak zastanowienia, co rzeczywiście a co tylko pozornie przeszkadza młodym. Czy poglądy te nie są zbyt obciążone bolączkami, których sami młodzi ludzie nie mogą rzeczywiście pokonać? W końcu istotne jest postawienie pytania: czy rzeczywiście działacze młodzieżowi są zupełnie bezradni wobec pietrzących się przed nimi przeszkód i barier? Czy nie są w stanie systematycznie i konsekwentnie pilnować tego, co z punktu widzenia interesów młodych ma do spełnienia administracja państwowa, gospodarcza, same związki młodzieży?

Bezradność i mnożenie pretensji nie będzie nigdy metodą na przezwyciężenie istniejących trudności i barier. Są przecież przykłady efektywnego działania młodych mimo, albo właśnie dlatego, że ciężko i trudno. Choć nie wolno lekceważyć zjawisk, kiedy rzeczywiste problemy młodzieży traktowane są lekceważąco, omijane w planach rozwoju regionu a postulaty organizacji młodzieżowej kierowane do władz zamiast zmieniać istniejący stan rzeczy są chowane do szuflady.

Sytuacja społeczno-ekonomiczna, gospodarcza, która nas wszystkich otacza i ogranicza, w tym również ludzi młodych, z pewnością ma wielki wpływ na kształtowanie postaw, przekonań i nastrojów. Należy ją widzieć realistycznie bez udawania, że nie ma ona wpływu na postawy, stosunek do pracy, poglądy polityczne, zaufanie do władzy. Jednak koncentrowanie się wyłącznie na sferach socjalno-bytowych i materialnych w procesie wychowania ideowo-politycznego młodych prowadzi w ślepy zaułek. Właśnie dlatego, że niełatwo nam budować podstawy dobrobytu materialnego, trzeba i należy prowadzić szeroką pracę ideologiczną, szkoleniową, tworząc płaszczyzny i sfery niezbędne do dyskusji, ocen i budowania światopoglądu.

W tej dziedzinie niebagatelną rolę do spełnienia w środowiskach młodzieży mają członkowie partii. Ten obszar oddziaływania na umysły umyka działaniom politycznym, tworzy puste obszary, w które wciskają się inni. W tej dziedzinie przeszkody i bariery są raczej pozorne niż rzeczywiste.

Zwrócił na tę kwestię uwagę młodym członkom partii obecny na spotkaniu I sekretarz KW PZPR **Zygmunt Czarzasty**, który zachęcał do przewartościowania niektórych form i metod działania organizacji młodzieżowych, stwierdził, że partia pomagać będzie łamaniu rzeczywistych barier, bo w grze o przyszłość młodzi są autentyczną szansą.

EKSPERYMENTY W RADZIECKIM ROLNICTWIE

Rodzinna FERMA

W różnych regionach Związku Radzieckiego — na różnych ekonomicznych zasadach oparte — przeprowadzane są eksperymenty obliczone na zwiększenie efektywności w rolnictwie. Szczególnie w hodowli, lecz nie tylko. Czasem, jak w Gruzji na przykład, jedna rodzina otrzymuje niejako „w dzierżawę" środki produkcji: budynki, pasze, zwierzęta, maszyny i urządzenia. Wyznaczany jest plan produkcji mleka lub mięsa, które należy uzyskać i odsprzedać sowchozowi macierzystemu, a nadwyżki można sprzedać na rynku kołchozowym (rynków takich nie brakuje w dużych i małych miastach kraju). Albo też — jak w Rosyjskiej FSRR — rodzina obejmuje fermę, bierze niejako na kredyt środki produkcji. Sama kompletuje stado pod kątem wysokiej jakości i wydajności (np. mleczności zwierząt), otrzymuje normę produkcji, jaką ma uzyskać, a nadwyżki również odsprzedaje macierzystemu sowchozowi.

Prasa radziecka publikuje reportaże lub materiały dyskusyjne na temat tych eksperymentów, które przyjmowane są w społeczeństwie z mieszanymi uczuciami. Niedawno dziennik „Izwiestia" zamieścił rozmowę z kierownikiem sektora zespołowych form organizacji pracy w Naukowo-Badawczym Instytucie Ekonomiki Rolnictwa, kandydatem nauk ekonomicznych W. Wierszyninem. Bezpośrednim powodem tej rozmowy stał się list do redakcji, w którym rodzina Ałpatowów skarżyła się, iż dyrektor pewnego państwowego gospodarstwa rolnego, do którego zwrócili się z propozycją podjęcia pracy (na zasadach brygady rodzinnej w fermie opuszczonej przez ten sowchoz w wyniku koncentracji gospodarstwa), powiedział: „nie po to budowaliśmy socjalizm, aby teraz prywatni farmerzy za państwowe pieniądze dorabiali się majątków".

Rodzina Ałpatowów skomentowała ową wypowiedź w ten sposób: „Nie ukrywaliśmy, że łączyliśmy z tą sprawą nadzieje na dobry zarobek, lecz nie jako „prywaciarze", lecz pracownicy sowchozu. A tymczasem nie zrozumiano nas, lub też nie chciano zrozumieć. Jest to dziwne tym bardziej, że w projekcie podstawowych kierunków gospodarczego i społecznego rozwoju ZSRR na lata 1986—1990 i do roku 2000 mówi się o podniesieniu prestiżu sumiennej pracy".

W. Werszynin stwierdza, że argument użyty przez dyrektora gospodarstwa jest dość szeroko rozpowszechniony i na pozór wygląda sensownie. Lecz w samej rzeczy przecież rodzina obejmuje niewielką fermę i produkuje niezbędne i gospodarstwu, i społeczeństwu mięso czy mleko. Zabudowania i zwierzęta, i pasza, i ziemia, na której oni gospodarują należą nadal do sowchozu lub kołchozu. Jest to własność społeczna. I gotową produkcję rodzinna brygada także sprzedaje przez macierzyste gospodarstwo.

„Rodzinne fermy są na razie nieliczne — powiada rozmówca „Izwiestii". — Poza Estonią można je spotkać na Litwie i Łotwie, w obwodach moskiewskim i wołogodskim. Powstają także nieliczne w obwodach briańskim i kirowskim. Moim zdaniem najlepsze warunki dla ich powstawania są w górskich rejonach kraju, w strefie nieczarnoziemnej, a przede wszystkim w tych gospodarstwach, gdzie daje się silnie odczuć brak rąk do pracy, gdzie są rozdrobnione pola i dużo niewielkich osad rozrzuconych po znacznym obszarze".

Głównym elementem określającym zasady ich gospodarowania powinien być rachunek ekonomiczny. Zasady proste i jasne dla wszystkich. Na przykład ceny za produkcję w ramach planu powinny być na poziomie cen wewnątrz kołchozowych lub sowchozowych, natomiast za produkcję ponadplanową — na poziomie cen ustanowionych dla rozliczeń z przyzagrodowymi gospodarstwami prywatnymi. Swoją drogą — brygada rodzinna powinna płacić gospodarstwu za wszystkie dostarczone materiały i usługi według obowiązujących cen. A różnica między dochodami i wydatkami powinna stanowić zarobek członków takiej „rodzinnej brygady".

Jednym słowem — to się musi opłacić. Można sobie bowiem wyobrazić i taką sytuację, że rodzina mieszkająca w mieście — zachowując swoje mieszkanie — przyjdzie na wieś i obejmie na takich zasadach fermę na określony czas, na przykład na pięć lat.

Ludzie wybierają się na określony przez siebie czas do pracy na daleką północ ZSRR właśnie, licząc na dobre zarobki. Dlaczego nie mają jeździć na wieś do strefy nieczarnoziemnej?

W rodzinnych brygadach znikają problemy kontroli dyscypliny pracy i szczegółowego obliczania zarobku każdego jej członka. Na przykład w Estońskiej SRR, w ramach sowchozu „Luunja" pracuje brygada rodzinna obsługująca 32 krowy. Ferma wyposażona jest w nowoczesne maszyny i urządzenia. Już w pierwszym roku gospodarowania uzyskano średnio po 6 tys. litrów mleka od krowy, podczas gdy sowchoz macierzysty — tylko 4 tys. litrów. W przeliczeniu na jednego zatrudnionego ta rodzinna brygada ma prawie dwukrotnie wyższe efekty ekonomiczne. W rodzinnej fermie — prawie 16 tys. rubli za rok 1984. A i zarobek był o 38 proc. wyższy niż w sowchozie.

Interesujące, że w przypadku takich rodzinnych ferm wyraźnie maleje rola działki przyzagrodowej. Ceny ustawione są tak, że opłaca się skoncentrować wysiłek na produkcji mleka i jak najwięcej dostawiać go do sowchozu. Działka staje się jedynie przydomowym ogródkiem.

Szczegółowe zasady funkcjonowania tego rodzaju rodzinnych ferm-brygad powinny być dostosowane do miejscowych warunków. Rozmówca „Izwiestii" przestrzega przed „owczym pędem" w ich organizowaniu. Po prostu, żeby nowej inicjatywy nie przekreślić pośpiechem i niefachowością.

Opr.

J. Potęga

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Dojrzałe lata pani Kowalskiej

CZESŁAWA CZECHOWICZ

Do grona babć zaliczam się wprawdzie od niedawna, ale i nie od wczoraj. Co roku — 21 stycznia — koledzy dziennikarze piszą na mój temat okazjonalny rzewny „kawałek", a wspaniale uzębione spikerki telewizyjne życzą wygodnego fotela w ciepłym kąciku i pociechy z wnucząt.

Kolega z PAP uważa np., że jestem swoistym „pogotowiem domowym", istniejącym i działającym od lat. Kiedy rodzice chcą wyjść do kina czy do znajomych — komu podrzucą swoje pociechy? Oczywiście babci (i tu marzy mi się babcia, która grzecznie wyjaśni, że pociech nie przyjmie, gdyż w tym czasie organizuje u siebie partyjkę brydża). Kto odbierze dziecko z przedszkola, kiedy rodzice nie mają czasu? Babcia. Kto stoi w kolejce, aby wykupić kartki dla całej rodziny? Babcia. Kto wstanie pięć po czwartej, przygotuje śniadanie do pracy, ugotuje obiad, upiecze ciasto, posprząta mieszkanie, zrobi szalik na drutach? Oczywiście babcia, wzrusza się kolega z PAP.

Mam dodatkową propozycję: kiedy babcia udaje się do kolejki, żeby zakupić żywność dla całej rodziny, powinna zabierać ze sobą składany stołek. Siedząc na tym stołku w kolejce, może jednocześnie wyrabiać na drutach wyżej wspomniany szaliczek.

Mam też wątpliwość: czy wszystkie te czynności, objęte wspólnym mianem „pogotowia domowego" — aby na pewno dotyczą babci?

X X X

Babcie dzisiejszych maluchów w wieku żłobkowym przeważnie mają, co nietrudno wokół siebie zauważyć, po 36, 38, 40 lat... W ogromnej większości są to kobiety pracujące, podobnie jak ich dorosłe córki oraz — w przeciwieństwie do córek, często korzystających ze zwolnień na opiekę nad dzieckiem — babcie są pracownicami ustabilizowanymi, doświadczonymi, cenionymi w swoich zakładach, teraz procentują w całej pełni ich zdobywane przez lata kwalifikacje, częstokroć przecież wsparte wyższymi studiami. Czy się to komu podoba czy nie — dzisiejsze czterdziestolatki są to młode kobiety: noszą w zależności od mody, dzinsy albo sztruksy, dbają o fryzury, malują usta, pachną dobrymi perfumami, mają swoje życie rodzinne, zawodowe, towarzyskie. Co najważniejsze — zasłużyły sobie nareszcię na trochę luzu, odpracowały już przecież swoje przy wyparzaniu niemowlęcych buteleczek, przecieraniu jarzyn, wyciskaniu soków, podcieraniu tyłeczków, praniu pieluch. Spędziły dość bezsennych nocy przy łóżeczkach własnych dzieci, odsiedziały dość godzin w poczekalniach pediatrów, trzęsły się ze zdenerwowania na szkolnych wywiadówkach, ślęczały wspólnie z córkami i synami nad odrabianiem zadań. Dokładały wszelkich starań, żeby te córki i synów, mówiąc potocznie, wyprowadzić na ludzi.

To samo dotyczy babć, mających wnuczęta w wieku przedszkolnym. Zbliżają się do pięćdziesiątki, ale daleko im jeszcze do emerytury. Pracują. Zarabiają na siebie. I najprawdopodobniej marzy im się też nareszcie trochą życia dla siebie. Jakieś kino, teatr, koncert, ciekawa wycieczka, wizyty u znajomych, a na przykład w soboty i w niedziele — późne wstawanie... Niektóre, owdowiałe lub rozwiedzione — ku oburzeniu i zgrozie potomstwa — ośmielają się snuć plany matrymonialne.

Młodzi rodzice są, niestety, niedoścignieni w pomysłach, jak posłużyć się babcią w organizowaniu własnego życia. Niemało jest młodych kobiet, które rodzą dziecko w bardzo , ich zdaniem, dogodnej sytuacji, bo właśnie babcia za kilka miesięcy idzie na emeryturę i z rozkoszą , ich zdaniem, zabierze się da capo do podcie rania rozkosznej pupci i wyciskania soczków. Że, być może, babcia trochę inaczej wyobrażała sobie swoje dojrzałe lata, nie ma to dla młodych większego znaczenia.

Babcie są delikatne, niewprawne w sztuce odmowy. Szkoda. Ponieważ czasem trzeba odmówić. Taka odmowa ma swoje dobre strony. Do organizacji życia domowego włącza się bowiem, chcąc nie chcąc, leniwy na ogół małżonek a następnie, w miarę dorastania, dzieci.

X X X

Bardzo możliwe, że gdy z okazji 21 stycznia ze wzruszeniem opiewa się wstawanie o czwartej rano, gotowanie obiadów, pieczenie ciast, wystawanie w kolejkach, niańczenie dzieci i dzierganie szalików — nie dotyczy to wcale babci pracującej zawodowo (spróbujcie, biorąc to wszystko pod uwagę, sporządzić jej budżet czasu!) — lecz prababci? A to już inna sprawa. To znaczy, mówiąc bez ogródek, że rodzina bez skrupułów wyzyskuje kobietę będącą u schyłku życia, na ogół schorowaną, której należy podać rano herbatę do łóżka, nie zaś oczekiwać, że wstanie o czwartej i zrobi domownikom śniadanie.

Apeluję do młodych babć, żeby — póki czas — zapobiegały takim sytuacjom, dozując swą pomoc ukochanemu potomstwu rozsądnie i z umiarem. Nade wszystko — z umiarem!

Na marginesie

Mówię więc jestem

TRWA karnawał, na dodatek zaczęły się ferie dla dzieci i młodzieży, nawet studenci, oczywiście niektórzy, zaliczyli egzaminy więc zmuszony jestem podjąć temat lekki, łatwy i przyjemny. O coś takiego trudniej obecnie, niż o kamień księżycowy, a poczucie humoru ostało się wyłącznie w tygodniku „Szpilki", choć też nie pierwszej jakości. Opowiada mi Mecenas, że ludzie na widok pewnego osobnika tulą uszy niczym mój kundel słuchając sygnału telewizyjnych teleferii. Nie cierpi on tych dźwięków, toteż szybko, jak tylko możliwe wyłączam odbiornik. Co robią ludzie, którzy choć stuliwszy uszy muszą wysłuchiwać nudziarza, tylko dlatego, że jest figurą oficjalną — nie wiem. W każdym razie nie warto im zazdrościć...

Ostatni tydzień wypełniony miałem rozmaitymi naradami, spotkaniami i dyskusjami, których cel był zbożny i pożyteczny. Odbywały się one oczywiście w godzinach pracy, po prostu były urzędowe. Trwały średnio dwie godziny albo i dłużej, choć z powodzeniem mogły się zakończyć po dwudziestu minutach. Niestety polski zwyczaj nie pozwala aby na naradzie nie wypowiedzieli się różni przedstawiciele, nawet wówczas, gdy nic do powiedzenia nie mają. Słyszy się więc różne „refleksje w tym temacie", które jedynie popychają czas, niczym nudny konferansjer na chałturze rozrywkowej. Różnica polega jednak na tym, że ze słabej imprezy rozrywkowej można ostentacyjnie wyjść. Wychodząc z niepotrzebnie długiej narady narazić się można, w najlepszym razie na zarzut arogancji.

Mecenas, który ma stosunki i koneksje w różnych sferach obliczył, odpytawszy wprzódy jednego z wysokich dostojników, że ów człowiek poświęca naradom wszystkie dni tygodnia, prócz wolnej soboty. Zużywa na miesiąc sporej grubości notatnik, który później wyrzuca do śmietnika, a kalendarz ma zapełniony terminami narad niczym najpiękniejsza panna na karnawałowym balu — karnecik.

Panna miała chociaż z tego przyjemność, obtańcowywali ją kawalerowie wśród których mógłby się znaleźć przyszły mąż. Jaką przyjemność z narad ma wysoki dostojnik? Odpowiedź jest całkiem oczywista. Dostojnik, który unika narad, nie zabierze głosu, nie znajduje się w obiegu, przestaje się liczyć w „polityce", która wynaturzywszy się w naradach bardziej przypomina życie towarzyskie w salonach, niż nieodżałowany Luis de Funes modelkę sex natura w Chałupach.

ŻYJEMY w najdziwniejszej cywilizacji, cywilizacji, słowa, szumu niepotrzebnego dźwięku a wszystkiemu winni Marconi i Popow, bo wynaleźli radio sądząc z pewnością, że robią niebywałą grzeczność ludzkości. I z pewnością tak było. Skąd wzięło się obecne wynaturzenie przemożnego gadulstwa, bezmyślnego przemawiania o niczym, byle tylko zaznaczyć swoją obecność, doprawdy wiedzą tylko o tym kra snoludki Anatola Ulmana, których niestety autor nie zechciał wpuścić na „rasową" naradę.

Mecenas twierdzi, że przegadamy nie tylko babci domek mały, ale zbudujemy domki z kart, lub jeszcze gorzej, pójdziemy w ślady księcia Potiomkina, choć to niezbyt możliwe przy dzisiejszej konkurencji z budowlańcami. Faktem jest, że w przemawianiu mamy wyjątkowy talent, rośnie nam w gębie wszystko, choć gołym okiem widać, że raczej nieszczególnie. Duży dyrektor dużego przedsiębiorstwa twierdzi, że pracują nad „olbrzymią dynamiką" — słowem istna Kanada, gdy w ogóle wiadomo, że w porównaniu do tego co firma produkowała w 1979 roku trudno mówić o wzroście produkcji chyba że na lilipucią miarę...

Słuchają tego wszyscy, którzy siedzą na naradzie i nikt nie zaprotestuje, bo chciałby też w gębie mieć swój kawałek sukcesu. Siedzą wszyscy i udają, że jest dobrze, choć dobrze nie jest o czym ogólnie wiadomo, gdy się wyjdzie z narady i przejdzie do własnego, lub cudzego domu. Pokornie jednak słuchają opowieści, niczym bajek z tysiąca i jednej nocy i nie protestują, bo sądzą, że słuchanie tego wszystkiego jest szczęściem nowego etapu demokracji. Jest to szczególna demokracja w której regułą jest zasada: mówię — to i jestem...

— Więc będzie lepiej — pyta Mecenas zniecierpliwiony niczym dama gdy przedłuża się otwarcie balu.

— Niestety — odpowiadam — w tej akurat dziedzinie już było lepiej w czasach, kiedy nie wynaleziono jeszcze mikrofonu.

Waldemar Pakulski

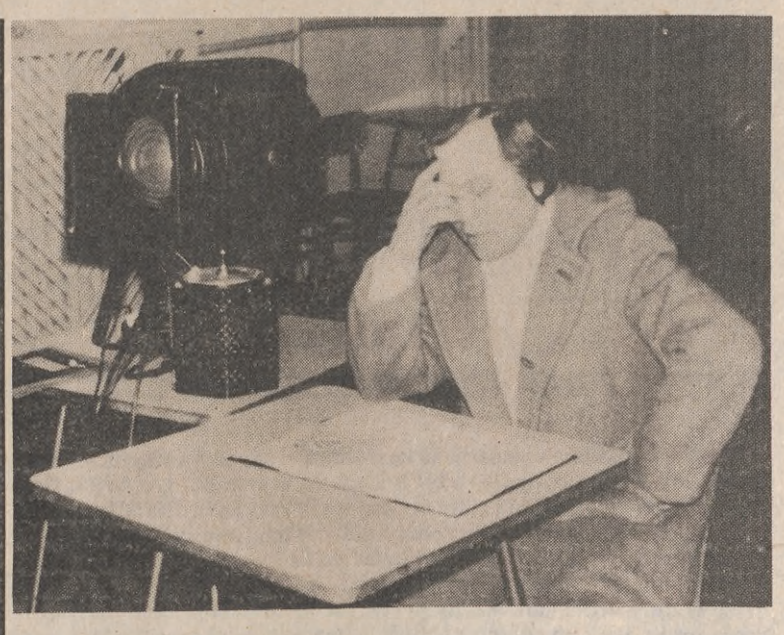

LUDZIE Z KSIĘGI CZYNU

Piekarz REŻYSEREM

LESŁAW BUDZISZ

Wspomnienia dzieciństwa żywo stoją mu przed oczyma, chętnie do nich wraca, opowiadając jak przed wojną, żeby mieć w zimie coś do chleba, warzył śliwkowe powidła.

Wybuchła wojna, Ignacego Knade, mającego wówczas 9 lat, mieszkającego w Wieleniu (b. powiat Czarnków) okupant wysiedla wraz z rodzicami do Włoszczowej w Generalnej Guberni. Dokwaterowano nas — mówi pan Ignacy — do miejscowej rodziny. Przypadek sprawił, że w sąsiednich zabudowaniach był nieczynny, zrujnowany piec piekarniczy. Ojciec zakasał rękawy, pomógł właścicielowi w jego uruchomieniu i wkrótce piekarnia zaczęła pracować dla potrzeb miasteczka. Mieć wtedy chleb, w czasie okupacji, znaczyło więcej niż złoto, znaczyło żyć.

Praca przy wypieku chleba nie była łatwa, ciasto trzeba było wyrabiać ręcznie, wozić drewno z lasu, rąbać je, utrzymywać odpowiednią temperaturę w piecu. Urabiali sobie ręce po łokcie, pot lał się po plecach. Wypiekali nie tylko 200 bochenków chleba, tyle ile trzeba było przekazać do miejscowego sklepu, wypiekali o wiele więcej ponadto: kilkanaście bochenków brał syn właściciela do lasu, kilka przemycali codziennie do sąsiadującego z piekarnią przez ulicę żydowskiego getta.

Zaraz po wyzwoleniu, mieszkający w Katowicach szwagier ściągnął Ignacego do miejscowej wieczorowej szkoły piekarniczo-cukierniczej. Jak wyglądała nauka w szkole? W nocy i do południa piekli chleb dla huty „Baildon", wieczorem uczyli się. I właśnie wtedy, nosząc na plecach ciężkie 70-kilowe worki z mąką, zaczął się Ignacy zastanawiać nad swoją przyszłością. Kim być, co robić w życiu? Nie ukrywał, że pociągało go muzykowanie. Właśnie dlatego zapisał się na naukę na skrzypcach. Wolnego czasu nie miał wiele, ale nawet tych okruchów, które zostawały nie marnował. Grał w piekarni mazurki, oberki, ludowe melodie, które chwytały za serce, te których uczył się i te które znał ze słyszenia spod Czarnkowa.

Zdał egzaminy i otrzymał tytuł czeladnika piekarniczego. To było duże wydarzenie, miał w ręku fach, był przygotowany do wkroczenia w dorosłe życie. Ojciec był dumny ze mnie — wspomina rozmówca — przyjechał na uroczystość ukończenia szkoły. Właśnie wtedy wyjawił mi zamiar, z którym nosił się od dłuższego czasu, wyjazdu na Ziemie Zachodnie. Znajomy kolejarz, powiedział ojciec, widział w Białogardzie piekarnię w sam raz dla nas, moglibyśmy ją przejąć.

Był rok 1948, kiedy przyjechali do Białogardu. Piekarnię za kościołem nietrudno było znaleźć, była jednak tak zrujnowana, że spojrzeli ze smutkiem po sobie, ich przyjezdnych z jednym tobołkiem na plecach nie stać było na jej wyremontowanie i uruchomienie. Wracając do stacji zupełnie nieoczekiwanie „odkryli" przy ulicy 1 Maja zakład cukierniczy.

Ojciec był zafascynowany. W ciągu dwóch lat odnowił zakład, uruchomił produkcję. A ja? Pracując z ojcem myślałem o zrealizowaniu swoich marzeń, pracy w kulturze. Kiedy dowiedziałem się, że w Nowym Dworze Gdańskim otwarto szkołę instruktorów teatralnych, byłem pewny, że to jest właśnie to, co dawałoby mi satysfakcję, zadowolenie. Przyjęto mnie bez egzaminów. Z miejsca zapisałem się do muzykującej tu orkiestry symfonicznej. Szkołę, którą przeniesiono później do Bydgoszczy ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym. Egzamin praktyczny, którym było przygotowanie inscenizacji „Matki" Gorkiego zdał z wyróżnieniem. Swoje zainteresowania kontynuował w wojsku, prowadząc zespół estradowy.

Do Białogardu wrócił na stałe w 1955 roku. Właśnie w tym czasie tworzono w Koszalinie orkiestrę symfoniczną. Powierzono mu w niej drugie skrzypce. Dla mnie — mówi pan Ignacy — występy w orkiestrze były dużą satysfakcją. Nic, że dojazdy do Koszalina, grymasy młodej żony, późne powroty do domu. Oddałem się bez reszty mej pasji.

Nagła śmierć ojca pokrzyżowała plany. Trzeba było przejąć zakład cukierniczo-piekarniczy. Z zainteresowań jednak nie zrezygnował. Włączył się w nurt życia kulturalnego w Białogardzie, w organizację zespołu instrumentalno-chóralnego przy Białogardzkim Domu Kultury. W 1970 roku założył Teatr Propozycji przy Cechu Rzemiosł Różnych.

Teatr Propozycji to oczko w mojej głowie, jemu poświęcam swój czas, zainteresowania, aktywność. Daje on satysfakcję wyżycia się, tworzenia, rozwijania zainteresowań wielu młodym rzemieślnikom i nie tylko. Za prezentowane treści programowe, dobrą reżyserkę, teatr dwa razy zdobył I miejsce na ogólnopolskim przeglądzie zespołów artystycznych rzemiosła w Warszawie, dwa razy przyznano mu III miejsce, wielokrotnie był bezkonkurencyjnym w eliminacjach wojewódzkich. Ze swoimi występami Teatr Propozycji był w Warszawie, Płocku, Białymstoku, Polanicy Zdroju, a także w NRD. Grają dramaty pisarzy współczesnych, wystawiają baśnie, komedie. Ostatnio wyreżyserowano poemat Czesława Kuriaty „Bogusław X".

Najbardziej znani jesteśmy — stwierdza Ignacy Knade — w Białogardzie, w województwie koszalińskim i słupskim. Wielokrotnie przygotowywałem z młodzieżą część artystyczną z okazji Rewolucji Październikowej, 1 Maja, Święta Odrodzenia Polski i zawsze z dużym powodzeniem.

A w pracy zawodowej? Ignacy Knade cieszy się dobrą opinią. Wypieka ciasta i chleb przedniej marki. Na czym polega jego sukces? Ten zawodowy — mówi — na dopilnowaniu procesu fermentacji zakwasu chleba i odpowiedniej temperatury wypieku. Ten życiowy — na umiejętności łączenia pracy zawodowej z działalnością społeczną. Chcę być użyteczny dla środowiska, miejscowego społeczeństwa, dołożyć swoją cegiełkę do wychowania młodzieży.

To nieprawda, że młodzież jest nijaka, konsumpcyjna. Młodzież jest taka, jak jej wychowawcy. Odda serce temu, pójdzie za tym kto lubi autentyczne działanie. Ktoś kto mówi jedno, a robi drugie, nie ma szans na zaufanie młodych. Znaleźć więc wspólny język z młodymi nie jest trudno, trzeba po prostu być sobą. I takim jest pan Ignacy.

Z HISTORII SEJMU PRL

ZWYCIĘSTWO sił demokratycznych

MIROSŁAW SŁODZIŃSKI

„Starły się ze sobą dwie koncepcje polityczne — koncepcja budowania trzeciej, Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej z koncepcją restauracji drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. Zwyciężyła koncepcja reprezentowana przez blok demokratyczny — koncepcja oparcia i budowania odrodzonej Polski na nowych, innych od starych, podstawach społecznych i w innych granicach państwowych".

Tak ocenił ówczesny sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej, **Władysław Gomułka** przebieg i wynik walki o władzę w czasie wyborów do pierwszego po wojnie Sejmu Ustawodawczego, które odbyły się 19 stycznia 1947 roku.

Utworzenie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego spowodowało zachwianie pozycji rządu londyńskiego, w którym doszło do rozłamu. Skłonny wreszcie do rozmów z PKWN premier rządu emigracyjnego, **Stanisław Mikołajczyk,** wobec sprzeciwu większości stronnictw przeciwko nawiązaniu rozmów z rządem lubelskim, podał się do dymisji. Powstanie w kraju z początkiem 1945 roku Rządu Tymczasowego, uznanego przez ZSRR powoduje ostry sprzeciw mocarstw zachodnich. Spór o przyszły rząd polski rozegrał się na konferencji jałtańskiej, W deklaracji końcowej stwierdzono, iż *„Działający obecnie w Polsce Rząd Tymczasowy powinien być... przekształcony na szerszej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy. Ten nowy rząd powinien otrzymać nazwę polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej".* Rząd ten miał *„możliwie najprędzej"* przeprowadzić wybory powszechne. Premierem rządu pozostał **Edward Osóbka-Morawski,** wicepremierami: **Władysław Gomułka** i **Stanisław Mikołajczyk.** W połowie 1945 roku rozpoczęło w kraju działalność Polskie Stronnictwo Ludowe, stawiające sobie za cel przejęcie władzy.

Referendum — pierwsza próba sił

Objęcie władzy w kraju przez PPR i jej sojuszników, a zwłaszcza zapoczątkowanie reformy rolnej i upaństwawiania przemysłu — powodowało opór klas posiadających. Koszaliński Komitet Okręgowy PPR sygnalizował w lipcu 1945 roku *„wzrastanie nastrojów demokratycznych z jednej strony, a reakcji z drugiej".* Przejawem tej ostatniej było zbrojne podziemie, popierające poczynania PSL.

Powstanie PSL i szybki wzrost jego szeregów, zwłaszcza kosztem Stronnictwa Ludowego, osłabiło pozycję partii demokratycznych.

Nowy układ sił politycznych skłonił PPR do wysunięcia propozycji utworzenia bloku wyborczego wszystkich legalnie działających stronnictw i podział mandatów poselskich według klucza: po 20 proc. dla PPR, PPS, PSL, i SL oraz po 10 proc. dla Stronnictwa Demokratycznego i Stronnictwa Pracy. Przywódcy PSL odrzucili tę propozycję, żądając dla siebie 75 proc. mandatów. Nie mogła tego przyjąć druga strona. W tej sytuacji ukształtował się Blok Stronnictw Demokratycznych i blok skupiony wokół PSL, popierany przez organizacje podziemne.

Poznański organ PSL, „Polska Ludowa" pisał: *„z robotnikami idziemy i zawsze pójdziemy na Polskę demokratyczną i przeciw wszelkiej reakcji, ale ani PPS, ani PPR w ich dążeniu do Polski socjalistycznej popierać nie będziemy".* Stanowisko to skomentował na plenum KC PPR w lutym 1946 roku W. Gomułka: *„Gdyby PSL poszło z nami w bloku byłoby zwalczane przez reakcję, jeżeli zaś nie pójdzie w bloku demokratycznym, uzyska w pełni pomoc reakcji".*

W kwietniu 1946 r. partie robotnicze wystąpiły z inicjatywą przeprowadzenia przed wyborami referendum, w którym ludność miała zająć stanowisko wobec podstawowych zagadnień ustrojowych. 30 czerwca 1946 roku Polacy mieli się wypowiedzieć czy chcą zniesienia Senatu oraz czy aprobują nacjonalizację podstawowych gałęzi przemysłu, reformę rolną i zachodnią granicę Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Odwiedź „3 × tak" zalecały partie bloku demokratycznego, PSL wzywała do głosowania na pierwsze pytanie „nie", natomiast ugrupowania podziemne nakazywały odpowiadać „3 × nie".

Rozgrywki polityczne obfitowały w różnorodne starcia i incydenty. Na przykład w maju 1946 r. szczecinecy działcze PSL zorganizowali manifestacyjny „pogrzeb" polskiej demokracji. W czasie rewizji u aresztowanych członków peeselu znaleziono broń. Władze państwowe zawiesiły działalność PSL w powiecie szczecineckim.

Referendum przyniosło zwycięstwo siłom demokratycznym. *Tak* na pierwsze pytanie odpowiedziało 68,2 proc. głosujących, na drugie pytanie — 77,3 proc., a na trzecie 91,4 proc.

Ostateczna klęska

Wyniki głosowania osłabiły pozycję PSL w społeczeństwie, choć Mikołajczyk liczył jeszcze na zwycięstwo w wyborach do Sejmu. Coraz więcej członków PSL zaczęło opuszczać szeregi stronnictwa. Nastąpiło to zwłaszcza po przemówieniu amerykańskiego sekretarza stanu **J. Byrnsa** w Stuttgarcie (wrzesień 1946 r.), w którym zakwestionował on zachodnie granice Polski. Wywołało to powszechne oburzenie w kraju, a tym samym stanowiło upadek koncepcji PSL tzw. zachodniej orientacji.

Przyznał to sam Mikołajczyk, twierdząc, że przemówienie Byrnsa stało się *„nowym rewolucyjnym wstrząsem w organiźmie polskim".* O zasięgu społecznego protestu przeciwko podważaniu naszej granicy niech świadczy to, że w wiecach na Pomorzu Zachodnim wzięło udział przeszło 200 tysięcy ludzi. Powiatowy zjazd PSL w Białogardzie został rozbity przez członków peeselu nie solidaryzujących się z polityką przywódców. A tak wyglądał zjazd powiatowy PSL w Sławnie, 10 listopada 1946 r.: *„zebranie miało burzliwy charakter, doszło nawet do scysji, w czasie której chłopi poturbowali PSL-owców. Chłopi masowo występowali z PSL i zgłaszali swój akces do SL, wobec czego Zarząd Powiatowy PSL w Sławnie został rozwiązany".*

W całym kraju toczyła się walka polityczna i masowa działalność propagandowa o zdobycie poparcia najszerszych mas. 1 grudnia 1946 roku cztery stronnictwa Bloku Demokratycznego wydały wspólną odezwę do społeczeństwa w sprawie wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Głosiły, iż zjednoczyły swe wysiłki *„w celu wybrania Sejmu pracy, pokoju i odbudowy, Sejmu niezłomnie stojącego na straży nienaruszalności naszych granic, w celu powołania stałego rządu demokratycznego, który sprosta wielkim i trudnym zadaniom".*

Wybory odbyły się 19 stycznia 1947 roku. Na listę Bloku Demokratycznego padło 80,1 proc. głosów, na PSL — 10,3 proc., SP uzyskało 4,7 proc. głosów, PSL „Nowe Wyzwolenie" — 3,5 proc., inne ugrupowania 1,4 proc. Na 444 mandaty w Sejmie Blok Demokratyczny uzyskał 394, PSL — 28, SP — 12, „Nowe Wyzwolenie" — 7 i niezależni katolicy — 3.

Wybory zamknęły w zasadzie okres walki o utworzenie i utrwalenie władzy ludowej. *„Zwycięstwo Bloku oznacza koniec Mikołajczyka i wpływu Polaków z Londynu"* — pisał „New York Harold Tribune". PSL rozpada się, w październiku 1947 roku Mikołajczyk ucieka z kraju.

* * *

4 lutego 1947 roku zbiera się Sejm Ustawodawczy. Nazajutrz wybrano Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, którym został dotychczasowy prezydent KRN, **Bolesław Bierut.** Na czele nowego rządu stanął **Józef Cyrankiewicz,** sekretarz generalny CKW PPS. Ustawa z 19 lutego tzw. Mała Konstytucja, powołująca Radę Państwa — normowała podstawy ustroju politycznego Polski na najbliższe lata. Sejm uchwalił też kolejną amnestię, która spowodowała likwidację większej części podziemia. Polska wkraczała w nowy okres.

4.II.1947 r. Pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Fot. Archiwum

KORESPONDENCJA Z NEUBRANDENBURGA

W mieście Fritza Reutera

GRAŻYNA CYBULSKA

RYNEK dziewięciotysięcznego miasteczka Stavenhagen w okręgu Neubrandenburg nie różni się bardzo od podobnych miast w tej części NRD. Stare, pieczołowicie odnawiane kamieniczki dobrze świadczą o troskliwości gospodarza. Czymś jednak różni się to miasteczko od innych — a jest to duży pomnik przedstawiający siedzącego mężczyznę, ustawiony przed byłą siedzibą ratusza.

Stavenhagen odwiedziłam w dniu, gdy przypadała 175 rocznica urodzin pisarza Fritza Reutera. Na sklepowych wystawach plakaty informowały o tym święcie, zaś stroje sprzed niemal dwóch wieków wprowadzały w klimat epoki pisarza. Przemoknięci na deszczowym spacerze, skierowaliśmy się do muzeum o nazwie Fritz-Reuter--Literaturmuseum, gdzie serdecznie i gościnnie przywitał nas dyrektor Arnold Hückstädt.

O Fritzu Reuterze mieszkańcy Stavenhagen mówią „nasz człowiek". Pisarz, posługujący się w swej twórczości dialektem dolnoniemieckim żył w latach 1810—1874, a przyszedł na świat w Stavenhagen, gdzie jego ojciec był w owym czasie burmistrzem, notariuszem i sędzią miejskim. Przez całe 63-letnie życie F. Reuter był związany ze Stavenhagen, poza ostatnim okresem, kiedy to na prośbę żony wybudował willę w Eisenach, gdzie też po ciężkiej chorobie zmarł.

— Muzeum otworzyliśmy w 1960 roku w starym ratuszu — mówi Arnold Hückstädt. — Naszym celem było zgromadzenie w jednym miejscu eksponatów, pokazanie, jak wyglądało życie za czasów Fritza Reutera, prezentacja książek i pism ówczesnych polityków, rysu historycznego tego okresu. Placówka składa się z trzynastu sal wystawowych, gdzie zgromadzono prawie tysiąc różnych pamiątek. Niewątpliwie wartość ma sam budynek w stylu barokowym i pokój, w którym urodził się pisarz, z meblami z tamtego okresu.

Zbiór eksponatów otwiera plansza z rysem historycznym dotyczącym lat 1815—1870. Na ścianach — mapy z zaznaczonymi granicami państw za czasów Kongresu Wiedeńskiego, dwa niemieckie meklemburskie księstwa Meklemburg-Schwerin i Meklemburg--Strelitz. Dla pełniejszej charakterystyki okresu zgromadzono sprzęt, jakim posługiwali się chłopi pod pruskim panowaniem: radła, sochy, nosidła do wody, cepy i szpadle, wiadra, konewki, sierpy.

Fritz Reuter mieszkał w Stavenhagen do 14 roku życia. Później pobierał prywatne nauki, był uczniem gimnazjum we Friedlandzie i Parchim. Jena i Rostock to miejsce, gdzie studiował prawo. Uczestnik postępowych kręgów i organizacji, podejmuje w swych pierwszych dziełach społeczną krytykę mieszczaństwa. W owym czasie w Jenie przebywali najważniejsi i najaktywniejsi działacze i politycy Meklemburgii. Dołączył do nich Fritz Reuter. Wkrótce został osadzony w berlińskim więzieniu. Nie zraziło go to do udziału w antyfeudalnej opozycji meklemburskiej.

Od 1856 roku związał się z Neubrandenburgiem. Tu powstało jedno z największych jego dzieł: „Kein Hüsung". Ukazuje w nim pisarz społeczne sprzeczności między robotnikami rolnymi i robotnikami dniówkowymi, jako ilustrację klasowego konfliktu. Fritz Reuter angażuje się coraz odważniej w walce antyfeudalnej. Pisze książki i pracuje wśród reformatorów, popularyzując ich idee w dziełach: „Ut de Franziosentid", „Ut mine Festungstid" i „Ut mine Stromtid". Książki te, pisane dialektem dolnoniemieckim, mają ogromną wartość historyczną i polityczną. Autor zawarł w trzech tomach obraz Meklemburgii, stosunków politycznych i rewolucyjnych w latach 1830—1850, zaprezentował działania proletariatu.

Dzieła Fritza Reutera, a napisał ich kilkadziesiąt, zostały przetłumaczone na 11 języków. Niektóre z nich zgromadzono w muzealnych gablotach, m.in. wydane w Szwecji, Danii. W wielu pisarz prezentuje poglądy zbieżne lub zbliżone do wyłożonych przez Marksa, Engelsa, Mehringa, Klarę Zetkin czy Ernesta Thälmanna. Torowały one drogę walce klasy robotniczej.

Dyrektor muzeum Arnold Hückstädt jest rozmiłowany w twórczości Reutera. Listy pisarza stały się tematem jego rozprawy doktorskiej. Dyrektor patronuje też od pierwszego numeru pismu pod nazwą „Kikut", wydawanemu przez Dom Kultury i Muzeum Literatury w Stavenhagen. Oferuje ono swe łamy wszystkim, którym bliskie są sprawy literatury, twórczości w okręgu Neubrandenburg. Sale muzeum stoją także otworem dla dzieł malarzy i grafików z tego okręgu, takich jak np. Sieghard Dittner, Joachim Lautenschlager czy Lothar Weber.

W WALCE O UTRWALENIE WŁADZY LUDOWEJ

Zbrodnia w Zakępiu

STEFAN SOKOŁOWSKI

TRZYMAM w ręku pożółkłą fotografię. Jej treścią jest kondukt pogrzebowy, na jednej z ulic powojennego Szczecinka. Wieńce, delegacje, pluton uzbrojonych w broń długą żołnierzy. Na dalszym planie samochód ciężarowy a na nim trumna. Obok poczty sztandarowe partii politycznych i Związku Walki Młodych, najbliższa rodzina.

Tak, nie ulega wątpliwości, że jest to pogrzeb zabitego przez bandę 24 lipca 1946 roku w Zakępiu **Stanisława Mąsiora** sekretarza komitetu gminnego PPR, komendanta Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w Krągach pow. Szczecinek. Oglądam inne zdjęcie, dokumenty z tamtych lat, rozmawiam z ppłk. rezerwy MO, Eugeniuszem Koziarem. Z tego wszystkiego wyłania się obraz walki ze zbrojnym podziemiem w latach czterdziestych na Ziemi Koszalińskiej. Jedną z ofiar tych walk był Stanisław Mąsior — sekretarz PPR oraz komendant ORMO — zbrojnej formacji, która została powołana w lutym 1946 roku dla obrony młodej władzy ludowej, jako sojuszniczka Milicji Obywatelskiej.

W jakich okolicznościach doszło do tego mordu?

W oparciu o dokumenty, rozmowy z ludźmi, którzy pracowali wówczas w MO i SB postaram się odtworzyć to tragiczne zdarzenie, jego okoliczności.

28 LIPCA 1946 ROKU. Minęły cztery dni od tragicznego wydarzenia. W gabinecie zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. polityczno-wychowawczych, ppor. Kazimierza Chojnackiego trwała narada. Omawiano sprawę zamordowania Stanisława Mąsiora oraz przeciwdziałania terrorystycznym bandom, zakłócającym spokój społeczny i bezpieczeństwo ludzi.

W tym samym czasie podobne spotkanie odbywało się w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinku. Uczestniczyli w nim między innymi komendant powiatowy MO, komendant ORMO oraz sekretarz KP PPR. Z przedłożonych danych wynikało, że banda grasująca w powiecie liczyła około 20 osób. Jej celem było terroryzowanie działaczy PPR, mordy i grabieże. 24 lipca planowano zamordowanie nie tylko Stanisława Mąsiora, ale także innych peperowców zamieszkałych w Zakępiu — Teodora Świerdlikowskiego i Mieczysława Zaręby. Obrabowano ich mieszkania, śmierci jednak uniknęli ponieważ nie było ich w tym czasie w domach. Bandyci nie omieszkali chełpić się w Zakępiu, że podobny los spotka innych peperowców. Uczestnicy narady — w oparciu o fakty — zaczęli łączyć różne wydarzenia, które miały miejsce w powiecie szczecineckim w 1946 roku w jedną całość. A więc napad na nauczyciela w Czarnej Dąbrówce, Zenona Rosińskiego, na browar w Szczecinku, 19 czerwca czyli kilka dni przed Referendum Ludowym na posterunek MO, czy wreszcie zniszczenie centrali telefonicznej i rabunek sklepu „Samopomocy Chłopskiej" w Krosinie — był dziełem tej samej bandy terrorystycznej. Zamordowanie Mąsiora świadczyło nie tylko o rozzuchwaleniu bandy, ale także zagrożeniu życia wielu innych działaczy PPR i członków ORMO.

Analiza dostępnych mi dokumentów nic nie mówi na temat czy kierownictwu PUBP i KP MO wiadomy był fakt, że 6 czerwca 1946 roku w czasie kampanii politycznej i propagandowej poprzedzającej Referendum Ludowe, samochód, którym jechał Stanisław Mąsior został ostrzelany z broni palnej. Fakt ten został wówczas zlekceważony. Mówi także o tym w swoich wspomnieniach Wiesława Bogusz, żona Stanisława Mąsiora. — Staszek — twierdzi ona — zlekceważył fakt ostrzelania ich samochodu, nie przedsięwziął żadnych dodatkowych środków ostrożności.

ZBLIŻAŁO się Święto Odrodzenia, druga jego rocznica. Stanisław Mąsior 22 lipca wziął udział w akademii z tej okazji. 24 lipca przyjechała do Zakępia siostra jego żony. Była zdziwiona, że we wsi jest tyle wojska. Przyjechali, mówiła, samochodem i legitymują wszystkich. Po chwili zauważono „żołnierzy" w obejściu ich gospodarstwa. Pytali o Stanisława Mąsiora. Tknięta przeczuciem żona Wiesława odrzekła, że Mąsior mieszka o trzy domy dalej, w czerwonym budynku. Chciała ich tam nawet zaprowadzić. W tym czasie jej mąż wybiegł tylnym wyjściem z domu. Trafił na obstawę bandy, otworzyli do niego ogień. Padł, został ranny w nogę. Bandyci dopadli go i strzałem z pistoletu w głowę pozbawili życia. Zabrali mu ubranie, buty, w domu szukali pieniędzy i kosztowności. Kiedy żona przybiegła do męża — już nie żył.

Kim był Stanisław Mąsior? Jaka była jego droga życiowa? Wiesława Bogusz wspomina swojego pierwszego męża z wielkim wzruszeniem, mimo że od jego śmierci minęło już ponad 39 lat. Po jego śmierci urodziła córeczkę Stanisławę, powtórnie wyszła za mąż w 1951 roku. Stanisław Mąsior pochodził z rodziny robotniczej, po skończeniu szkoły mechanicznej w Żółkwi (tam się urodził 6 lutego 1914 roku) pomagał ojcu w pracach melioracyjnych. W czasie okupacji mieszkali w okolicach Łowicza, gdzie jego ojciec, a także on sam zaangażowali się w działalność lewicową. Wiosną 1945 roku Stanisław Mąsior, wówczas robotnik w brykieciarni, został II sekretarzem Komitetu Gminnego PPR w Bielawach pow. Łowicz. Po zamordowaniu przez bandę I sekretarza KG PPR, Nowaka — jego miejsce zajął Mąsior. Było to 22 lipca 1945 roku, a więc na rok przed tym, kiedy kula bandyty przecięła takie jego życie w powiecie szczecineckim. Następnie pracował jako instruktor w KP PPR w Łowiczu, był lubianym, szanowanym człowiekiem, oddanym członkiem partii. Nie zastanawia się ani chwili, kiedy Komitet Powiatowy PPR kieruje go na Ziemie Odzyskane. Wraz z młodą żoną Wiesławą melduje się w KP PPR w Białogardzie, ojciec zaś osiedlił się w Jelonkach w pow. szczecineckim. Za namową ojca młodzi Mąsiorowie zamieszkują u niego, potem — po otrzymaniu własnego domu — w Zakępiu.

W 1946 roku Stanisław Mąsior organizuje „Samopomoc Chłopską", zostaje też prezesem GS. Następnie powołany został na stanowisko sekretarza gminnego PPR w Krągach. 16 maja 1946 roku wstępuje do Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Zostaje dowódcą plutonu, a potem komendantem gminnym ORMO. Jest aktywny, czynny, organizuje nowe życie na ziemiach przywróconych Macierzy.

LOS bandy „Czarnego Sępa", albo „Jastrzębia", jak ją nazywała wdowa po Stanisławie Mąsiorze, był podobny do losu innych band zbrojnego podziemia, działających w pierwszych latach po wyzwoleniu. Wielu członków band ujawniło się w okresie postępującej stabilizacji politycznej kraju, wielu zostało rozbitych przez funkcjonariuszy MO i SB, przy wydatnej pomocy ich sojuszników — ormowców. Nie wszyscy członkowie bandy „Czarnego Sępa" ujawnili się, niektórzy zrobili to tylko formalnie, prowadząc nadal zbrodniczą działalność. Przykładem byli tutaj dwaj członkowie tej bandy — „Lwiątko" i „Pszczółka", którzy w 1947 roku dobrali sobie jeszcze dwóch młodych ludzi i dokonywali napadów z bronią w ręku, a także pospolitych kradzieży. W czasie jednej takiej wyprawy w Szczecinku usiłował zatrzymać ich funkcjonariusz MO, Kazimierz Woźniak — zastrzelili go oddając do niego siedem strzałów z pistoletu. W czasie pościgu zostali schwytani i w styczniu 1948 roku stanąli przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie. Ponieśli odpowiedzialność za wszystkie udowodnione im zbrodnicze czyny. Sąd w postępowaniu dowodowym ujawnił szczegóły zbrodniczego napadu i zabójstwa Stanisława Mąsiora.

W Szczecinku mieszka nadal córka Stanisława Mąsiora. Urodziła się już po jego śmierci. Matka — przez pamięć bestialsko zamordowanego męża — dała jej imię Stanisława.

Poczet królów i książąt polskich

STANISŁAW LESZCZYŃSKI (ur. 1677, zm. 1766), syn magnata wielkopolskiego Rafała Leszczyńskiego, król polski w latach 1704—09 i 1733—36. Należał do wielkopolskiej opozycji wobec Augusta II, co zwróciło na niego uwagę króla Szwecji Karola XII, zwycięzcy w pierwszej fazie wojny północnej. Wybrany na króla podczas elekcji zorganizowanej w 1704 r., której towarzyszyły wojska szwedzkie, całkowicie zależny był od swego protektora. Podpisał traktat przyjaźni ze Szwecją, będący raczej aktem zależności, a rola jego jako władcy była niewiele znacząca. Skończyła się zresztą w chwili klęski Karola XII pod Połtawą. Zmuszony wtedy opuścić kraj, przebywał najpierw w Turcji, później w Nadrenii i Alzacji, utrzymywany przez Karola XII i jego następców. Po raz drugi osadzony na tronie w 1733 r., po śmierci Augusta II, tym razem przez swego zięcia, króla Francji Ludwika XV, również nie utrzymał się długo. W 1734 r. wojska rosyjskie i saskie popierające Augusta III Sasa pokonały jego polskich zwolenników i nielicznych francuskich sprzymierzeńców. Musiał znów opuścić kraj, tym razem na zawsze, a w 1736 r. ostatecznie zrzekł się tronu polskiego.

Utalentowani

Wasi rówieśnicy, których prezentujemy dziś na zdjęciu, to uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych w Koszalinie, laureaci VI Szkolnego Konkursu Pianistycznego.

Od lewej kolejno stoją: **Sylwia Bąkowska i Jerzy Martini**, którzy zajęli równorzędne pierwsze miejsca; **Rafał Gutarewicz** — II miejsce; **Alicja Syroka i Dorota Woźniak** zdobyły równorzędne trzecie miejsca oraz czwórka wyróżnionych: **Dominika Tomaszewska, Adam Sztaba, Marzena Ćwirko i Aleksandra Harasimowicz.**

Laureatom składamy gratulujacje!

Fot. **Roman Lis**

Kazimierz Śladewski

Ptaki na śniegu

Sikorki — dzwoneczki ze srebra
W polu grudniowym na śniegu.
Wróble — kuleczki ciepła —
Nie fruwają, a ciągle biegną.
Nie ma ich dzisiaj pod oknem,
Pogasły w śnieżystej zadymce.
Podziel się z nimi domem,
Zawieś im domek na tyczce,
Rzuć garść drobnych okruchów
Między białe opłotki,
Niech zadzwoni dzwoneczek
W sercu wdzięcznej sikorki...

Fot. K. Ratajczyk

GŁOS dzieci

Ze stu państw świata

Korespondencja własna

Byłem w pierwszym na świecie muzeum sztuki dzieci. Mieści się ono daleko od Polski, w Erewaniu, stolicy radzieckiej Armenii. Muzeum to zostało założone w 1970 roku. Na jego siedzibę przeznaczono parter i niski parter bardzo dużego budynku w centrum stolicy Armenii. Ile jest tam rysunków, obrazów, akwarel, tkanin, wyrobów ceramicznych, ze srebra, złota, a także z zapałek — nie wiem. Na pewno — kilka tysięcy. Prace te nadesłały dzieci w wieku 3—15 lat z ponad 100 krajów świata.

Na początku utworzono w Erewaniu galerię sztuki dzieci z Armenii. I ta część, najstarsza, istnieje do dziś. Dzieci ormiańskie, jak wszystkie dzieci na świecie, malują smoki, królewny, rycerzy na koniach, zamki i twierdze i wiele innych postaci z bajek i baśni. Postacie te często mają na sobie narodowe stroje ormiańskie. Są także krajobrazy (skały, w kolorach żółtawo-brązowych), zwierzęta, motyle i portrety: matki, ojca, babci, koleżanki, nauczyciela. W pamięci mojej szczególnie utkwił tygrys z kolorowym ptakiem na grzbiecie, zabawny muszkieter oraz zielony portret starej kobiety.

Zaczęło się więc od galerii sztuki dzieci z Armenii. Potem pałace pionierów nadsyłały prace z całego Związku Radzieckiego. Następnie poczęły napływać prace dzieci z innych krajów, także z Polski. Pod pracami widnieją nazwiska dzieci i ich wiek.

Zanotowałem nazwy niektórych państw, skąd nadeszły prace do międzynarodowej galerii w Erewaniu. Oto one: Argentyna, Kuba, Belgia, Islandia, Węgry, Meksyk, Chiny, Cypr, Ghana, Korea, Wielka Brytania, Urugwaj, Francja, Irak, Stany Zjednoczone, Laos, Japonia, Finlandia, Jordania, Brazylia, Australia. Dzieci z Australii przedstawiają tutaj zabawne zielone ryby i oczywiście — kangura; mali twórcy z Francji — bajecznie kolorowy cyrk; z Cypru — widok morza, lecz zostało ono namalowane inaczej, niż czynią to dzieci polskie lub fińskie: jest ono podobne do kolorowej, bizantyjskiej mozaiki. Na malowidłach często pojawia się niebo. Raz ono jest niebieskie, innym razem dzieci widzą je jako pomarańczowe lub brązowe, raz jest ono ciepłe, innym razem — groźne.

Uczniowie jednej ze szkół spod Erewania podczas zwiedzania wystawy w muzeum.

W galerii publiczność ogląda również wyroby ceramiczne, serwetki zrobione szydełkiem, misterne tkaniny oraz dziecięce wyroby z Armenii ze srebra i złota (naszyjniki, pierścionki, wisiorki). Trzeba o tym wiedzieć, że od wieków Ormianie są mistrzami w sztuce zdobniczej. Dawno, 200 i 400 lat temu, karawany kupców ormiańskich docierały do Polski, u nas sprzedawano wyroby artystyczne z Armenii i Dalekiego Wschodu (np. z Indii). Ormianie, uciekając przed wrogami i najeźdzcami, osiedlali się także w Polsce i tu zajmowali się również wyrobem błyskotek ze złota i srebra, a także bogato zdobionej broni.

Galerię malarstwa dziecięcego w Erewaniu co roku odwiedza kilkaset tysięcy dorosłych i młodych, ze Związku Radzieckiego i całego świata. Wszyscy wychodzą z wystawy pełni podziwu dla talentów i fantazji młodych twórców.

Józef Narkowicz

Fot. Autor

Rymowanki Jacka

Od ANDRZEJA WOJCIECHA GUZKA, nauczyciela i poety z Lęborka, otrzymaliśmy list, w którym pisze: Przesyłam kilka rymowanek ucznia klasy III Szkoły Podstawowej z Leśnic, Jacka Derengowskiego, w których znajduję pewną świeżość wyobraźni i autentyczność dziecięcego spojrzenia. Myślę, że te cztery wierszyki można by opublikowyć w „Głosie dzieci"... Drukujemy je z przyjemnością:

Lecą samoloty

Lecą, lecą samoloty,
jeden srebrny,
drugi złoty,
już lądują,
już są blisko.
Wypatrują gdzie lotnisko.
Z srebrnego samolotu
wyszło dzielnych
dwóch pilotów.
A za nimi
dwie pantery,
tygrys, miś
i małpki cztery.

Zmyślanki

Rzodkiewka rosła koło drzewka.
Kot włazi na płot,
wrona kracze na dachu.
Tak mało tu strachu,
tak dużo wesołości.
Wróbel spadł z drzewa —
chyba połamał kości.
Trzeba szybko wezwać lekarza,
on go wyleczy,
ale przedtem zbada.

Uczeń

Do ucznia rozum
przychodzi od razu po urodzeniu.
Ale trzeba się od malucha uczyć,
a nie lenić.

Skrzat

Siedział skrzat pod muchomorem,
— tam gdzie siedzą skrzaty
i też kropki miał na twarzy,
bo był piegowaty.

Jacek Derengowski

Z JĘZYKIEM POLSKIM ZA PAN BRAT

Miara, waga i pieniądze

Nazwami miary, wagi i wartości pieniądza posługujemy się na co dzień. A ileż błędów popełniamy w ich odmianie, jakże często stosujemy niewłaściwy — zwłaszcza w skrótach — ich zapis! Spróbujcie zastanowić się, która forma jest poprawna:

Poproszę... pół litry czy pół litra śmietany?

Dolej... dwieście gram czy gramów wody?

Kup... dziesięć deko czy dziesięć deka cukierków? ...pół kila czy pół kilo sera?

Jesteś mi winna... sto złoty czy sto złotych?

Otóż poprawne są wszystkie formy zamieszczone po prawej stronie spójnika „czy". Mówimy zatem: pół litra, bo mamy w Mianowniku l. poj. ten litr (rodzaj męski), zaś forma litry występuje w Mianowniku l. mnogiej, np. dwa litry; podobnie forma gram jest rodzaju męskiego i występuje w Mianowniku l. poj., w liczbie mnogiej zaś są: gramy, gramów. Powiedzenie: dwieście gram brzmi tak samo, jak: dwieście kram, stragan, zamiast poprawnie: dwieście kramów, straganów.

Poprawnie jest: jeden dekagram, dwa dekagramy (kilogramy), pięć dekagramów, dziesięć kilogramów. W języku potocznym przyjęły się formy skrótowe: pół kilo, dziesięć kilo (jak skrót od formy kilogram), pięć deka (z końcówką: — a).

Natomiast poprawna nazwa polskiego pieniądza brzmi: złoty. Mamy w Mianowniku l. poj. (jeden) złoty zaś w Mianowniku l. mn.: (dwa) złote, w Dopełniaczu l. mn. (dziesięć) złotych. Mówienie: dziesięć złoty brzmi jak: dziesięć czarny, zamiast poprawnie: dziesięć czarnych. „Połykanie" końcówki -ch w odmianie typu: dwieście złotych często nie jest wynikiem nieznajomości poprawnej odmiany, lecz zwykłego niechlujstwa językowego. Unikajcie tego!

Przyjęta jest też forma: złotówka dla nominału jednego złotego. W języku pisanym stosujemy często skróty form, o których wyżej była mowa. Wszystkie przyjęte skróty nazw miary i wagi pisze się bez kropki: np. m (metr), kg (kilogram), l (litr), zł (złoty) i gr (grosz).

(awo)

Listy

Droga Redakcjo!

Piszę do Was po raz pierwszy. Bardzo lubię „Głos dzieci". Moje hobby to rozwiązywanie krzyżówek. Najbardziej podoba się kącik pt. „Z językiem polskim za pan brat". Bardzo często wycinam go i wkładam w przeznaczoną do tego celu kopertę. Od początku ukazywania się „Głosu dzieci" zbieram wycinki na temat poprawnej pisowni języka polskiego. Są mi pomocne w szkole. Jestem Ci za to bardzo wdzięczna. Teraz nie muszę biegać do biblioteki i dowiadywać się coś na temat np. przecinka. Na pewno wielu stałych czytelników korzysta z tego „minisłownika". Chodzę do VII klasy Szkoły Podstawowej w Tychowie. Na ogół dobrze sobie radzę z ortografią. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej zamierzam zostać pielęgniarką i nieść pomoc potrzebującym. Myślę, że uda mi się osiągnąć ten życiowy cel. Na tym kończę. Życzę Ci dużo zdrowia, szczęścia oraz pomyślności w Nowym 1986 roku.

Iwona Szczęsna — Tychowo

Dziękujemy za interesujący list i życzenia. My zaś, Iwonko, życzymy Ci samych sukcesów w nauce. Obyś mogła zrealizować Twój życiowy cel. Pozdrawiamy.

Droga Redakcjo!

Chodzę do klasy III „b" w Szkole Podstawowej w Głobinie. Jestem stałym czytelnikiem „Głosu dzieci". Bardzo lubię czytać wszystko, co piszesz droga Redakcjo. Teraz czytam „Głos dzieci", jestem chory i leżę w łóżku. Przeziębiłem się, ale po zażyciu tabletek czuję się trochę lepiej i myślę o szybkim powrocie do zdrowia. Bo bardzo jestem skłonny do przeziębień. To, że tak często choruję to i moja wina, bo nie słucham mamy i za lekko się ubieram. Co mam robić, żeby nie chorować? Poradź mi Kochana Redakcjo. Przesyłam gorące pozdrowienia dla całej Redakcji.

Mariusz Rudalski z Kusowa

Dziękujemy za list. Co masz Mariuszu robić, żeby nie chorować? Odpowiedź jest zawarta w Twoim liście. Przede wszystkim słuchać, jak Mama dobrze radzi, żeby się ciepło ubierać. Zwłaszcza teraz, gdy nastała już prawdziwa zima. Pozdrawiamy.

Szanowna Redakcjo!

Mieszkam w Czarnem w woj. słupskim. Podoba mi się moja miejscowość. Rano wstaję, aby kupić „Głos", jak i inne gazety. Czytam i rozwiązuję krzyżówki. Podobają mi się pomysły z wierszami, ilustracjami, „Poczet królów i książąt polskich" oraz kącik „Jak wyglądasz". Lubię zwierzęta. Mam dwa psy: Sabę i Bąbla. Mam siostrę, która chodzi do VI klasy. Ja uczę się w V. Mam dużo fajnych kolegów i koleżanek, o których chciałbym wspomnieć. Przesyłam gorące uściski.

Andrzej z Czarnego

Dziękujemy za list i uściski. Pozdrawiamy Ciebie Andrzeju i Twoich przyjaciół.

Literówka

Na podstawie podanych znaczeń odgadnij cie 11 wyrazów i wpiszcie je do diagramu pionowo. Wówczas w oznaczonych rzędach poziomych, czytanych kolejno, powstanie aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: — 1) warzywo z jadalnym kwiatem; 2) zeszyt z nutami i tekstami piosenek; 3) ogrodzony plac przy domu, miejsce zabaw dzieci; 4) chłopiec jeżdżący na łyżwach; 5) odpowiedzialny kierownik szkoły, zakładu pracy; 6) tatuś i mamusia dla Ciebie; 7) nabycie czegoś za pieniądze; 8) dziewczynka obchodząca imieniny 13 stycznia; 9) przedmiot nauczania w szkole; 10) przyrząd służący do łączenia papierów za pomocą zszywek; 11) „mieszkał" w kałamarzu (używany jest obecnie do tzw. wiecznych piór).

(buk)

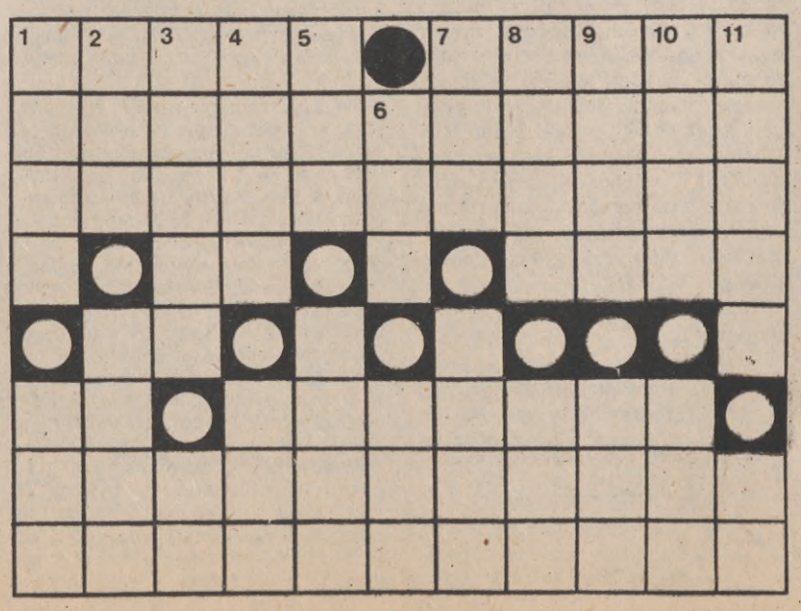

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 17 lutego br. na adres: Redakcja „Głosu Pomorza", ul. Zwycięstwa 137, 75-604 Koszalin, „Głos dzieci" — rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki obrazkowej:

Poziomo: pilnik, łyżwiarka, kowadło. **Pionowo:** piłka, filiżanka, świnia, rak, fajka.

Nagrody książkowe wylosowali: Joasia Lintowska, Os. Piastowskie i Mariusz Maciejewski, Darłowo.

Czesław Bogunia

Morze

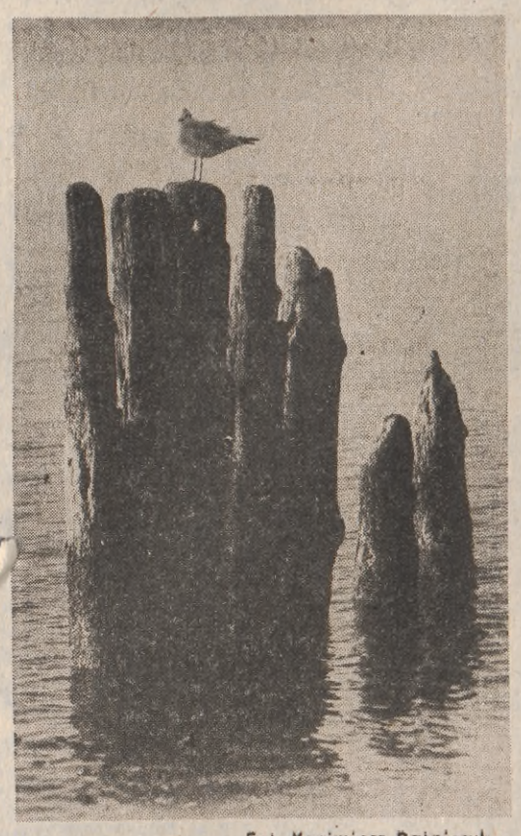

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Masz jeszcze czas
przekonywała mnie matka
kiedy chciałem odejść

masz jeszcze czas
zaczekaj powtarzał
starszy brat

masz jeszcze czas
nie odchodź
prosiła kobieta
płacząc

masz jeszcze czas
nie opuszczaj nas
zostań wokoło
echo

nieposłuszny wracałem
na morze

* * *

Nie wierz ziemi —
mówił ojciec
zbyt twarda.
Morzu zaufaj,
ono cię jedno zrozumie.

Nie wychodź w morze synku —
przestrzegała matka.
Zabrakło ojca.
Ziemi zaufaj,
tyle w niej chleba.

Najpierw pochłonęło
mnie morze,
a potem
bez słowa przyjęła
twarda ziemia.

Teraz już nikomu nie wierzę.

Jan Lechowski

noworoczna modlitwa

ty nowonarodzony
z gwiazdy i siana

wyciągasz ręce

do spokojnych rybaków

ty betlejemski synu
wypłyń w czarną
rybacką wigilię
pomóż wykonać plan
to i kolędować ci
będą kutry
na sennych łowiskach

Jerzy Zdenek Fryckowski

* * *

przełożony wezwał mnie do siebie
na jego twarzy malowała się
tęsknota za inteligencją
przyjąłem postawę zasadniczą
aby także ubranie
wisiało jak należy
zaczynając zdanie od więc
zwrócił mi uwagę
abym dokładnie umył swoje okna
bo zwierzchnicy chcą lepiej widzieć
jak rozwija się podstawowa komórka społeczeństwa

całe szczęście że brzuch mojej żony
nie jest przezroczysty

(Wiersz nagrodzony na Ogólnopolskim Konkursie im. Jana Śpiewaka w Świdwinie w 1985 r. Autor mieszka w Dębnicy Kaszubskiej w woj. słupskim).

Wiesław Ciesielski

* * *

nad rzeką zawisła mgła przedświtu
swe martwe oczy ukazał dzień
korowód ludzi spieszący do pracy
rozbujał most —
wątłe ramiona chorego traktu

świat znieruchomiał
pąki kwiatów wstrzymały swój rozkwit
koń ciągnący wóz przystanął
a wszystko to trwało chwilę jedną

nad rzeką mgła opadnie
ludzie skończą pracę
wrócą do domów
do parującej zupy
do swetra na drutach

* * *

pieśń została nie zaśpiewana
akordy zamarły w bezruchu
wszystko umilkło prócz morza

miasto nabrzmiałe smugą świateł
skamieniało w jednej chwili
ludzki płacz czy śmiech

pieśń została sama dla siebie
owoce w zaniedbanym sadzie
piasek na brzegu

tam za horyzontem kończy się świat

Ludmiła Janusewicz

* * *

rozmyślałam wczoraj nad sobą
odbierałam telefony bacznie się sobie
przysłuchując dziwiłam się jak różnie
wyglądam na zdjęciach
znowu nie napisałam listów
(to zaczyna być nałogiem)
próbowałam swoich możliwości lewą ręką
ale nic z tego nie wyszło
po raz któryś zastanawiałam się jak by co
w domu przemeblować bo to moja pasja
chciałam pojechać na wieś ale nie mam do kogo
chciałam gdzieś pójść coś zrobić
byłam przekonana że zdarzy się coś
nadzwyczajnego
ale przyszedł tylko facet z gazowni
sprawdzić licznik

Rys. Walentyna Wardak

LECHOSŁAW CIERNIAK

Zmęczenie

Rys. Zbigniew Olesiński

PODROŻ dobiegła końca, to znaczy pozostała niecała godzina, co dla Eliz y było już bez znaczenia. Poczuła się lepiej i raz po raz spoglądała na męża, jakby chciała, by zadowolenie udzieliło się także i jemu, ale Wiktor od dłuższego czasu nie otwierał oczu i Eliza ponownie zagadała do brunetki:

— Zawsze chciał tam jechać. Wiem, że o tym marzył, bo zanadto kocha konie. Na pewno będzie wspaniale i szybko wypocznie. Będziemy cały miesiąc. To ponoć piękna stadnina.

— Bałabym się koni — odparła brunetka.

— To szlachetne zwierzęta. Mąż twierdzi, że niektóre mają wiele godności. Zadziwiające, prawda?

Eliza znowu spojrzała na męża. Nadal miał przymknięte powieki, ale wiedziała, że nie śpi. Nigdy nie sypiał na siedząco, nawet w chwilach największego znużenia, a tym bardziej w pociągu.

— Wszystko załatwiłam sama — powiedziała do brunetki — i w takiej tajemnicy, że była to prawdziwa niespodzianka. Powiedziałam mu w przeddzień wyjazdu.

— Jest pani troskliwą żoną, a mężczyźni to lubią.

— Martwi mnie, że jest taki przemęczony. Ostatnio nie mógł spać, a bezsenność najbardziej wykańcza. Przy koniach z pewnością wypocznie.

Spojrzały na Wiktora. Brunetka patrzyła z zaciekawieniem, a Eliza jakby chcąc sprawdzić, czy to co powiedziała, zrobiło na nim jakiekolwiek wrażenie. Powieki miał nadal przymknięte i mogło się zdawać, że śpi; teraz już sama nie wiedziała.

— Wiktorze — powiedziała niezbyt głośno.

Nie poruszył się.

— Wiktorze — powtórzyła. — Nigdy nie sypiałeś w takiej pozycji.

Wtedy otworzył oczy, ale nie wyglądało to na zbudzenie.

— Dlaczego nic nie mówisz? — zapytała.

— Nie mam nic do powiedzenia.

— Zaraz będziemy na miejscu i pomyśl, czym dostaniemy się do twoich koników?

— Ty o tym pomyśl, skoro mnie zaprosiłaś.

— W takim razie weźmiemy coś szybkiego — powiedziała Eliza. — Coś bardzo szybkiego.

Na powrót przymknął powieki, a kobiety zajęły się sobą. Miały obie niemal identyczny gust w sprawach krawieckich i ochoczo rozprawiały o kolorach. Zgadzały się też w kwestiach wychowawczych odnośnie swoich córek, które miały wkrótce wejść w najbardziej niebezpieczny dla nich okres. Obie uznały za słuszne wymienić adresy dla podtrzymania znajomości.

Hotel „Merkury" ujmował pastelową mozaiką frontonu, a Eliza była zdania, że hotelowe restauracje w pełni ją zadowalają i po chwili znaleźli się w długim westybulu, skąd pierwsze drzwi na prawo prowadziły do restauracji, a dalsze do recepcji i sali bilardowej, jak głosiły napisy. Było schludnie, a szatniarz nadzwyczaj uprzejmy. Eliza powiedziała, kiedy zajęli stolik przy filarze:

— Lubię, jak jest tak miło. To mi poprawia samopoczucie, a wtedy jem z apetytem. Co zamawiamy, kochanie?

Było mu obojętne i ona miała zdecydować. Tak było ze wszystkim od dłuższego czasu. Nie mogła się do tego przyzwyczaić, bo jeszcze do niedawna Wiktor był człowiekiem niezwykle przedsiębiorczym i lubił rozstrzygać nawet o błahostkach. Zamówiła dwie porcje drobiu.

— O czym myślisz? — zapytała. Wiktor patrzył w stronę okna, ale miała pewność, że niczemu się nie przygląda.

— O tym, że tu jesteśmy — odparł.

— Sądziłam, że sprawię ci tym przyjemność, ale to nie robi na tobie dobrego wrażenia, jak widzę.

— Cieszy mnie, że przyjechaliśmy.

— Przestań. Nie lubię, kiedy jesteś w ten sposób taktowny. Widzę tę twoją radość.

— Nie, ty nic nie widzisz — powiedział nieoczekiwanie. — Należysz do kobiet, które nic nie widzą.

Wiedział, że Eliza niewiele z tego rozumie i z pewnością nie odkryje, co w gruncie rzeczy ma na myśli.

Pierwszy raz mi to mówisz. Nie wiem, o co ci chodzi?

— Dajmy temu spokój. — Nie zamierzał niczego tłumaczyć.

— O co ci chodzi, Wiktorze?

— Dajmy temu spokój.

— Zadbałam, żebyś wypoczął i to w miejscu, które ci odpowiada, zadbałam o wszystko, by tylko sprawić ci przyjemność, i tak mi się odwdzięczasz? Powinieneś chociaż wyjaśnić...

— Nie umiem. Zresztą nie warto — odpowiedział. Nie zamierzał niczego tłumaczyć i teraz myślał, jak skończyć tę rozmowę. W końcu znalazł sposób i zrobił to tak zręcznie, że już po chwili Eliza dała upust niekłamanej wesołości, zapominając o wszystkim.

„Wolałbym, żeby była podła — pomyślał. — Ułatwiłaby mi wiele..."

I usiłował przypomnieć sobie, czy Eliza kiedykolwiek zdobyła się na podłość? Pamięcią sięgał daleko wstecz, bo ostatecznie mógłby wykorzystać jakiś fakt zaistniały nawet bardzo dawno temu. Chciał być też mimo wszystko sprawiedliwy i w końcu dał sobie z tym spokój, bo z pewnością musiałby wyolbrzymić zarzut.

Eliza pałaszowała z niebywałym apetytem patrząc od czasu do czasu na męża, ale Wiktor zdawał się nie zauważać tego. Nie chciał żadnych rozmów, znacznie lepiej się czuł, kiedy Eliza nie mówiła. Drażniły go jej pytania. Sądziła, że wszystko można rozwiązać i uwielbiała wynajdywać na to sposoby. Jednym z nich był ten przyjazd. Sama ustaliła, że jest przemęczony i że musi odpocząć właśnie tutaj. Przyjechał więc dla świętego spokoju wiedząc, że niczego to nie rozwiąże. Od dawna wiedział dobitnie, że nie ma żadnego rozwiązania, bo jak sprawić, by uśmiech Elizy na powrót zaczął go bawić, a jej obecność cieszyć na de wszystko?

— Nauczysz mnie jeździć konno? — zapytała potem.

— Jeżeli będzie można.

— I tych wszystkich fachowych wyrażeń?

— Ważniejsze już znasz.

— Chcę znać wszystkie.

— Dobrze.

— Kochany jesteś. Strasznie kochany — powiedziała tonem uwielbienia. Miała tak że to w oczach i Wiktor poczuł się paskudnie.

— Dlaczego nie jesz? — zapytała.

— Nie mogę.

— Jest pyszne.

— Nie mogę. Chodźmy już.

Szatniarz był tak samo uprzejmy jak poprzednio i Eliza czuła się znakomicie. Była przekonana, że hotelowe restauracje zadowalają ją najlepiej, a tę uznała za szczególną w tym względzie. Promieniała jeszcze na ulicy, a wspominając brunetkę, do której jutro napisze, chwaliła jej mądry pogląd, że miejsce jest najważniejsze. Wiktor wydłużył krok — tak bardzo przyspieszyła.

(Fragmenty obszerniejszego opowiadania)

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

SOBOTA

8 lutego

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.20
Sobota na Zamku Książąt Pomorskich – g. 12.00, 16.30, 17.30, i 22.05
7.25–7.55 – TV Technikum Rolnicze
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" i odc. I filmu TVP „4 pancerni i pies" – wznow.
10.40 Estrada folkloru: pieśń jednoczy
10.55 „Bariery"
11.25 TV lista przebojów
11.40 „Na krawędzi słowa" – mag. humanistyczny
12.20 Na małym i dużym ekranie (studio festiwali teatrów dziecięcych)
13.05 TV koncert życzeń dla honorowych dawców krwi
13.35 TV biuro pośrednictwa
14.00 Konto „M"
14.30 „Zdrowie"
15.05 Antologia dramatu powszechnego: E. Morris – reż. J. Bratkowski; obsada: K. Opaliński, R. Kossobudzka, J. Ciecierski i in.
16.50 „Kram" – mag. konsumenta
17.20 Losowanie Toto Lotka
17.30 SPORT
19.00 Dla dzieci: dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt – węże cz. 2
20.00 **„W poszukiwaniu miłości"** – ang. film fab., reż. R. Thomas
21.30 „Czas"
22.25 Wiad. sportowe
22.55 Muzyka na instrumenty – big-band i solol
23.35 Kino nocne: **„Alibi"** – film fab. prod. włoskiej, reż. A. Celi; w rolach gł.: Vittorio Gassman i A. Celi

PROGRAM II

13.30, 14.00 i 14.30 – NURT (powtórzenie wykładów)
15.00 Powitanie
15.05 Dla młodych widzów: „5 – 10 – 15" – zespół „Dom" przedstawia
16.25 Wideoteka
16.55 Prawie wszystko o nartach: nowości z Les Arcs
17.20 Okolice muzyki: swing
18.00 „Wioska Ziemia" – odc. VI dok. filmu angielskiego
18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin Słupsk i Piła)
19.00 „Spektrum"
20.00 IV Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopięcych
21.00 „Bisy na bis": Pat Metheny
21.40 Tydzień w polityce
21.50 Śpiewa Dorota Stalińska
22.35 „Wypadki w dniu weselnym" odc. IV filmu angielskiego z serii **„Klejnot w koronie"**, reż. Ch. Morahan i J. O'Brian
23.40 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA

9 lutego

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 23.30
7.25 Program dnia
7.30 Wszechnica Rodziny Wiejskiej
7.55 „Po gospodarsku" – mag.
8.20 „Tydzień" – mag. rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" i odc. VIII filmu z serii „Jack Holborn"
10.35 Inni nowojorczycy" – odc. filmu ang. z cyklu: „Miłośnicy przyrody"
11.00 „Kosmiczny most Warszawa – Moskwa" (przed XXVII Zjazdem KPZR)
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiTV
13.00 **„Następny proszę"** – odc. V ser. filmu fab. (obyczaj.) prod. angielskiej, reż. C. Baker i R. Bramalt
13.50 „7 anten"
14.35 Kraj za miastem
15.05 Dla dzieci: festiwal widowisk i filmów
16.00 STUDIO I
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka: „O czym szumią wierzby"
20.00 **„Niespokojne serca"** – odc. I franc. serialu obyczajowego, reż. E. Perier
20.55 „Pegaz" – aktualności kulturalne
21.50 Sportowa niedziela
22.15 „Kulisy wielkiej polityki"
22.45 „Lady magic" (IV) – Patty Austin (włoski program rozrywkowy)

To co pasowało na Sylwestra, dobre będzie i na karnawałowe ostatki — pomyślał ktoś w TVP dając na sobotę (pr. II, godz. 21.50) program z Dorotą Stalińską (na zdjęciu). Serwowany już 31 XII. ubr.
Fot. CAF — Radoch

PROGRAM II

Dzienniki: 12.15, 19.30 i 23.10
10.30 Dla niesłyszących: „Niespokojne serca" – odc. I serialu franc.
11.25 „Krótkofalowcy"
11.55–23.20 Niedziela w dwójce
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.20 „Jutro poniedziałek" – mag. rodzinny
13.00 Finał przebojów
13.40 Śpiewające ptaki, cz. I (z cyklu: „Zwierzęta w kamerze")
14.05 **„Robin Hood"** – odc. V angielskiego serialu przygodowego
15.00 Spotkanie z prof. Jerzy Toeplitzem
16.00 **„Szary wilk – życie Czinois Chana"** – odc. I przygod. serialu chińsko-japońskiego
17.15 Kino-OKO (kalejdoskop filmowy)
18.05 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: „Podróż na Sycylię"
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic: ks. dr H. Ostach, prezes Polskiego Związku Pszczelarskiego
20.00 IV Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopięcych: koncert galowy
21.10 Wokół estrady: M. Czubaszek
21.40 **„Życie Kamila Kuranta"** – odc. II ser. filmu TVP, reż. G. Warchoł, wznow.
22.30 B. Miecugowa duchy polskie: duch walki
22.40 „Pat Metheny" – program rozrywkowy
23.15 Na 5 minut przed zaśnięciem

PONIEDZIAŁEK

10 lutego

PROGRAM I

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30, 21.25 i 22.25
13.30—14.00 TV Technikum Rolnicze
15.55 NURT (Religioznawstwo)
16.30 „Teleferie: na małym i dużym ekranie"
17.30 „Wspaniała trójka na Dzikim Zachodzie" – odc. VI (ostatni) westernu rumuńskiego
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
20.15 Teatr TV — D. Niccodemi: „Świt, dzień i noc", reż. Z. Zapasiewicz
21.50 Program dla wszystkich
22.30 J. niemiecki — l. 15

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.05
16.30 J. niemiecki — l. 6 (powtórz.)
17.00 „Bliżej prawa"
17.35 „Moja muzyka" H. Kluba
18.00 Kosmiczny test — teleturniej
18.30 KRONIKA
19.00 „Piękni i wspaniali"
20.00 Kalendarz historyczny
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu: biegacze
20.45 „Rozmowy z Lucynką"
21.25 Jak się porozumieć
21.50 „Anna i Anton" — film fab. (obyczaj.) prod. węgierskiej

WTOREK

11 lutego

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.25 i 23.00
9.00 „Teleferie: od bieguna do bieguna"
9.30 „Domator"
10.10 Dla II zmiany: **„Okropności wojny"** — odc. VI (ostatni!) (hiszpańskiego serialu historycznego
16.30 „Teleferie: na małym i dużym ekranie"
17.30 Gazeta Rolnicza
18.00 TV informator wydawniczy
18.30 „Uwięziona flotylla" — rep.
19.00 Dobranoc
19.10 Klinika zdrowego człowieka
20.00 „Zebranie otwarte"
20.30 „Okropności wojny" — powtórzenie VI (ostatniego) odc. serialu
21.50 „Oblicza aparthaidu"
22.30 Muzyczny portret Barbary Bittner równy
23.05 J. angielski — l. 15

PROGRAMY OŚWIATOWE: 9.35 Domowe przedszkole 13.30—14.00: TV Technikum Rolnicze 14.30 TV Kurs Rolniczy

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.05
16.30 J. angielski — l. 6 (powtórzenie)
17.00 „Savoir-vivre... a tu życie"
17.30 „W obronie własnej"
18.00 „Śpiewnik domowy"
18.30 KRONIKA
19.00 Spotkanie z Romanem Wilhelmim
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Auto-moto-fan klub
20.45 „Powroty"
21.25 Panorama kina radzieckiego: „Burza nad Azją", reż. Wsiewołod Pudowkin

ŚRODA

12 lutego

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.45 i 22.55
9.00 „Teleferie: od bieguna do bieguna"
9.30 „Domator"
10.10 **„Jak świat traci poetów"** — film fab. (obyczaj) prod. CSRS, reż. D. Klein
16.30 „Teleferie na małym i dużym ekranie"
17.30 Losowanie Express i super lotka
17.40 SPORT
18.20 **„Nierozerwalne więzy"** — film fab. prod. radzieckiej, reż. S. Aszkenazi
18.45 „Prosty rachunek"
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX w."
20.15 „Jak świat traci poetów" — powtórzenie filmu
22.10 Trybuna Sejmowa
23.00 J. rosyjski — l. 15

PROGRAMY OŚWIATOWE 9.35 Domowe przedszkole 13.30—14.00: TV Technikum Rolnicze 14.30 TV Kurs Rolniczy 15.55 NURT

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.10
16.30 J. rosyjski — l. 6 (powtórzenie)
17.00 Poradnik kliniki zdrowego człowieka
17.30 „Salon muzyczny"
18.30 KRONIKA
19.00 „Ballady z zielonej wyspy"
20.00 „Co pana do nas sprowadza?"
20.15 „Tropami mitów" (IV)
21.00 SPORT: I liga bokserska
21.50 „Osądźmy sami"
22.35 Melodie małego ekranu — Czesław Niemen

CZWARTEK

13 lutego

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.30 i 22.55
9.00 „Teleferie: od bieguna do bieguna"
9.30 „Domator"
10.10 Dla II zmiany: **„Ośmiornica"** — odc. VI sensac. serialu włoskiego, reż. D. Damiani
16.30 „Teleferie na małym i dużym ekranie"
17.30 Wszechnica budowlana
18.05 Magazyn lotniczy
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 Post scriptum do serialu „Okropności wojny"
20.15 „Ośmiornica" — powtórzenie odc. VI serialu
21.55 „Interstudio"
23.00 J. francuski — l. 15

PROGRAMY OŚWIATOWE: 9.35 Domowe przedszkole 13.30—14.00: TV Technikum Rolnicze 14.30 TV Kurs Rolniczy

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.10
16.30 J. francuski — l. 6
17.00 „Życie od kuchni"
17.30 „Religie i kościoły w Polsce"
18.30 KRONIKA
19.00 „Pieśni prerii"
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Rozmaitości baletowe
20.35 „Variete, variete" — program rozrywkowy TV RFN
21.20 **„Odmowa"** — film fab. (sensac.) prod. francuskiej TV, reż. P. Jamain

PIĄTEK

14 lutego

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.25, 17.20, 19.30, 21.40, i 23.55
9.00 „Teleferie: od bieguna do bieguna"
10.10 Dla II zmiany: **„Bataliony proszą o ogień"** — odc. II radz. serialu wojennego, reż. W. Czebotarew i A. Bogolubow
16.30 „Teleferie na małym i dużym ekranie"
17.30 „Małe jest piękne"
17.50 Piłkarska kadra czeka
18.05 „Bez próby"
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Bataliony proszą o ogień" — powtórz. odc. II serialu
22.00 Rozmowa z Tadeuszem Kantorem
22.45 Koncert galowy — MIDEM 85

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30 i 23.45
17.30 Spotkanie ze sportowcami 40-lecia
17.50 „Zbliżenia" (to i owo o filmie)
18.30 KRONIKA
19.00 „Fragglesi" — odc. animow. filmu angielskiego
20.00 Galeria świata: „Ermitaż" — kolekcja dzieł sztuki angielskiej
20.30 Kabaret językowy
21.15 Magazyn filmów dokumentalnych
21.45 Filmy Woody Allena: **„Annie Hall"**; w rolach gł.: W. Allen, D. Keaton i T. Roberts
23.15 Rozmowy intymne: o tej trzeciej, o tym trzecim, cz. II

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!

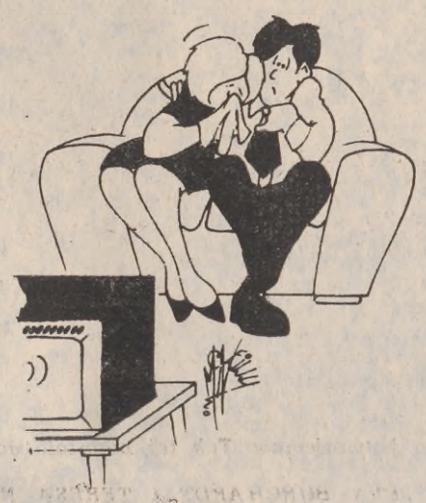

— Nie płacz Ester, to reklama, on do niej wróci, gdy ona umyje zęby pastą „Zefir".
„Weekend" (W. Brytania)

OGŁOSZENIA DROBNE

FIATA 125p, rok produkcji 1981 sprzedam. Wiadomość: Połczyn Zdrój, tel. 63-198. Gp-981-0
ROBURA LO 3000, ładowność 2,4 T sprzedam. Koszalin, tel. 233-86. G-1321
NYSĘ 522, rok 1981, mały przebieg sprzedam lub zamienię na fiata 126p. Słupsk, Westerplatte 69/1, Gajewski. G-1176-0
WIEŻĘ AKAI, telewizor libra 203 oraz taksometr elektroniczny sprzedam. Koszalin, tel. 534-73. G-1206
PIEC gazowy c.o., magiel elektryczny sprzedam. Koszalin, tel. 342-60. G-1323
PIEC c.o. gazowy sprzedam. Koszalin, tel. 510-71. G-1207
MASZYNĘ dziewiarską gazela sprzedam. Darłowo, tel. 22-50. G-1324
3 ha ziemi sprzedam. Bolesławice 15, Korczak. G-1208
DZIAŁKĘ warzywną sprzedam. Koszalin, Zwycięstwa 99/8. G-1325
DOMEK 400 m kw., stan surowy, w Koszalinie sprzedam. Oferty pisemne: Koszalin, Biuro Ogłoszeń G-1326
DOMEK jednorodzinny szeregowy, do ukończenia sprzedam. Słupsk, tel. 215-30, po piętnastej. G-1327-0
M-2 własnościowe sprzedam. Słupsk, tel. 22-889. G-1335
MERCEDESA, rok 1935—1955 kupię. 61-502 Poznań, ul. Langiewicza 19, Rutkowski. Gp-1336
KOLUMNY 60 W sprzedam. Wózek spacerowy (NRD) kupię. Koszalin, tel. 247-28 G-1328
M-3 w Koszalinie kupię. Koszalin, tel. 516-79. G-1329
DZIAŁKĘ budowlaną w Koszalinie zamienię na mieszkanie. Koszalin, tel. 233-86. G-1322
SARENKA Wałcz, skrytka 32 — pomaga samotnym. G-191-0
SŁAWNO — regeneracja kineskopów. Korewicki, tel. 39-28. G-14215-0
ZAKŁAD Instalatorstwa Elektrycznego zatrudni pracowników na dogodnych warunkach. Kontakt tel. 30-444, po godz. 18 lub bezpośrednio Marek Szczepański, Słupsk, ul. Z. Augusta 76/34. G-1331
KOBIETĘ i mężczyznę do pracy zatrudnię — ferma kur Gorzebądź. G-1332
CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki. Słupsk, tel. 233-20, Skwierz. G-1333
UKŁADANIE parkietów, podłóg, glazury, boazerii. Słupsk, tel. 225-03, Matuszewski. G-1334

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU BETONÓW „PREFABET" w Kaliszu Pomorskim

zatrudni natychmiast

w ZAKŁADZIE nr 1 w Kaliszu Pomorskim oraz w ZAKŁADZIE nr 2 w Połczynie Zdroju

ROBOTNIKÓW na stanowiska BETONIARZY

Zapewniamy wysokie wynagrodzenie wg nowego Zakładowego systemu wynagrodzeń oraz szeroki zakres świadczeń socjalno-bytowych.

Dla zamiejscowych miejsca w hotelu pracowniczym lub w kwaterach prywatnych.
Zgłoszenia należy kierować pod adresem przedsiębiorstwa:

78-540 Kalisz Pomorski, ul. Przemysłowa 4, tel. 226, 227, 343
oraz pod adresem
Zakładu nr 2 w Połczynie Zdroju, ul. Młyńska 7, tel. 626-45.

K-51-0

KOMBINAT PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW OGRODNICZYCH Karnieszewice, 76-004 Sianów

ZATRUDNI NATYCHMIAST na stałe i sezonowo

PRACOWNIKÓW PRODUKCJI SZKLARNIOWEJ

Warunki przyjęcia:

- **ukończona szkoła podstawowa**
- **świadectwo lekarskie zezwalające na pracę w szklarni przy produkcji warzyw i kwiatów.**

Przedsiębiorstwo posiada hotel (wyłącznie dla osób samotnych) i stołówkę. Dogodny dojazd z Koszalina autobusem komunikacji miejskiej i PKS.

Wynagrodzenie wg zakładowego porozumienia płacowego oraz dodatki i premie na przykład: ekwiwalent za mleko i ziemniaki, premia eksportowa itd. Osoby bez kwalifikacji mają możliwość zdobycia zawodu ogrodnika. Wyróżniający się pracownicy mogą odbyć praktykę produkcyjną w NRD i ZSRR oraz uzyskać wczasy zagraniczne.

Po kilku latach pracy istnieje możliwość uzyskania mieszkania na osiedlu zakładowym w Sianowie.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela Dział Kadr, tel. 255 Sianów.

K-606

SPÓŁDZIELNIA BUDOWLANO-MIESZKANIOWA „BUDOWLANI" w Koszalinie

ZATRUDNI

- **KIEROWNIKA ROBÓT SANITARNYCH**
- **MAJSTRA ROBÓT BUDOWLANYCH**
- **SPECJALISTĘ ds. NORMOWANIA**
- **MURARZY-TYNKARZY**
- **MONTAŻYSTÓW KONSTRUKCJI BETONOWYCH**

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Istnieje możliwość ubiegania się o przyjęcie na członka Spółdzielni i otrzymanie mieszkania w okresie 5 lat.

Bliższych informacji udziela Dział Kadr, ul. Władysława IV nr 137/139, tel. 523-35.

K-549

SIANOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU ZAPAŁCZANEGO w Sianowie

zatrudnią natychmiast

ZASTĘPCĘ GŁÓWNEGO MECHANIKA

do spraw ENERGETYCZNYCH

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne o specjalności elektroenergetyka lub zbliżonej.

Oferty przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych Sianów, ul. B. Bieruta 44, tel. 513-26 Koszalin lub Sianów tel. 235.

K-550

KOMBINAT ROLNY „REDŁO" ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY w Miłobrzegach k. Świdwina

zatrudni natychmiast

DWÓCH KIEROWNIKÓW BUDÓW posiadających uprawnienia budowlane.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie budowlane.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Dyrekcji Zakładu, tel. 26-43, 21-74.

Po dwóch latach pracy istnieje możliwość otrzymania mieszkania zakładowego.

K-551

W dniu 5 lutego 1986 roku zmarła

LEOKADIA ŁOSIŃSKA

nasza NAJUKOCHAŃSZA MAMA, TEŚCIOWA I BABCIA

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Pogrzeb odbędzie się 8 lutego 1986 r., o godz. 13 na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.
G-1337

W odpowiedzi na apel Egzekutywy KW PZPR

Zobowiązania strażaków

Odpowiadając na apel Egzekutywy KW PZPR w Słupsku, skierowany do społeczeństwa województwa słupskiego o lepszą gospodarność i pracę, o zaprowadzenie ładu, czystości wokół swoich miejsc pracy i mieszkań, o dbałość w wychowaniu dzieci i młodzieży i większą aktywność – zgłosili gotowość do jego podjęcia członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych oraz funkcjonariusze pożarnictwa

Zapewniamy – piszą w swojej deklaracji – że dołożymy wszelkich starań, aby za pomocą dostępnych nam środków apel Egzekutywy KW PZPR był przez środowisko pożarnicze z pełną konsekwencją wcielany w życie. W myśl tej deklaracji oraz dla uczczenia X Zjazdu PZPR zamierzamy podjąć następujące działania: zakończyć w tym roku podjęte w akcji czynów 40-lecia Polski Ludowej, budowy domów strażaka – w Parchowie, Borzytuchomiu, Studzienicach, Konarzynach, Wicku i Gołczewie, wspólnie z załogą Państwowych Zakładów Zbożowych zagospodarować do celów rekreacyjno-sportowych teren nad Słupią, uporządkować obiekty i posesje tak, aby stanowiły one wzór w środowisku, zintensyfikować działania kontrolne stanu ochrony przeciwpożarowej z uwzględnieniem spraw marnotrawstwa i niegospodarności, zwiększyć troskę o stan i właściwe użytkowanie posiadanych obiektów, urządzeń, sprzętu i wyposażenia, aby przedłużyć ich eksploatację. **(mim)**

Rodzinna tradycja czy... coś więcej?

LĘBORK. Wiele było radości w rodzinie MASZOTÓW, gdy na świat przyszły córeczki-bliźniaczki. BENIA i TERENIA rosły i... wykazywały identyczne zainteresowania. Kiedy po ukończeniu szkoły podstawowej przyszło decydować o wyborze zawodu, obydwie bez wahania wybrały szkołę handlową. Śmiechu i okazji do figli było co niemiara, gdy panienki pisały klasówki i odbywały praktykę, bo często mylono je wzajemnie. Tak też pozostało do dzisiaj.

Panie: BERNADETA BURCHARDT i TERESA NIECHWIEDOWICZ z domu Maszotówny założyły własne rodziny. Wierne są swoim młodzieńczym postanowieniom i wytrwale pracują w handlu za... jedną ladą! Są ekspedientkami w sklepie nr 2 PSS „Społem" przy ul. Bohaterów Stalingradu. Jednakowo pracowite, energiczne i sumienne — twierdzą kierownicy. A klienci... często mylą obie panie, mimo że kupują u nich od wielu lat.

Mówi się, że bliźnięta bywają bardzo zżyte ze sobą i miewają identyczne reakcje na różne bodźce. Czyżby w przypadku sympatycznych sprzedawczyń z Lęborka tak silnie zadziałała natura?

Na zdjęciu: Bernadeta Burchardt i Teresa Niechwiedowicz obsługują klientów. (ce)

Fot. Zbigniew Bielecki

Losowanie nagród „Łamigłówki"

Słupsk. W poniedziałek, dnia 10 bm. odbędzie się w klubie Wojewódzkiego Domu Kultury przy ul. Pawła Findera 3 publiczne losowanie nagród za rozwiązanie zadań w „Łamigłówce" nr 8. Przewidziane są także konkursy z nagrodami — początek o godz. 16. **(buk)**

Informator handlowy

Słupsk. Dzisiaj, 8 bm. sklepy spożywcze dyżurują następująco: Od godz. 7 do 10 przy ul. Poznańskiej 36, Jaracza 22, Pawła Findera 4, Długiej 18, Westerplatte (sklep 47), Anny Gryfitki (sklep 46), Chrobrego 27, Lelewela 8, 22 Lipca 21, Pomorskiej 33, Niedziałkowskiego. Od godz. 7 do 13 przy ul. Racławickiej 2, Grottgera 19, Zamenhofa 5, Mickiewicza (sklep 26), Poniatowskiego 12. Od godz. 7 do 15 przy ul. Szymanowskiego 1, Garncarskiej 6, Marchlewskiego 7, Królowej Jadwigi 2, Szczecińskiej (sklep 73), M. Konopnickiej 11, Wojska Polskiego 2, Zygmunta Augusta 62, Starzyńskiego 6 i 7, Kaszubskiej (sklep 25). W godz. 7–20 przy ul. Jagiełły 1 i Sobieskiego 12. W godz. 8–11 sklep 103 przy ul. Hubalczyków. W godz. 8–14 sklep 86 przy ul. Pstrowskiego. W godz. 8–12 sklep 85 przy ul. Nowotki. W godz. 8–15 sklep nr 2 przy ul. Kilińskiego. W godz. 13–20 sklep 3 przy ul. 22 Lipca. W godz. 13–19 sklep 80 przy ul. 3 Maja. W godz. 20–2 sklep nocny przy ul. Wojska Polskiego 22. Sklepy mięsino-wędliniarskie (z wyjątkiem nr 124 przy ul. Piekiełko) w godz. 8–13. Piekarnie prywatne w godz. 6–16. Sklep rybny nr 25 przy ul. Braci Gierymskich w godz. 8–14. Sklepy warzywno-owocowe PSS „Społem" w godz. 9–15, zaś przy ul. Garncarskiej, Wita Stwosza i 3 Maja do 13. Kwiaciarnia „Kamelia" przy ul. Armii Czerwonej w godz. 9–15. Z branży przemysłowej w godz. 10–15 dyżurują: DT „Centrum" i RDT. **Usługi:** Motoryzacyjne – w godz. 6–14 dyżuruje Stacja nr 9 PP „Polmozbyt" przy ul. Szczecińskiej 40. Optyk – zegarmistrz: w godz. 10–15 zakład przy ul. Tuwima. Wulkanizacja – w godz. 8–14 zakład przy ul. Ogrodowej. Fryzjerskie w godz. 8–15. Skup surowców wtórnych przy ul. Pstrowskiego, Kopernika, Przemysłowej, M. Buczka w godz. 10–14.

W NIEDZIELĘ, 9 bm. od godz. 7 do 9 dyżurują sklepy spożywcze przy ul. Mieszka I 7, Zygmunta Augusta 14, Małachowskiego 26, Kasprowicza (sklep 16), Grottgera 32, Obrońców Wybrzeża, Kościuszki 4, Anny Gryfitki (sklep 46), Mostnika 7, Gdyńskiej (sklep 102), Szczecińskiej 83, 3 Maja 77. W godz. 7–12 sklep mleczarski „Werka" przy ul. Wojska Polskiego 52 i sklep nr 70 przy ul. Królowej Jadwigi 15. W godz. 8–10 sklep 103 przy ul. Hubalczyków. W godz. 8–11 sklep nr 4 przy ul. Hanki Sawickiej 7. W godz. 12–18 „Delikatesy" przy ul. Zawadzkiego. W godz. 18–2 sklep nocny przy ul. Wojska Polskiego 22. Sklepy warzywno-owocowe PSS „Społem" przy ul. Zygmunta Augusta i Mickiewicza w godz. 8–15. **(a)**

Premiera w Teatrze Dramatycznym

Dwa razy Różewicz

Dziś, w Słupskim Teatrze Dramatycznym premiera sztuki Tadeusza Różewicza. Fakt to szczególnie godny uwagi, ponieważ zobaczymy ją w realizacji syna znanego poety i dramaturga — **Jana Różewicza**, który jest reżyserem przedstawienia i autorem scenografii. „Chcę, żeby moje sztuki były grane, jak je napisałem" — powiedział kiedyś pisarz w jednym z wywiadów. Na ile będzie respektował tekst realizator — syn, na ile zechce wykorzystać tworzywo ojca dla zbudowania czegoś nowego? — przekonamy się podczas premiery sztuki „Świadkowie, albo nasza mała stabilizacja". Choć utwór ukazał się drukiem prawie ćwierć wieku temu, nic nie stracił na aktualności. Określenie „Nasza mała stabilizacja" — którego twórcą jest T. Różewicz — stało się u nas od tamtej pory spostrzeżeniem przysłowiowym, głęboko metaforycznym, trochę jak Beckettowskie „Czekanie na Godota".

Życie obrasta przedmiotami i produktami codziennego użytku, seryjnie fabrykowanymi pogląda mi — prowadząc do osiadłości i bezruchu. Przywiązujemy się do rzeczy, do wygody, zatrzymujemy w dążeniach, przyjmując pojednawczy, uładzony stosunek do świata. U Różewicza konflikt współczesnego człowieka, złowionego w ten sposób na wędkę, jest konfliktem między sferą wolności osobistej, a sferą społecznego związania. To wciąż podstawowy problem naszej epoki. Dlaczego ten sam człowiek nienawidzący kompromisu, oportunizmu, łatwego godzenia się, jest w każdej chwili skłonny do przystosowania się, do ułożenia. Poprzestaje na miniurządzeniu się świadomy, że miarą prawdziwego postępu jest dynamika, ciągły ruch, szczęściem — stałe dążenie do wielkiej, nie małej stabilizacji.

Zapraszam do obejrzenia tego interesującego dzieła w interpretacji scenicznej Jana Różewicza. Muzykę do spektaklu skomponował Jerzy Stachurski, kierownik muzyczny PTL „Tęcza". Grają: Henryka Bielawa, Leszek Golec, Bogdan Gorczyca i Jerzy Karnicki. Przedstawienie rozpocznie się o godz. 18 na małej scenie STD.

Mirosława Mirecka

Fortepian za... 10 lat

Domagamy się zwrócenia większej uwagi na muzyczną edukację młodego pokolenia. Ale samym domaganiem się nic się nie załatwi. Potrzebne są m. in. sale koncertowe, nagrania płytowe i kasetowe, instrumenty.

W Człuchowskim Domu Kultury spełniono dwa warunki. Wybudowano okazałą salę, która śmiało pełnić może rolę koncertowej, zgromadzono zestawy płyt i kaset, zadbano o nagłośnienie i oświetlenie, ale zabrakło... instrumentu. Konkretnie — fortepianu. W odpowiedzi na złożone przez CDK zamówienie, Centrala Instrumentów Muzycznych uprzejmie wyjaśniła, że zakup może dojść do skutku za... 10 lat. No cóż, melomanom przyjdzie poczekać na zwiększenie produkcji. Jeszcze trochę, a muzycy będą musieli czekać na instrumenty tyle, ile obywatel na mieszkanie. (gip)

Puchar Polski piłkarskich szóstek

Studium Wychowania Fizycznego WSP w Słupsku oraz Rada Uczelniana ZSP zapraszają kibiców na mecze Pucharu Polski szóstek piłkarskich pomiędzy AZS AWF Warszawa a AZS WSP Słupsk. Mecze odbędą się 9 i 10 lutego o godzinie 11 w hali „Gryfii". Wstęp wolny. **(emi)**

Telefony

SŁUPSK: 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe (podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-331), 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyczna Informacja Paszportowa, Informacja kolejowa: 934 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 933 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77 — 003, ul. Pawła Findera 38, tel. 247-16; LĘBORK — Apteka nr 77 — 006, ul. Pokoju 4, tel. 211-52

Teatr

SŁUPSK — Słupski Teatr Dramatyczny — sobota, g. 18, niedz., g. 17 (mała scena): „Świadkowie, albo nasza mała stabilizacja" Tadeusza Różewicza — sob. — premiera! Teatr Lalki „TĘCZA", sobota, g. 11 i 13; „Uciekaj myszko do dziury"

Kino

SŁUPSK
MILENIUM — Kinoferie: Podróże Pana Kleksa (pol.) — g. 12 i 15, Miłość, szmaragd i krokodyl (USA, l. 15) — g. (sob.) 17.45, niedziela: 17.45 i 20 oraz: maraton disco — sobota: Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. I, II i III (pol.) pan. — g. 20
POLONIA — Kinoferie: sob. — niedziela: Zając i wilk (radz.) — g. 11.30 — sob.: E. T. (USA) — niedz.: Powrót Jedi (USA, l. 12) — g. 13 i 15.30 oraz: Pechowiec (franc., l. 12) — g. 18 i 20
DELTA (Rędzikowo) — Sprawa Kramerów (USA, l. 15); por. — sob.: Pożyteczne śmigło (pol.)
BYTÓW — Przeznaczenie (pol., l. 18) — g. 16.30 i 19; por. — niedz.: Wodne dzieci (ang.)
CZARNE: PRZODOWNIK — sob.: nieczynne; niedz.: Gliniarz z Beverly Hills (USA, l. 18), por.: Strzeż się dziewiątego syna (radz.); WIARUS — Klasztor Shaolin (chiński, l. 15); por. — niedz.: Bajka opowiedziana nocą (radz.)
DAMNICA — sob.: Kozacka strażnica (radz., l. 12), niedz.: Werdykt (USA, l. 15), por.: Reksio remontuje (pol.)
DĘBNICA KASZUBSKA — ...Jestem przeciw (pol., l. 15); por. — niedz.: Reksio i świerszcz (pol.)
DĘBRZNO: KLUBOWE — Bal (francusko-włoski, l. 15); por. — niedz.: Dla jednej trójki (bułg.); PIONIER — Halo, taxi (jug., l. 18); por. — niedz.: Kłamczucha (pol., l. 12)
KĘPICE — Pechowiec (franc., l. 12); por. — niedz.: Maria i Mirabela (rum.)
LĘBORK: FREGATA — Kinoferie: Akademia Pana Kleksa, cz. I i II (pol.) oraz: Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA, l. 15); por. — niedz.: Gdy zapłonie choinka (pol.)
ŁEBA — sob. — niedz.: Porwany przez Indian (NRD, l. 12) oraz: Pechowiec (franc., l. 12)
MIASTKO — Ślady wilczych zębów (pol.-CSRS, l. 18); por. — niedz.: Wielka podróż Bolka i Lolka (pol.)
PRZECHLEWO — Błękitny Grom (USA, l. 15); por. — niedz.: Reksio dobroczyńca (pol.)
SIEMIROWICE — Odmienne stany świadomości (USA, l. 15); por. — niedziela: Akademia Pana Kleksa, cz. I i II (pol.)
USTKA — Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA, l. 15); por. — niedz.: Dzieci Don Kichota (radz.)

Podajemy na podstawie informacji OPRF!

Na arenach sportowych

SIATKÓWKA. I liga kobiet. W Słupsku: Czarni — ŁKS Łódź (niedziela, godz. 11) Hala przy ul. Grottgera. II liga mężczyzn. W Lęborku: Pogoń — Avia Świdnik (sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11) Hala przy ul. Warszawskiej.

PIŁKA NOŻNA. W Słupsku. II Halowy Turniej Wyzwolenia ognisk TKKF i zakładów pracy. Hala Gryfia przy ul. Szczecińskiej. W sobotę i niedzielę mecze rozegrywane będą co 45 minut od godz. 12.

Oto zestawienie par w sobotę: Wdrożenia — Irys, PGKiM — Stoczniowiec, Przymorze — Obuwnik, Korab — Veritas, „Fatra" Zremb — Zieleń, SOSiR — CPN, Słupia — WUSW, Camping — SPiB, PGKiM — CSSMW, Relaks — Płomień, PKP — Cech, i w niedzielę: Wdrożenia — Handlowiec, Metalowiec — Korab, Famarol — Łącznościowiec, Relaks — Wodociągowiec, Przymorze — Polmozbyt, Fatra — Safo, PGKiM — Zakład Budownictwa.

Sport masowy

Festyn sportowy na lodowisku SOSiR, sobota, godz. 16, impreza otwarta. **(ebuar)**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 6 lutego 1986 roku zginął tragicznie

w wieku 20 lat

nasz NAJUKOCHAŃSZY SYN I BRAT

CZESŁAW GOŁĘBIEWSKI

RODZINA

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 6.30, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.55, 13.00, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.02, 21.00

0.05—4.00 Muzyka nocą 4.00—9.00 Poranne sygnały 9.00—11.00 Cztery pory roku 11.00—11.57 Koncert przed hejnałem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.30 W rytmie syrby 12.45 Rolniczy kwadrans 13.30 Koncert reklamowy 14.05—15.55 Mag. „Rytm" 14.05 Piosenka tygodnia 15.00 Bank przebojów 16.05 Muzyka i aktualności 17.30 Koncert życzeń 18.00 Matysiakowie 18.30 Koncert dnia 19.30 Dla dzieci 20.15 Przy muzyce o sporcie 20.55 Komunikaty Totka 21.05 Tygodnik kulturalny 21.25 „Bractwo Złotej Blachy" — aud. 22.05 Na różnych instrum. 22.20 Na rockową nutę 23.10 Panorama świata 23.25—23.59 Zapraszamy do tańca

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiad.: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.05

Skrócony test stereo: 8.40, 14.30, 18.30, 19.30, 22.15

8.10 Poranna serenada 8.40 Archiwum pol. piosenki 9.00 Proza 9.20 Muzyka 9.50 „Głęboki sen" 10.00 Godzina melomana 11.10 Recital M. Rodowicz 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sztafeta orkiestr 12.25 Mistrzowie saksofonu 13.05 Z malowanej skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 Co jest grane? 16.00 Dzieła, style, epoki 17.05—18.30 Program lokalny 18.30 Gwiazdozbiór 19.30 Wieczór w filharmonii 21.20 „Pieśni" J. Kochanowskiego 21.30—1.00 Wieczór literacko-muzyczny

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.00 Zapraszamy do Trójki 9.05 Piosenki na weekend 9.30 Przeboje z filharmonii 10.00 „Czarodziejska góra" — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Dziś w liście przebojów 11.50 „Bardzo długie dzieciństwo" — odc. I 12.05 W tonacji Trójki 13.00 Wojny urojone 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Złoty wiek A. Rubinsteina 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.40 Klub ludzi samotnych 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 19.30 Trochę swingu 20.00 Lista przebojów 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko" A. Conan Doyle — „Tańczące sylwetki" 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

PROGRAM IV

Wiad.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.40 J. angielski 7.55 Piosenki znad Tamizy 9.00 Z katalogu przebojów 10.00 Ze starego gramofonu 11.00 Mag. Harcerski 12.10 Polskie zespoły instrumentalne 12.20 Biuro Listów 12.30 „Najgorszy wynalazek" — słuchow. 13.00 Koncerty zatrzymane w czasie 14.00 O kulturę słowa 14.20 Śpiewa M. Rodowicz 14.30—16.00 Popołudnie młodych 16.05 Z mikrofonem po kraju 17.05 Pejzaż polski 18.00 Warszawski tydzień muz. 19.40 J. francuski 19.55 Swingowe granie 20.20—21.30 Wieczór ze słuchowiskiem: „Dostojewski"

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiad.: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00

Komunikat energetyczny i gazownictwa: 7.55, 21.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00

0.05—6.00 Muzyka nocą 6.00 Kiermasz pod kogutkiem 7.25 Moskwa z mel. i piosenką 8.00 Mag. wojskowy 9.10 Przeboje 10.00 Poznajmy się 11.00—11.59 Koncert przed hejnałem 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.05 W samo południe 12.45 Muz. nowości tygodnia 13.15 Z kolekcji gwiazd estrady 14.00 Klasycy operetki 14.30 W Jeziorankach 15.00 Koncert życzeń 16.00 Teatr PR: „Morderstwo przy Chelsea Street" — słuchow. 17.00 Dialogi historyczne 17.15 B. Horowicza inscenizacje operowe 18.00 Wektory — mag. 18.20 Mag. „Rytm" 19.10 Śpiewa K. Prońko 19.30 Dla dzieci 20.05 Śladem naszych interwencji 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.05 Niezapomniane kreacje 22.00 Teatr PR: „Cezar i człowiek" — słuchow. 23.10 Świat w tygodniu 23.20—23.59 Jazz dla wszystkich

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo

Wiad.: 7.00, 13.00, 17.00, 22.30, 0.55

Skrócony test stereo: 12.00, 18.00, 22.50

7.10 Muzyka młodych 8.00 Koncert w romantycznym stylu 8.30—11.00 Program lokalny 11.00 Gra Orkiestra PRiTV w Krakowie 12.00 Poczta Dwójki 12.10 Zanim trafią na listy przebojów 13.05 „Był bal" — mag. literacki 14.00 Piosenki z dobrą dykcją 14.15 Redakcja Nagrań przedstawia 15.30 Katalog wydawniczy 15.35 Piosenki na życzenie 17.05 Rozmowy o muzyce 18.00 Mistrzowie interpretacje Jaschy Heifetza 19.00 Teatr PR: „Jesienna muza" — słuchowisko 20.00 IV Międzynarod. Festiwal Chórów Chłopięcych 22.35 Wiadomości sportowe 22.50 Wieczór płytowy — CD

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00,

8.10 Komu piosenkę 9.00 Muzyczny poranek filmowy 9.30 Z mojej płytoteki — aud. 10.00 Wrocławski Magazyn Rozrywkowy „Studio 202" 10.50 Bliskie spotkania 11.00 Pod dachami Paryża 11.30 „Dwa procesy Galileo Galilei" — słuchow. 12.00 Recital L. Hartella 12.50 Bliskie spotkania 13.05 Niech gra muzyka 14.00 Prywatnie u I. Kwiatkowskiej 14.15 Nowa płyta Sama Cooke'a 15.30 Odkurzone przeboje 15.50 Bliskie spotkania 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania — aud. 17.00 Powiększenia 17.30 Stare i nowe nagrania 18.00 „Uczeń Hipokratesa" 19.05 Baw się razem z nami 21.00 „Klucz do tego świata" — aud. 21.20 J. S. Bach na temat mistrzów — aud. 22.00 Sto książek — sto rozmów 22.15 Jam session w Trójce 23.50—24.00 K. Rifbjerg: „Sobowtór"

PROGRAM IV

Wiad.: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.10 W świątecznym nastroju 8.00 Poezje A. Langego — aud. 8.20 Anegdoty i fakty 8.50 Psalmy C. Bazylika 9.00 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła Św. Krzyża w Warszawie 10.00 Recital organowy 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Smok i królewna" 11.00 Mag. Harcerski 11.59 Sygnał czasu i hejnał 12.10 Wystawy Czwórki 13.30 Mszalnickie wesele 13.45 Krajobrazy historyczne. Babin — aud. 14.15 Monografie 14.45—16.00 Popołudnie młodych 16.05 Życie z pieśnią 16.45 Dorośli o harcerstwie 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST 17.50 Pieśni religijne St. Moniuszki 18.00 Nabożeństwo ewangelickie 18.40 Motety A. Willaerta 19.00 Echa festiwali i konkursów muz. 20.20—22.00 Wieczór muzyki i myśli: Konstanty syn Konstantego — aud.

Koszalin

SOBOTA

6.30 Studio Bałtyk 7.30 Wiadomości 7.35 Śladami naszych interwencji 13.05 Kwadrans z Tomem Jonesem 17.05 Przegląd aktualności 17.12 „Z tygodnia na tydzień" — komentarz R. Ulickiego 17.12 Muzyka z jednej płyty 18.00 Karnawałowe rytmy (koncert) 18.27 Program na jutro

NIEDZIELA

8.00 Piosenki na niedzielę 8.20 O budownictwie ludowym na Krajnie i Pułukach — aud. A. Łuczak 8.40 Koncert życzeń 9.10 Minął tydzień 9.30 „Cały ten zgiełk" — I. Subotto 10.10 „Proponujemy, omawiamy" — aud. G. Preder 10.20 W niedzielny poranek 21.05 Wiadomości sportowe

PR zastrzega sobie możliwość zmian w programach!

GŁOS POMORZA

„Głos Pomorza" Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Redaguje zespół.

Redaktor naczelny – Andrzej Lewandowski.

● Adres Redakcji: ul. Zwycięstwa 137–139, 75-604 Koszalin, telex – 0532275. Centrala telefoniczna – 279-21 (łączy ze wszystkimi dziennikarzami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat redaktora naczelnego – 226-93; z-ca redaktora naczelnego – 233-09; sekretarz redakcji – 245-59; z-ca sekretarza redakcji – 251-01; Dział Partyjny – 233-20; Dział Społeczno-Ekonomiczny – 251-40; Dział Społeczno-Rolny – 242-08; Dział Społeczno-Kulturalny – 251-14; Dział Depeszowo-Zagraniczny – 244-75; Dział Wojewódzko-Miejski – 224-95; redaktor sportowy – 243-53 (w niedzielę – 246-51).
Dział Łączności z Czytelnikami przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9.30–14 w siedzibie redakcji (III piętro pok. 313–314); ponadto można tu uzyskać porady prawne lub pomoc w sprawie interwencyjnej, także telefonicznie – 250-05.

● Oddział Redakcji w Słupsku: al. Sienkiewicza 20, 76-201 Słupsk; telefony: sekretariat i dział ogłoszeń – 251-95; reporterzy – 254-66 i 224-56.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

● Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin. Centrala telefoniczna – 240-27, telex – 0532264.

● Biuro ogłoszeń: ul. P. Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel.: 222-91. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

● Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Koszalinie. D-11

Gwiazda NA ZAMÓWIENIE

Kim Novak

Nazwisko Novak brzmi dość swojsko i nic dziwnego. Ojciec Marilyn Novak, bo tak ma na imię, był Czechem, którego jakieś tam koleje losu rzuciły do Ameryki. Marilyn urodziła się w Chicago w 1933 roku. Kiedy miała dwadzieścia lat zamarzyła się jej kariera modelki. Dla pięknej dziewczyny był to najłatwiejszy sposób zarobienia pieniędzy. Marilyn reklamowała... lodówki i wraz z ekipą wędrowała po całych Stanach Zjednoczonych. Traf chciał, że dotarła do San Francisco i wówczas postanowiła sobie zrobić małe wakacje w... Hollywood.

Cała historia brzmi trochę jak opowieść o Kopciuszku, tak jednak było naprawdę. Ponieważ Hollywood zawsze poszukuje pięknych dziewcząt tak było i tym razem. Lloyd Bacon miał kręcić „The French Line" dla wytwórni RKO, więc producent postarał się o dziewczyny, a wśród nich znalazła się Marilyn Novak, która wcześniej wysłała swoje zdjęcia do wytwórni. Byłaby to dla niej tylko wakacyjna przygoda, gdyby nie wpadła w oko jednemu z partnerów. Odkrywcą nowych talentów dla wytwórni Columbia był wówczas Max Arnow i właśnie do spotkania z nim skłonił Marilyn kolega z planu filmowego.

A dalej wszystko potoczyło się utartym trybem. Zdjęcia próbne wypadły pomyślnie i szef wytwórni Harry Cohn zaangażował przyszłą gwiazdę, ale pod warunkiem, że zmieni imię i nazwisko. Jedna Marilyn w świecie filmu już była — Marilyn Monroe. Kandydatka na aktorkę była dość uparta i zgodziła się tylko na zmianę imienia, pozostając przy nazwisku. Tak narodziła się Kim Novak. Zanim zagrała swoją pierwszą dużą rolę minął rok, podczas którego uczyła się sztuki aktorskiej.

Druga połowa lat pięćdziesiątych i lata sześćdziesiąte należały do Kim Novak. Była prawdziwą gwiazdą Hollywoodu, choć nie wszyscy akceptowali jej aktorstwo. Zarzucano jej nawet brak talentu, ale nigdy urody i wdzięku. Co więcej — była porównywana z Gretą Garbo! A to przecież nie byle jaki komplement zważywszy na ciągle żywą legendę tej gwiazdy.

Na naszych ekranach widzieliśmy sporo filmów z udziałem Kim Novak. Występowała m. in. w „Ostatnich akordach" z Tyrone Powerem, w „Pikniku" z Williamem Holdenem i wreszcie w „Zawrocie głowy" z Jamesem Stewartem. Ten ostatni film reżyserował Alfred Hitchcock, dzięki któremu Kim Novak udało się wznieść na wyżyny aktorstwa. Stworzyła najlepszą kreację w całej swej karierze, a wielki mistrz miał w tym swój niemały udział.

Pod koniec lat sześćdziesiątych Kim Novak, choć zasypywana ciągle propozycjami — niemal zupełnie wycofała się z filmu. Poświęciła się życiu rodzinnemu, na ekranie można ją było oglądać niesłychanie rzadko. Widocznie jednak aktorka zaczęła się trochę nudzić w domu, bo niedawno przyjęła propozycję zagrania w telewizyjnym serialu pt. „A Man from the South". Może będzie to również serial — rzeka, podobnie jak „Dallas".

(kon)

Fot. CAF-UPI

Chińczycy przechodzą na system metryczny

Od stycznia bieżącego roku w Chińskiej Republice Ludowej, rozpoczęto — jak podała agencja Xinhua, stopniowe przechodzenie od tradycyjnego, do końca ubiegłego roku obowiązującego w tym kraju systemu miar i wag na system metryczny. Co prawda, już przedtem, w sporadycznych przypadkach, korzystano w Chinach z systemu metrycznego, niemniej w handlu pierwszeństwo dawano systemowi tradycyjnemu, który wprowadził w Chinach Tsin Xijuandi, założyciel i pierwszy władca zjednoczonego imperium chińskiego dwa tysiące lat temu.

Więcej Amerykanów

Liczba mieszkańców Stanów Zjednoczonych wzrosła w ciągu ostatnich pięciu lat (od lipca 1980 do lipca 1985) o 5,4 proc. W liczbach bezwzględnych oznacza to wzrost z 226,54 do 238,74 mln. Przyrost ludności odnotowano głównie na południu i na zachodzie USA, najbardziej jednak wzrosła liczba mieszkańców Alaski (o 29,7 proc.). Najludniejszym stanem jest nadal Kalifornia licząca 26 mln mieszkańców, na drugim miejscu jest stan Nowy Jork — 17,8 mln.

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „POLSKA"
w Świętochłowicach, ul. Wojska Polskiego 16

przyjmie do pracy pod ziemią

pracowników mężczyzn w wieku 18—40 lat,

oferując następujące warunki zatrudnienia:

- **atrakcyjne wynagrodzenie wg podwyższonego taryfikatora oraz perspektywę dalszego, stałego wzrostu zarobków zgodnie z zamierzeniami resortu górnictwa i energetyki oraz Federacji Związków Zawodowych Pracowników Kopalń Węgla Kamiennego PRG PBSZ**
- **wysokie premie regulaminowe i uznaniowe oraz z funduszy specjalnych: produkcyjnego, zadaniowego, mistrzowskiego, 1,0 i innych — średnio do 70 proc.**
- **nagrody z wypracowanego przez załogę zysku, 13. i 14. pensja oraz dodatkowe jednomiesięczne wynagrodzenie z okazji Dnia Górnika**
- **możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek**
- **odroczenie zasadniczej służby wojskowej dla pracowników, którzy podejmą pracę do 30 czerwca każdego roku**
- **specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika w wysokości od 20 proc. płacy zasadniczej już po miesiącu pracy do 60 proc. po 15 latach pracy**
- **dodatkowy urlop wypoczynkowy wynoszący łącznie z urlopem podstawowym 21 dni roboczych już po roku pracy oraz 26 dni po 5 latach pracy — tylko dla pracowników zatrudnionych w przodkach**
- **deputat węglowy w wymiarze 8 ton rocznie dla pracowników utrzymujących rodzinę i samotnych prowadzących własne gospodarstwo domowe**
- **możliwość zakupu atrakcyjnych towarów w specjalnej sieci sklepów górniczych**
- **100.000 zł na zagospodarowanie dla pracowników, którzy zawierają związek małżeński, umarzanych po 5 latach nienagannej pracy**
- **bezpłatne zakwaterowanie w hotelach pracowniczych przez okres 3 miesięcy**
- **dodatek stabilizacyjny w wysokości 1.000 zł miesięcznie przez okres 2 lat i 500 zł miesięcznie przez następne 3 lata dla pracowników podejmujących pracę w górnictwie po raz pierwszy**
- **wyżywienie w hotelach pracowniczych na bardzo korzystnych warunkach**
- **dodatek za rozłąkę dla pracowników zakwaterowanych w hotelach pracowniczych w wysokości 45 zł za każdy dzień kalendarzowy**
- **nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy, wynoszące odpowiednio od 75 proc. do 400 proc. miesięcznego wynagrodzenia.**

Dokumenty wymagane przy przyjęciu:

- **dowód osobisty**
- **legitymacja ubezpieczeniowa**
- **książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji**
- **świadectwa pracy**
- **świadectwo ukończenia szkoły**
- **dla osób z rolnictwa zaświadczenie z Urzędu Gminy stwierdzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym wraz z adnotacją, że może pracować poza rolnictwem**
- **skierowanie do pracy na terenie woj. katowickiego wystawione przez Wydział Zatrudnienia w miejscu stałego zamieszkania.**

Szczegółowych informacji udziela i przyjęć dokonuje **Dział Zatrudnienia Kopalni „Polska", tel. 452-411 wewn. 653.**

Ponadto informacji udziela również nasz przedstawiciel w Słupsku **mgr Franciszek Sarosiek zam. Słupsk, ul. Braci Gierymskich 4A/35, tel. 32-321 po godzinie 16, jak również w piątki każdego tygodnia, tel. 226-05 w godz. 8.30—13.30 oraz wtorki w gmachu ZW ZSMP Słupsk, ul. Sienkiewicza 21, tel. 260-80, 260-89, 223-62 w godz. 16—18.**

K-372-0

Krzyżówka

Nr 321

Redaguje Słupski Klub Szaradzistów przy WDK

POZIOMO — 1) światło odbite, refleks; 6) część młotka; 9) legendarny bohater szwajcarski; 10) szałas dla owiec; 11) rozsławiony obroną reduty; 12) zapytania lub drogowy; 13) zajęcie oseska; 15) miłostki; 16) tlenek węgla; 18) po wdechu; 20) ułatwiają chodzenie po głębokim śniegu; 21) optyczne zjawisko w atmosferze ziemskiej; 22) najwyższy cel dążeń; 23) rower trzykołowy do przewożenia dwóch pasażerów; 26) np. chrabąszcz; 28) odłożenie procesu na termin nie oznaczony; 29) podnośnik; 30) państwo z Lome; 31) pani Christie; 32) beczułka na piwo.

PIONOWO: — 2) cukierek z rulonika; 3) największa wyspa w Archipelagu Filipińskim; 4) dach kryty słomą; 5) aktor angielski, odtwórca ról szekspirowskich; 6) wyłączenie czynności nerwów za pomocą znieczulenia; 7) menu — bardziej swojsko; 8) melodia odznaczająca się śpiewnością; 13) bardzo dokładny przyrząd mierniczy; 14) posłuchanie; 17) instrument muzyczny; 19) kara cielesna; 24) niedźwiadek — pierwowzór pluszowego misia; 25) „...na kraterze"; 27) przestarzała nazwa glonu.

OL-AN

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji w Koszalinie — z dopiskiem „KRZYŻOWKA NR 321" — w terminie tygodniowym. Do rozlosowania wśród Czytelników: 5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH.

Rozwiązanie krzyżówki nr 319:

Poziomo: — nitka, topaz, seler, palto, aulos, konak, safian, storno, taca, Mantua, etiuda, pręt, Katmai, koszyk, dolar, dingo, kacyk, winda, misja, niebo.

Pionowo: — napis, telefon, Asoka, klon, traktor, poler, zasłona, Ontario, ascetka, makadam, upadowa, uczucie, tenis, orkan, kakao, lont.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrody w postaci 5 książek wylosowali: Helena Kosecka-Burak, ul. Korczaka 45, 75-713 Koszalin; Zbigniew Łukasiewicz, ulica Ratuszowa 2/3, 78-430 Żobolice, Józef Szramiak, ulica Marchlewskiego 8 C/1, 75-581 Koszalin, Sylwester Ostrowski, Gudowo 15 A, 78-500 Drawsko Pom.; Wanda Szemryk, ul. Bałtycka 5/6, 76-200 Słupsk.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

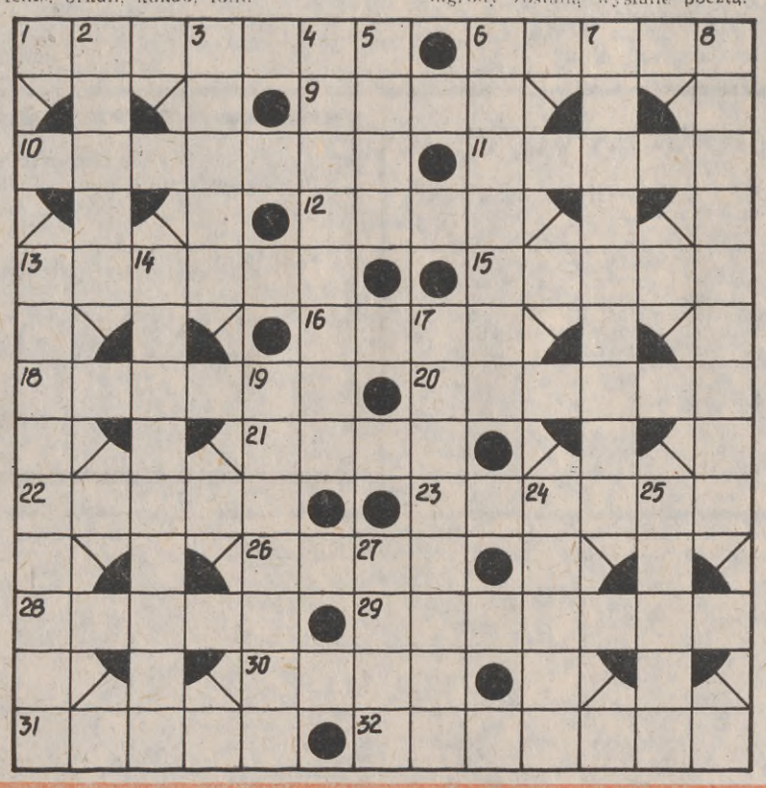

Przed 30 laty
Głos Koszaliński donosił:

■ Od trzech dni termometr wskazuje około 20 lub więcej stopni poniżej zera. Wczoraj Pogotowie Ratunkowe w Koszalinie zanotowało dziewięć wypadków odmrożenia uszu i nosów.

■ W świetlicy WZSP w Koszalinie odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie i próba nowo powstałej orkiestry symfonicznej. Dyrygentem jest Franciszek Mucha. Zespół w pełnym składzie będzie liczyć 35 osób z Koszalina, Słupska, Sławna, Białogardu i Złotowa. Pierwszy występ przewidziany jest na 1 maja.

■ Wkrótce ustaną narzekania mieszkańców Szczecinka na brak wody i gazu. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej otrzymało kredyty na budowę dwóch studni artezyjskich. Zawarto też umowę na kapitalny remont czterokomorowego pieca gazowego.

■ W pow. człuchowskim powstał nowy zespół PGR z siedzibą w Stanisławce.

■ Tytuły mistrzów województwa w boksie juniorów zdobyli w wagach od papierowej do średniej: Czyżewski, Loher I, Gałek, Taraszewski, Garczewski, Racek, Jarząbek, Wyżewski i Marczewski II.

■ W Koszalinie odbyły się międzyokręgowe mecze związkowych reprezentacji województw bydgoskiego i koszalińskiego. Zwyciężyli goście: w boksie 12:8 i w tenisie stołowym 7:6.

■ W okresie planu 6-letniego zelektryfikowano w pow. człuchowskim 24 wsie, 8 ośrodków gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych i 37 w pegeerach.

■ Z powodu silnych mrozów Ministerstwo Oświaty zarządziło przerwanie zajęć w szkołach aż do odwołania.

■ Wytwórnia zabawek w Połczynie Zdroju przystąpiła do produkcji 1.600 samochodów wywrotek dla Holandii. **(mr)**

(A. Song for Ba)

(12)

— Bzdury — potrząsnął głową z gwałtowną irytacją — Jestem zwykłym skazańcem, takim samym jak wielu innych. Trafiłem tu na mocy kretyńskich paragrafów, za popełnienie czynu zagrożonego najwyższym wymiarem kary — pragnął zburzyć narastające przeświadczenie, że jego obecność w tym miejscu jest naturalną konsekwencją niezrozumiałej intrygi, która właśnie weszła w stadium realizacji. — Przecież nikt nie mógł przewidzieć, że ten bez spłonie. To był przypadek. Czysty przypadek — wspomnienie wydarzeń poprzedzających egzekucję stanęło jak żywe przed oczami. Dom, do którego wracał, żona... Gwałtowny skurcz serca — Wielkie Nieba! Jak ona mogła mi coś takiego zrobić? Właśnie ona! Po tym wszystkim, co przeżyłem...

Niewola. Bezczasowa wegetacja na granicy obłędu. Przetrwał. Jakimś cudem przetrwał. Nie miał pojęcia, co się z nim wtedy działo. Pamiętał jedynie wysoki, zawodzący dźwięk, wypełniający całą otaczającą go przestrzeń. A potem nie było już granicy pomiędzy tym co poza, a tym co w środku, i każdy nerw jego ciała drżał w jękliwym rezonansie, błagając oprawców o szybszy koniec. W krótkich przebłyskach świadomości trwał uczepiony cienkiej przędzy marzeń osnutej wokół kształtu parterowego modułowca. Wchodzi po trzech kamiennych stopniach i staje przed drzwiami, które otwiera mu o n a... Długie, kasztanowe włosy opadające swobodnym welonem aż na plecy, łagodne spojrzenie miodowych oczu...

— Wyłazić pojedyńczo! Wszyscy! — strażnik roz kraczył się na środku pomieszczenia machając niedbale przenikaczem. Drugi czekał przy wejściu.

— Uwertury ciąg dalszy — pomyślał Edgins, gdy przezroczysta klatka mijała rozmazane w szalonym pędzie kondygnacje.

Eskortowani przez strażników wysiedli z windy i krótkim korytarzem przeszli do jasno oświetlonego hangaru, gdzie czekała otwarta kapsuła transportowa. Kilka ciemnowiśniowych postaci odstąpiło w bok, odsłaniając metalową drabinkę uczepioną wierzchniej platformy.

— Na górę! — mutant popychany przez rosłego dryblasa rozpoczął pośpieszną wspinaczkę. Wyżej czekano już na niego. Po chwili tylko fragment głowy wystawał ponad krawędź włazu. Edgins przechwycił niepewne spojrzenie wylupiastych oczu i postać skryła się we wnętrzu kapsuły.

— Drugi! — wycelowany palec wskazywał Klauda.

Szedł na drżących nogach, popatrując trwożliwie na boki. Chwyciwszy dolne szczeble drabinki zaszlochał spazmatycznie i przylgnął całym ciałem do metalowych prętów.

— Nigdzie nie pójdę! — krzyczał rozdzierającym głosem — Zabijcie mnie, bla... potężne kopnięcie przerwało żałosny skowyt. Tykowaty osunął się na ziemię jak mokry łachman. Edgins drgnął.

— Spokojnie — Jab chwycił go za rękaw i osadził w miejscu — I tak byś nie dał rady. Nawet gdybym spróbował ci pomóc.

Tom odwrócił ku niemu zmienioną twarz.

— Ale nie zrobiłbyś tego — stwierdził zjadliwie.

— Nie — zgodził się Jab z przepraszającym uśmiechem.

Rozdzielił ich wylot emitera. Edgins spojrzał w stronę kapsuły, gdzie właśnie podnoszono nieprzytomnego Klauda.

— Banda półgłówków!!! — pieklił się oficer. — Obedrę was żywcem ze skóry!

— Nic mu nie będzie — próbował oponować strażnik.

— Jeden z twoich poprzedników też był taki dzielny. Gorzko tego pożałował.

— Ale przecież...

— Bez gadania — uciął oficer. — Nie mam zamiaru beknąć za waszą głupotę.

— Boją się, ścierwa — pomyślał Tom z satysfakcją. — Wyraźnie komuś na nas zależy.

Poczuł zdecydowane szturchnięcie w plecy i ruszył w stronę kapsuły. Wspinając się po drabince zbyt mocno chwycił szczebel — lewa ręka przypomniała o swoim istnieniu. Obejrzał wnętrze dłoni, ale nie było tam żadnego śladu.

— Nie marudź tyle — głowa strażnika wynurzyła się zza krawędzi wierzchniej platformy. Edgins zdusił w ustach przekleństwo i ze skrzywioną boleśnie twarzą przebył ostatni odcinek. Nie czekając na zapraszający gest wpuścił nogi w ciemny otwór włazu.

W środku było ciasno i cicho, panował półmrok. Okrągłe wnętrze prawie w całości wypełniały cztery olbrzymie fotele stojące wokół centralnie umieszczonej głowicy, na którą trafiły szukające oparcia stopy. Jedno miejsce zajmował mutant, pozostałe czekały jeszcze na swój ładunek.

— Siadaj — Edgins dopiero po chwili dostrzegł zarys postaci, która wydała ten dźwięk. — Tu nie ma rezerwacji — padło z drugiej strony. — Pozostawiamy ci wolny wybór.

— Serdeczne dzięki — skłonił się z przesadną galanterią.

Przyzwyczaił już wzrok do panującego wewnątrz półmroku i wyraźnie widział cztery uzbrojone sylwetki rozstawione za wysokimi oparciami.

— Wyposażenie próżniowe — stwierdził w duchu, oglądając z zainteresowaniem szczegóły konstrukcyjne foteli i blok głowicy sterującej. Urządzenia kontrolne były martwe i to go trochę zmartwiło. — Nawet nie będzie wiadomo, dokąd nas wywalą.

Usiadł naprzeciwko mutanta wpasowując się wygodnie w łożysko spoczynkowe. Oparcie przywarło szczelnie do ciała. Poczuł, że na stopach i ramionach zaciskają się miękkie uchwyty.

Z góry zszedł Jab, a w minutę po nim Klaud, niezbyt pewnie korzystający z własnych nóg.

(c.d.n.)